

ID 60422

im. Josepha Conrada Korzenjowskiego
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
CZYTELNIA CZASOPISM
Gdańsk
8-11

magazyn



Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

SOLIDARNOŚĆ

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

ISSN 1232-6984

6

(524)
czerwiec 2009

5 GPEC

Wypowiedzenie układu
zamiast podwyżek

8 GDAŃSKA SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA „CHEŁM”
Znaleźć haka
na przewodniczącą

20 PRAWO

Rozwiązywanie
umów o pracę



9 WYBORY 1989

Krok ku niepodległości

© JANUSZ RYDZEWSKI

W KRAJU

Robotnicy u św. Józefa w Kaliszu



Tradycyjnie już święto 1 Maja związkowcy z „Solidarności” uczcili w sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. W tym roku w XVII Ogólnopolskiej Pielgrzymce Robotników NSZZ „Solidarność” oraz III Pielgrzymce Pracodawców i Przedsiębiorców uczestniczyło około 3 tys. osób. Organizatorem pielgrzymki jest od lat Zarząd Regionu Wielkopolska Południowa i Komisja Krajowa. W tym roku w uroczystościach wzięli udział również przedstawiciele Kancelarii Prezydenta RP.

3 Maja w Ćmielowie



W rocznicę Konstytucji 3 maja na ulicach Ćmielowa już po raz trzeci ścigali się biegacze. Wśród juniorów i seniorów w III Biegu Ceramika wolą walki wyróżniła się grupa 8 niepełnosprawnych zawodników na wózkach. Wielki Festyn Rodzinny w Ćmielowie odbył się dzięki Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Zakładów Porcelany, SKOK im. Z. Chmielewskiego z Lublina i Zarządu Regionu Ziemia Sandomierska. Przez dwa dni Stadion Leśny Świt był miejscem sportowych zmagani i artystycznych występów, a wielką atrakcją były przeloty balonem z Aeroklubu Stalowa Wola.

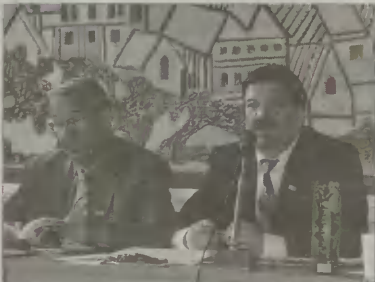
Pracownicy cywilni MON protestują

4 maja w Warszawie obradowała Rada Sekcji Krajowej Pracowników Cywilnych MON NSZZ „Solidarność”. Głównym tematem obrad była dramatyczna sytuacja pracowników zatrudnionych w MON, zarówno w wojskowych przedsiębiorstwach remontowo-produkcyjnych, jak i pracowników sfery budżetowej w resorcie. „Wobec wycofania się ministra obrony narodowej z ustaleń przyjętych w czasie negocjacji ze związkami zawodowymi ws. podwyżki płac dla pracowników MON – Rada Krajowa Sekcji podjęła uchwałę o powołaniu Komitetu Protestacyjnego” – czytamy w wydanym po spotkaniu komunikacie. Na spotkaniu, do którego doszło kilka dni później minister **Bogdan Klich** nie przedstawił konkretów w sprawie wzrostu płac dla pracowników resortu. Na spotkaniu poinformowano jedynie o przyczynach wycofania się MON z ustaleń z marca i kwietnia w sprawie podwyżek płac.

Polsko-niemieckie Forum Związkowe W dniach 6–7 maja w siedzibie Komisji Krajowej trwało pierwsze polsko-niemieckie Forum Związków Zawodowych. Tematem przewodnim spotkania był „Społeczny wymiar wspólnego rynku”. Forum jest organizowane w ramach dwustronnej współpracy pomiędzy NSZZ „Solidarność” i DGB. Będzie się ono odbywać corocznie, na przemian na terenie Polski i Niemiec. Celem forum jest wymiana doświadczeń między przedstawicielami związków zawodowych z Niemiec i Polski oraz wypracowanie spójnej strategii walki z kryzysem, uwzględniającej europejski wymiar procesów społeczno-gospodarczych, jakie zachodzą w poszczególnych krajach.

Górnicy ogłosili pogotowie strajkowe Górnictwo „Solidarność” zdecydowało o ogłoszeniu od czwartku, 7 maja pogotowia strajkowego w całym sektorze górnictwa węgla kamiennego. W przyjętej uchwale napisano, że do takiej decyzji doprowadziła „drastycznie pogarszająca się sytuacja w sektorze górnictwa węgla kamiennego oraz łamanie praw pracowniczych i związkowych, nierealizowanie przez rząd RP programu dla górnictwa i brak jakichkolwiek działań rządowych dotyczących działań antykryzysowych, mających na celu utrzymanie miejsc pracy”. Zgodnie z przyjętą uchwałą, Rada Sekcji Krajowej Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność” przekształca się w Komitet Protestacyjno-Strajkowy.

„Solidarność” czeka na konkrety w sprawie pakietu



Obradująca 19 maja w Gdańsku Komisja Krajowa postanowiła, że w przypadku fiaska do 10 czerwca br. negocjacji w Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych, dotyczących pakietu antykryzysowego, Związek przeprowadzi ogólnopolską akcję protestacyjną. Zdaniem KK, w sytuacji narastającego kryzysu odwraca się uwagę opinii publicznej od spraw najistotniejszych oraz ucieka od działań zapobiegających i łagodzących skutki kryzysu. „Z oburzeniem przyjmujemy próby przerzucania na partnerów społecznych z Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych odpowiedzialności za brak stanowiska rządu wobec przedstawionego ponad 2 miesiące temu pakietu antykryzysowego. Troska o bezpieczeństwo Polaków to konstytucyjny obowiązek rządu” – czytamy w stanowisku KK. Związkowcy liczą na korzystne dla pracowników i polskiej gospodarki porozumienie w sprawie pakietu antykryzysowego. Mieli nadzieję, że obrady 15 maja Komisji Trójstronnej będą pretekstem wobec ówczesnych deklaracji premiera, jednak obecnie nic na to nie wskazuje. Komisja Krajowa powołała także Protestacyjno-Strajkowy Zespół Koordynacyjny, którego zadaniem będzie koordynacja akcji protestacyjnych poszczególnych struktur Związku.

W REGIONIE

Święto Józefa Robotnika w Gdyni

1 maja w kościele pw. św. Józefa w Gdyni Grabówku odprawiono uroczystą eucharystię z okazji święta Józefa Robotnika. Mszę koncelebrował ksiądz **Sławomir Decowski**, duszpasterz ludzi pracy dekanatu gdańskiego. W uroczystości uczestniczyli m.in. **Krzysztof Dośła**, przewodniczący Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” oraz wiceprzewodniczący **Roman Kuzimski**. Związkowcy z zakładów pracy regionu usługiwali do mszy, w której uczestniczyło 14 pocztów sztandarowych „Solidarności”.

Kombatanci świętowali rocznicę Konstytucji 3 maja



Rocznice uchwalenia Konstytucji 3 maja świętowali 8 maja członkowie Związku Solidarności Polskich Kombatantów na spotkaniu w siedzibie Regionu Gdańskiego. Uroczystość uświetnił swoim występem chór Łęgowianie, który wykonał zestaw pieśni patriotycznych, m.in. pieśni konfederatów barskich. Na spotkaniu obecni byli przedstawiciele wojewody oraz marszałka województwa pomorskiego. Modlitwę poprowadził ksiądz prałat **Stanisław Płatek**, od lat związany ze środowiskiem kombatantów.

Potępienie użycia siły przez policję



Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” na posiedzeniu 11 maja przyjął stanowisko, w którym stanowczo potępia brutalne użycie siły przez policję wobec legalnej ma-

nifestacji stoczniovców w dniu 29 kwietnia w Warszawie, postanawiono zorganizować 4 czerwca mszę św. pod pomnikiem Poległych Stoczniovców.

Kombatanci przeciwko polityce premiera Członkowie stowarzyszeń zrzeszających kombatantów wystosowali 12 maja list otwarty do premiera **Donalda Tuska**, w którym potępiają decyzję o przeniesieniu uroczystości rocznicowych 4 czerwca do Krakowa. „Z dezaprobatą odpowiadamy na irracjonalną, nacechowaną negatywnymi emocjami decyzją Premiera Donalda Tuska o przeniesieniu części politycznej uroczystości do Krakowa, w tym spotkań z młodzieżą. Decyzja ta to faktyczna izolacja przywódców państw wyzwolonych spod komunizmu, unicestwienie autentycznego partnerstwa” – czytamy m.in. w liście.

Po manifestacji

Na spotkaniu organizacji zakładowych NSZZ „Solidarność” z terenu Gdańska i Sopotu 13 maja rozmawiano przede wszystkim o warszawskiej manifestacji stoczniovców 29 kwietnia i jej reperkusjach, a także o obchodach rocznicy wyborów 4 czerwca 1989 roku. Związkowcy zapoznali się z przebiegiem kwietniowego Walnego Zebrania Delegatów Regionu Gdańskiego i przyjętymi na nim dokumentami, przebiegiem ostatnich obrad Komisji Krajowej „S” i Zarządu Regionu. Rozmawiano także o pakiecie antykryzysowym, uzgodnionym przez stronę związkową i organizację pracodawców w marcu oraz braku reakcji rządu na te propozycje. **Roman Kuzimski**, wiceprzewodniczący RG „S”, uczestniczący w warszawskiej manifestacji, opowiedział szczegółowo o przebiegu demonstracji. Mówiono także o prezentowaniu racji związkowców w mediach. **Wojciech Książek**, członek Prezydium RG „S”, przedstawił zebrany plan uroczystości rocznicowych 4 czerwca. Rozmawiano również o Funduszu Stypendialnym „S”.

Dwa projekty wygrane

W maju br. dwa projekty, z których w jednym Region Gdański NSZZ „Solidarność” jest wnioskodawcą, a w drugim partnerem, pozytywnie przeszły przez procedurę konkursową. Projekt gdańskiej „Solidarności” zatytułowany „Pomorska sieć wsparcia pracowników sektora stoczniovców”, zgłoszony w konkursie w ramach Priorytetu VIII Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007–2013, zajął pierwsze miejsce na liście rankingowej. Również projekt zatytułowany „Partnerstwo na rzecz przedsiębiorczości osób zatrudnionych w przemyśle stoczniovców”, zgłoszony w ramach Priorytetu VI POKL, dostanie dofinansowanie z funduszy unijnych.

„Spieszmy się kochać ludzi,
tak szybko odchodzą...”

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszej Koleżanki

Beaty Staśkiewicz

wspaniałego nauczyciela i wychowawcy.

Wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie składa Grono Pedagogiczne, przyjaciele z Koła „Solidarności” przy Szkole Podstawowej nr 61 w Gdańsku oraz Komisja Międzyzakładowa Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Gdańsku

magazyn



Wydawca:
Region Gdański
NSZZ „Solidarność”

Redaguje zespół:
Małgorzata Kuźma
(red. naczelna)
tel. 0/501-121-096,

Ryszard Kuźma
(skład, red. techniczny)
Jarosław
Wierchołowski
Olga Zielińska

Współpracują:
Renata Tkaczyk
Paweł Glanert
Wojciech Kujatt

Marek Lewandowski
Agnieszka Mikołcz
Wojciech Milewski
Aleksander Miśkiewicz
Dorota Schmidt
Łukasz Sulaj
Maria Szwałkiewicz
Renata Tkaczyk
Dorota Trela-Godzwon
Tomasz Wiecki
Janina Wierczerska

Nadzór merytoryczny:
Wojciech Książek
Kolportaż:
Roman Stegert
tel. 058 301-71-21

Zamawianie:
058 301-71-21

Nakład: 11 000 egz.

Adres redakcji:
ul. Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel.: 058 308-42-72,
058 301-71-21
fax: 058 308-44-18

Druk:
Zakłady Graficzne
im. J. Czyżewskiego
Tczew, ul. Kwiatowa 11

Redakcja zastrzega
sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych i publikowanych tekstów.

Za treść reklam redakcja nie odpowiada.

Oddano do druku
28.05.2009 r.

http://www.solidarnosc.gda.pl
e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl
Okładka: Czerwiec 1989 © Janusz Rydzewski

Zamiast spisu treści

W 1989 roku współpracowałam z Gdańską Agencją Informacyjną „Solidarność”, zbierałam informacje z przebiegu przygotowań do czerwcowych wyborów, między innymi obserwowałam spotkanie kandydatów Komitetów Obywatelskich z Lechem Wałęsą. Pomimo że zaangażowanie ludzi było duże, nikt nie spodziewał się takiego zwycięstwa. Znaczek „Solidarność” i zdjęcie z Lechem Wałęsą okazało się najlepszą przepustką do uzyskania parlamentarnego mandatu. Wkrótce po rozpoczęciu kadencji parlamentu, który przeszedł do historii z przydomkiem kontraktowy, strona opozycyjna podzieliła się i zaczęły powstawać partie polityczne. Był to naturalny proces powstawania demokracji w Polsce, która przecież przede wszystkim polega na tym, że ludzie różnią się między sobą. Ważne by się szanowali, a z tym jest gorzej. W czerwcowym numerze „Magazynu Solidarność” powracamy do wydarzeń sprzed

dwudziestu lat. Refleksje na temat historycznego starcia „Solidarność” z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą przedstawia w swoim artykule dr hab. Mirosław Golon (*Czy sukces, czyja klęska*, str. 12). Udało się nam także dotrzeć do większości parlamentarzystów strony solidarnościowej z naszego województwa (*Wygrać podstawowa motywacja, rozmowa z Bogdanem Lisem*, str. 9, *Etap na drodze do wolności, rozmowa z Jackiem Merkle*, str. 10, *Byliśmy „swoi”, rozmowa z Krzysztofem Dowgiałłą*, *Celem były wolne wybory w przyszłości, rozmowa z Janem Krzysztofem Bieleckim*, str. 11, *Wykorzystaliśmy naszą szansę, rozmowa z Czesławem Nowakiem*, str. 14, *Kobieta w roli marszałka Sejmu, rozmowa z Olgą Krzyżanowską*, str. 15). Mimo że ich drogi polityczne rozeszły się w różnych kierunkach, wszyscy są zgodni, że był to ważny krok ku niepodległości.

Małgorzata Kuźma

30 ROCZNICA PIERWSZEJ PIELGRZYMKI JANA PAWŁA II DO POLSKI

Zmienił oblicze tej ziemi

W czerwcu br. mija 30 rocznica pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do ojczyzny.



Na balkonie Pałacu Arcybiskupów w Gnieźnie, rok 1979.

FOT. LESZEK BIERNACKI

W 1979 r., rok przed powstaniem „Solidarność”, Jan Paweł II wybrał jako hasło swojej pielgrzymki „Gaude Mater Polonia”, czyli „raduj się, matko Polsko”. Papież przyjechał na obchody tysiąclecia rocznicy śmierci św. Stanisława Biskupa, patrona Polski.

O cud przemiany rzeczywistości modlił się Ojciec Święty, gdy wypowiedział na placu Zwycięstwa w Warszawie słowa, które poruszyły cały kraj: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”. Być może, mówiąc o ziemi, miał na myśli cały świat, a mówiąc o „tej ziemi” – Polskę. Odejście dyktatorów

w takich krajach, jak Filipiny, Haiti i Chile odbywało się po odwiedzinach w nich Ojca Świętego. Upadek reżimów totalitarnych w Europie Środkowo-wschodniej przypisuje się w znacznej mierze obecności Papieża. Rok po pierwszej

wizycie Jana Pawła II w Polsce zdarzył się Sierpień. Taki rozwój sytuacji zdawały się też przewidywać władze komunistyczne w kraju, które niechętnie zgodziły się na wizytę Ojca Świętego.

(eb)

Spada poparcie dla rządu

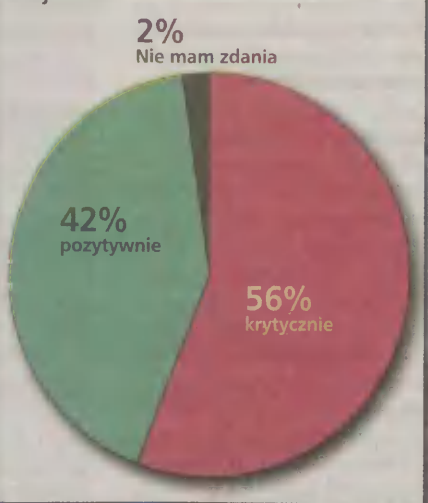
Czwarty miesiąc z rządu pogarszają się oceny wyników działalności obecnej ekipy rządowej. Jak wynika z sondażu CBOS, w maju po raz pierwszy od czasu powołania gabinetu Donalda Tuska opinie krytyczne o efektach jego pracy (56 proc.) przeważają nad pozytywnymi (42 proc.).

W porównaniu do poprzedniego miesiąca poparcie społeczne dla rządu zmalało o 2 punkty procentowe, o tyle samo wzrósł odsetek przeciwników (do 28 proc.). Obojętność wobec rządu deklaruje ponad jedna czwarta ankietowanych (28 proc.).

Zmniejszyła się również akceptacja premiera. Zadowolony z tego, że Radą Ministrów kieruje Donald Tusk wyraża niespełna połowa badanych (48 proc. – spadek w ciągu miesiąca o 3 punkty proc.). Niezadowolonych z szefa rządu jest prawie dwie piąte respondentów (39 proc. – wzrost o 3 punkty proc.).

Analitycy CBOS podkreślają, że tendencja spadku notowań rządu jest niezmienna od początku roku. □

Poparcie dla rządu Donalda Tuska, maj 2009 r.



CBOS

PYTANIE MIESIĄCA

Czy Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej podjęła dobrą decyzję, rezygnując z debaty telewizyjnej z premierem 18 maja?



ZBIGNIEW WOŁOCZNIK, KZ „S” przy Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lęborku

– Tak, na pewno. Rząd nie konsultował z Komisją Międzyzakładową „S” Stoczni Gdańskiej warunków debaty, nie prowadził żadnych ustaleń, nie traktowano ich jak partnerów. Zaproszono także stoczniowe organizacje związkowe, które są marginalne, zrzeszają bardzo mało pracowników, nie uczestniczą w Komitecie Ratowania Stoczni Gdańskiej i nie mają w związku z tym legitymacji, by uczestniczyć w debacie na równych prawach. Nasza komisja popiera całkowicie decyzję kolegów ze stoczni, uważamy, że organizowanie przez rząd tej debaty to kolejny dowód na to, jak władza podchodzi do dialogu ze społeczeństwem.



EWA CERON-SZMAGLIŃSKA przewodnicząca KM „S” Pracowników Oświaty i Wychowania Ziemi Kociewskiej

– Mieli rację. Z tego co słyszałam, pierwsza propozycja debaty wyszła od stoczniowców, dlatego to oni powinni mieć prawo głosu przy określaniu jej warunków, a szczególnie miejsca. Zaproponowane przez nich pierwotnie gdańskie studio telewizji publicznej byłoby dobrym miejscem na taką debatę, jej transmitowanie i organizowanie jest w oczywisty sposób wpisane w misję telewizji. Uczestniczenie w debacie, która odbywa się na warunkach jednego z rozmówców i tak naprawdę była jego monologiem, nie ma sensu. Ale z pewnością brak jest poważnej publicznej debaty i to nie tylko dotyczącej Stoczni Gdańsk, ale w ogóle wielu spraw kluczowych dla państwa i powinna się ona z pewnością odbyć.



KRYSTYNA TARANOWSKA przewodnicząca KP „S” Pracowników Centrum Poczty Polskiej Oddział Regionalny w Gdańsku

– Zawsze popieram stoczniowców. Reprezentują ludzi bardzo pokrzywdzonych przez decyzje tej władzy, w zasadzie przez jej bierność. Wierzę w intuicję polityczną władz stoczniowej „Solidarność”, oni najlepiej wiedzą, jak postępować w tej sytuacji. Nie powinni dawać się manipulować rządowi, a do tego pewnie sprowadziłoby się ich uczestnictwo w tej debacie.



IRENEUSZ GORDON, zastępca przewodniczącego KM „S” Zarządu Portu Gdańskiego

– Moim zdaniem, ta decyzja była nieścisła. Mimo wszystko powinni pojawić się na debacie i wyartykułować swoje racje, a nie oddawać pola bez walki. W kategoriach medialnych było to według mnie niewłaściwe, stracili okazję do zapoznania społeczeństwa ze swoimi racjami i zadania premierowi istotnych pytań. Ale chcę podkreślić, że nie znam wszystkich szczegółów dotyczących debaty, poprzedzających ją wydarzeń. Jako działacz związkowy spotykam się też z głosami ludzi, którzy uważają, że w warunkach demokracji nie można jakimś grupom, choćby były nieliczne, odmawiać uczestniczenia w życiu publicznym na równych prawach z tymi liczniejnymi. Chodzi tu oczywiście o kwestię uczestniczenia w debacie dwóch niewielkich związków zawodowych ze Stoczni Gdańsk.

Oprac. (jw)

O CZYM SZUMIAŁY MEDIA



Chochla dziegciu

Z okazji dwudziestej rocznicy pamiętnych wyborów czerwcowych, które przełamały monopol PZPR na rządzenie, popłynęła pewnie rzeka miodu medialnego: żeśmy tacy mądrzy i roztropni, bo bezkrwawo, kompromisem między władzą a społeczeństwem otworzyliśmy sobie drogę do niepodległości i demokracji. Bravo, hip-hip hurra, ale kusi mnie, by zapytać, cośmy z nimi, tą niepodległością i demokracją zrobili. Do Unii Europejskiej wprowadził nas, o czym się już dziś nie pamięta, jeszcze Miller. Po referendum wyznał mi zaprzyjaźniony student, że głosował przeciw wstąpieniu. Czemu? – spytałam zdziwiona. – Bo nie chcę, żeby wprowadzały nas do UE komuchy – wyjaśnił młokos i niestety miał rację. Dla Millera i towarzyszy akces do UE był zamianą Moskwy na Brukselę, co było oczywiście sukcesem, tak jakby przejście spod panowania chana tatarskiego pod rządy króla konstytucyjnego. Zmiana tak korzystna, że nie wypadało handryczyć się o drobiazgi, takie jak traktat nicejski. III Rzeczpospolita, wyłoniona z czerwcowych wyborów, była kompromisem słabych ze słabymi. W takich sytuacjach wygrywa ten, co udaje mocniejszego. Zresztą strona solidarnościowa w istocie była mocniejsza, tylko jej przywódcy w to nie wierzyli. A potem z kompromisu zrobili w ogóle cnotę. Tu nawias: nie należy mylić kompromisu z negocjacjami. Wszystkie, albo prawie wszystkie sporne kwestie podlegają negocjacjom, nawet targi o cenę krowy na jarmarku. Bywają kompromisy korzystne dla obu stron, bywają kompromisy zgniłe, w których jedna ze stron zdradza wyznawane publicznie zasady. Podzielenie obchodów dwudziestolecia między Gdańsk i Kraków jest natomiast kompromisem kulawym – zarówno jedno, jak i drugie byłyby w rezultacie, by tak rzec, – niepełnosprawne.

Janina Wieczerska

25 lat Federacji Młodzieży Walczącej

Stowarzyszenie Federacji Młodzieży Walczącej organizuje uroczyste obchody w związku z 25-leciem powstania FMW.

Uroczystości odbędą się 20 czerwca br. w Warszawie, w Muzeum Powstania Warszawskiego, przy ul. Grzybowskiej 79. Początek programu – godz. 10. Przewidziane jest m.in. zwiedzanie ekspozycji muzeum z przewodnikiem, zajęcia warsztatowe – pokaz technik drukarskich (sitodruk). Od godziny 12.30 – „Papirowa rewolucja” – gra miejska, a o godz. 14.30 rozpocznie się konferencja poświęcona historii Federacji Młodzieży Walczącej. W dalszej kolejności otwarta zostanie czasowa wystawa fotografii, czasopism i eksponatów, a następnie organizatorzy zapraszają na pokaz filmu dokumentalnego o historii organizacji. Uroczystości zakończy koncert, prowadzony przez **Bogdana Rymonowskiego**, w którym wystąpią: Grupa bez Jacka, Zespół Reprezentacyjny oraz **Przemysław Gintrowski**.

Aktualne informacje na stronie www.fmw.org.pl



Federacja Młodzieży Walczącej to niezależna, podziemna organizacja młodzieżowa działająca w konspiracji w okresie PRL. Powołana została w czerwcu 1984 roku na warszawskim Grochowie. W październiku 1984 r. powstaje Gdańska Federacja Młodzieży Walczącej. Federacja Młodzieży Walczącej nie precyzowała w swoim programie kwestii społeczno-ustrojowych, dzięki czemu stała się otwartą platformą dla młodzieży, której bliska była idea wolnej i demokratycznej Polski. Federacja działała również w wielu innych miastach w Polsce.

Debata, której nie było

63 proc. respondentów badanych przez Millward-Brown SMG/KRC na zlecenie TVN24 uznało, że to strona rządowa jest winna fiaska debaty pomiędzy premierem a stoczniovcami, która miała odbyć się 18 maja br. na Politechnice Gdańskiej.

Przebieg spotkania, bo trudno nazwać to, co miało miejsce na Politechnice Gdańskiej debatą, pokazuje, że stoczniovcy mieli rację odrzucając warunki postawione przez stronę rządową.

Otoczenie **Donaldza Tuska** nie zgodziło się na żadną z propozycji strony związkowej.

– Chcielibyśmy, żeby debatę poprowadził dziennikarz, żeby mogła w niej uczestniczyć publiczność, w tym np. zaproszeni przez stronę rządową szefowie „Solidarności” i OPZZ – wyliczał **Karol Guzikiewicz**, wiceprzewodniczący stoczniowej „Solidarności”, który negocjował ze stroną rządową warunki spotkania.

Zaproszenie w pewnym momencie dwóch związków, które nie brały udziału w demonstracji w Warszawie i nie weszły do Komitetu Protestacyjnego Stoczni Gdańsk, miało na celu rozmycie rzeczywistego celu debaty. Prawdziwej dyskusji nie było, przestraszeni przedstawiciele małych stoczniowych związków podrzucali kwestie Donaldowi Tuskowi, który w niekończącym się mo-

nologu recytował wyuczone formułki, w stylu: ile to premier zrobił dla polskich stoczni. Było nudno i drętwo. Padały liczby, ale nie było komu ich zweryfikować. Nadal nie wiemy, czy Stocznia Gdańsk dostała pomoc publiczną w wysokości 80, czy 700 mln.

Kto oglądał debatę w TVN24 mógł jednocześnie zobaczyć reakcje związkowców z „Solidarności” i OPZZ, którzy czekali na premiera Tuska pod bramą stoczni. Z jednej

strony, na politechnice, wyreżyserowany spektakl, gdzie choć role zostały dokładnie rozpisane, to aktorzy niezbyt dobrze wcielili się w przypisane sobie postaci, z drugiej zaś – pod stocznia – ludzie pokazujący prawdziwe emocje.

Premier nie zdecydował się na przyjazd pod bramę stoczni, a szkoda, bo może wreszcie dowiedzielibyśmy się prawdy o przyczynach upadku polskiego przemysłu okrętowego.

(mk)



FOT. TVN24



FOT. TVN24

Stoczniovcy nie doczekali się na premiera.

STOCZNIA GDYNIA

Czy będzie budować statki?

Stocznia Gdynia znalazła nabywcę na główne składniki majątku, który deklaruje kontynuowanie produkcji statków. Jednak Ministerstwo Skarbu nie ujawnia, kto nim jest. International Trust jest jedynie pośrednikiem.

Minister skarbu **Aleksander Grad** deklaruje ujawnienie nabywcy po 6 czerwca, czyli po zakończeniu procedury. Po licytacji musiało bowiem minąć siedem dni, w których port miał ustawowe prawo pierwokupu, a następnie kolejne dni na umowy notarialne i wpłatę pieniędzy przez inwestorów. Dopiero po zakończeniu tego procesu można mówić o kontraktach.

Związkowcy czekają

– Nie naciskamy i cierpliwie czekamy na spotkanie z nowym właścicielem – mówi **Dariusz Adamski**, przewodniczący stoczniowej „Solidarności”. – Chcemy wiedzieć, ile i jakie

statki będą budowane oraz jaka załoga będzie potrzebna. Czekaliśmy już tyle czasu na prywatyzację, poczekamy jeszcze kilka dni – dodaje.

Choć przecieków jest wiele, związkowcy nie chcą spekulować. Tym bardziej że mają bardziej przyziemne problemy: zwolnienia i słabo działający program szkoleń dla odchodzących stoczniovców. Nie ma też jasnej interpretacji co do możliwości zatrudnienia pracowników do zabezpieczenia zakładu i dokończenia ostatniego statku. Nikt bowiem – zgodnie z ustawą kompensacyjną – nie może podjąć pracy po 31 maja bez utraty prawa do programu monitorowanych zwolnień. Tymczasem, tylko

dla zabezpieczenia pustego zakładu, potrzeba około 250–400 osób (ochrona zakładu, zabezpieczenie sieci przesyłowych i mediów, przepompownie doków itd.).

– Jest jeszcze problem utrzymania załogi – dodaje Adamski. Jeśli przyszły nabywca chce budować statki, to i tak nie da się tego zrobić od razu. Potrzeba co najmniej kilku miesięcy, zanim pierwsze blachy trafią do rozkroju. Co robić przez ten czas – pyta?

Wszyscy zostaną zwolnieni

Związkowcy podkreślają, że bez względu na to, co się wydarzy, byt prawny Stoczni Gdynia przestanie istnieć, a do końca maja cała załoga musi być zwolniona. Tak stanowi ustawa kompensacyjna.

Marek Lewandowski

RATOWNICTWO MORSKIE

Nie uratują, bo sami giną

W czasie trwającego w Kołobrzegu VIII Forum Morskiego, 20 maja br. protestowali pracownicy Morskiej Służby Poszukiwania i Ratownictwa, domagając się podwyżki płac. Związkowcy z „Solidarności” napisali list z żądaniami do wiceministra infrastruktury Anny Wypych-Namiotko, która odpowiada za gospodarke morską.



FOT. ARCHIWUM KM NSZZ „S”

Przeciętne dochody załóg pływających zatrudnionych na jednostkach SAR są blisko trzykrotnie niższe niż u najgorszego armatora floty handlowej.

Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” przy Morskich Służbach i Przedsiębiorstwach Ratowniczych w Gdyni apelowała do rządu polskiego o ratunek dla polskiego ratownictwa morskiego. „Nikogo nie musimy przekonywać jak ważne jest

ratowanie życia na morzu. Wszyscy wiemy, że poszukiwanie i ratownictwo morskie

musi być realizowane przez ludzi z najwyższymi kwalifikacjami, umiejętnościami i doświadczeniem. Za ich ciężką i odpowiedzialną służbę ludzie ci muszą być doceniani. Muszą być odpowiednio i godnie wynagradzani. Mimo to przeciętne dochody załóg pływających zatrudnionych na jednostkach SAR są blisko trzykrotnie niższe niż u najgorszego armatora floty handlowej. Mało tego, od kilku lat zarobki w porównaniu ze średnimi w całej Polsce spadają. Nic dziwnego, że załogi pływające się wykruszają.” – piszą związkowcy w liście otwartym, dotyczącym trudnej sytuacji polskiego ratownictwa morskiego. W ubiegłym roku zwolniło się 26 ratowników, w tym już pięciu, podczas gdy cała kadra liczy 160 osób. Zwracają uwagę, że od wielu lat postępuje niepokojący proces degradacji tej sfery. Wielokrotnie zgłaszali wnioski i postulaty, które spotykały się jedynie z wykrętnymi reakcjami ze strony decydentów, a najczęściej pozostawały bez żadnej reakcji.

„Rzeczpospolita Polska, jako członek wielkiej rodziny państw morskich, ma również międzynarodowe zobowiązania do utrzymania ratownictwa morskiego na odpowiednim poziomie. Brak nowych kadr doprowadzi nie tylko do ograniczenia możliwości wykonywania nałożonych na nie obowiązków, ale również do powolnego, całkowitego jego upadku. Nie pozwólcie, aby nasz kraj stał się niewiarygodny w oczach całego morskiego świata. Traktujcie ludzi pełniących odpowiedzialną i niezwykle ważną służbę z odpowiednim szacunkiem i pozwólcie im godnie żyć. Nie lekceważcie naszych postulatów i przystąpcie do rzetelnych i poważnych rozmów z nami” – czytamy w liście.

Red. (jw)

GDAŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ

Wypowiedzenie układu zamiast podwyżek

30 kwietnia br., pod pozorem negocjacji płacowych, zarząd GPEC zaprosił Komisję Międzyzakładową NSZZ „Solidarność” na kolejne spotkanie. Jednak zamiast rozmów na temat wzrostu wynagrodzeń, wręczono związkowcom wypowiedzenie układu zbiorowego pracy.

Pracodawca przystąpił od razu do wręczania pracownikom umów zmieniających warunki pracy i płacy. Związkowcy w odpowiedzi wystosowali skargę do Państwowej Inspekcji Pracy, ponieważ część osób obejmuje jeszcze ochrona, stanowiąca, że nie można zmieniać im warunków płacowych do kwietnia 2011 roku. Wynika to z pakietu socjalnego, podpisanego przez zarząd GPEC. Wypowiadając układ zarząd nie dopełnił także obowiązku uzgodnienia w jego miejsce regulaminu wynagradzania, o czym stanowi kodeks pracy. Pracodawca uzasadnia swoją decyzję warunkami kryzysu gospodarczego.

Obecnie już drugi miesiąc trwa w zakładzie kontrola PIP. Poprzednie zalecenia pokontrolne nie zostały zrealizowane przez pracodawcę. W związku z nagminnym łamaniem przepisów przez zarząd, związkowcy postulowali zastosowanie przez inspektorów ostrzejszej formy upomnienia.

Stanisław Kotyński, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „S” w GPEC, podejrzewa, że Stadtwerke Leipzig GmbH, niemiecki właściciel ponad 80 proc. akcji gdańskiej firmy, zamierza pozbyć się swoich udziałów. – Zwolnić jak najwięcej pracowników, dokonać pozornej restrukturyzacji – te posunięcia mogą podnosić wartość GPEC w przypadku wystawienia na sprzedaż – mówi przewodniczący. Podejrzenia są uzasadnione, bo Stadtwerke Leipzig GmbH wycofała się już z udziału w przedsiębiorstwach ciepłowniczych na Węgrzech, Litwie, Łotwie, w Rumunii i Bułgarii. – Została Polska, jednak okazuje się, że nie daje się stąd łatwo wyprowadzać pieniędzy wobec istnienia Urzędu Regulacji Energetyki, zajmującego się m.in. prawami odbiorców energii. W przypadku nieuzasadnionych kosztów, generowanych przez zarząd firmy i podnoszenia cen energii, być może powinien on się tym zająć.

Kotyński przypomina, że ceny ciepła zostały podniesione przez firmę, zaś „Solidarność” od dawna wykazuje cały szereg posunięć zarządu, narażających GPEC na poważne straty, świadczących o zupełnym nieliczeniu się z warunkami gospodarczymi. – To tylko nieumiejętność zarządzania, nie kryzys. Dlatego trzeba było ograniczyć prawa pracowników – dodaje przewodniczący.

Komisja wystąpiła już do pracodawcy o negocjację nowego układu zbiorowego. Poinformowano inne związki zawodowe, działające w GPEC, o gotowości w tej mierze, pytając o chęć współuczestniczenia w jego tworzeniu.

Dla związkowców obecna sytuacja jest dużym zaskoczeniem. – Niedawno, bo 25 lutego, podpisaliśmy porozumienie o wroście wynagrodzeń dla wszystkich pracowników. Od tego czasu spotykaliśmy się regularnie na negocjacjach, jednak – jak się okazuje – było to tylko stwarzanie pozorów. Uzgodniliśmy Program Dobrowolnych Odejsć, deklarację w sprawie przeciwdziałania mobbingowi, a to wszystko było jedynie wykalkulowanym tworzeniem pozorów – mówią związkowcy.

(jw)



STANISŁAW KOTYŃSKI
przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” w GPEC

– To nieprawda, że kryzys gospodarczy spowodował taką sytuację firmy, że trzeba było wypowiedzieć układ zbiorowy. Niedawno podniosła ona ceny ciepła, zaś „Solidarność” od dawna wykazuje cały szereg posunięć zarządu, narażających zakład na poważne straty, świadczących o zupełnym nieliczeniu się z warunkami gospodarczymi. To tylko nieumiejętność zarządzania, nie kryzys. Stąd pomysł, by ograniczyć prawa pracowników.

ZAMACH

NA SZPITALE !!!

MINISTER ZACHEÇA A SOLIDARNOŚĆ OSTRZEGA !!!

- TWOJEMU SZPITALOWI GROZI PRZEKSZTAŁCENIE W SPOŁKĘ PRAWA HANDLOWEGO ?
- MOŻESZ STRACIĆ PRAWO DO POWSZECHNEJ OPIEKI ZDROWOTNEJ I ZAGWARANTOWANEJ W KONSTYTUCJI I RP
- CZY STACIE NA DODATKOWE OPŁATY??

Rząd rękoma Twojego Samorządu Terytorialnego chce przekształcać szpitale w spółki prawa handlowego !!!
Szpital - spółka to pogorszenie dostępności do usług medycznych, zwłaszcza kosztownych i długotrwałych !!!
W konsekwencji to możliwość likwidacji całego szpitala publicznego!!!

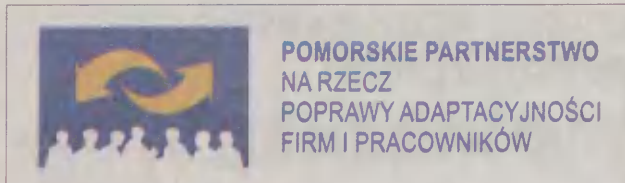
PAMIĘTAJ

Kolejka do szpitala wydłuża się dla Ciebie, Twoich Rodziców, Babci czy Dziecka, Twoich Dzieci !!!
Zamknięcie nie przynoszących zysków oddziałów w Twoim Szpitalu - Spółce spowoduje trudne do przewidzenia skutki

- WZROST LOKALNEGO BEZROBOCIA
- RYZYKO ZWIĘKSZENIA UMIERALNOŚCI WSKUTEK WYDRUŻENIA CZASU OTRZYMANIA SPECJALISTYCZNEJ POMOCY
- UBOŻENIE SPOŁECZNOŚCI LOKALNYCH

NIE PODDAWAJ SIĘ

WALCZ O SWÓJ SZPITAL



**POMORSKIE PARTNERSTWO
NA RZECZ
POPRAWY ADAPTACYJNOŚCI
FIRM I PRACOWNIKÓW**

CHOJNICE naprzód!

Jednym z głównych rezultatów projektu Pomorskie Partnerstwo na rzecz Poprawy Adaptacyjności Firm i Pracowników jest budowa sieci partnerstw. Działania projektu prowadzone są na terenie Gdańska, Chojnic i Starogardu Gd. Budowanie i utrzymywanie współpracującego Partnerstwa z punktu widzenia dotychczasowych doświadczeń jest uznawane za zadanie trudne i wymagające. Jednakże jest to bardzo opłacalne działanie, stymulujące zrównoważony rozwój regionu. Przykłady i dobre praktyki z innych krajów i regionów są wyraźnym sygnałem wysokiej skuteczności tego modelu społecznego.

Rozmowa z BOGDANEM TYLOCHEM przedstawicielem Partnerstwa w Chojnicach



– Jak zawiązywało się Partnerstwo w Chojnicach?

– W Chojnicach działa wiele organizacji pozarządowych, wiele z nich prowadzi działalność społecznie użyteczną, którą chciałyby rozwijać, lecz najczęściej z powodu braku funduszy szlachetne idee pozostają tylko papierowym zapisem. Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Chojnicach prowadzi Warsztat Terapii Zajęciowej, w którym osoby niepełnosprawne oprócz rehabilitacji zawodowej i społecznej mogą realizować swoje zawodowe pasje. Kierowniczka placówki Joanna Warczak jest bardzo oddana i podopiecznym, ich dobro jest najważniejsze. Gdy dorosłe osoby niepełnosprawne intelektualnie tracą dom rodzinny, jest to dla nich prawdziwy dramat. Nie mogą funkcjonować samodzielnie, a pozbawione rodzicielskiej opieki, przeniesione do placówek w innych miastach, wycofują się z życia społecznego i pogrążają w depresji. Z tego powodu chojnickie koło chce uruścić w mieście mieszkalnictwo chronione, gdzie dorosłe niepełnosprawne intelektualnie osoby znalazłyby prawdziwy dom.

– Czy Wasze działania zostały sformalizowane?

– Związano Chojnicką Inicjatywę Społeczną, której członkowie podpisali Deklarację Współpracy. W skład grupy oprócz Regionu Gdańskiego „Solidarności” weszły takie instytucje, jak Powiatowy Urząd Pracy, kancelaria prawnicza, Urząd Miejski, biuro projektowe, przedstawiciel Powiatowej Rady Zatrudnienia i oczywiście lokalne koło stowarzyszenia. Razem będą rozwiązywać problem rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych. Na początek postanowiono rozpocząć od szkoleń z zakresu przygotowania projektów o dotacje, finansowanych z budżetu Unii Europejskiej. Szkolenia dla zainteresowanych osób przeprowadzi dział projektów unijnych Regionu Gdańskiego. W Chojnicach wszyscy są dobrej myśli i nikt nie wątpi, że dom, w którym będą funkcjonować mieszkańcy chronione, na pewno powstanie.

– Czy w Chojnicach budujecie kapitał społeczny?

– Tworzenie kapitału społecznego rozpoczyna się na poziomie lokalnym, w dzielnicach, gminach i powiatach. Rozwijanie przedsiębiorczości lokalnych organizacji w oparciu o zaufanie i kapitał społeczny, rozumiany jako sieć połączeń, prowadzi do tworzenia relacji i kontaktów, w których udział i korzyści ma wielu uczestników. Oparta na współpracy sieć kontaktów pozwala organizacjom na pozyskanie nowych kompetencji, zasobów i rozłożenie ryzyka związanego z prowadzeniem działalności. Warto więc inwestować zasoby w tworzenie kapitału społecznego i to właśnie robi Partnerstwo w Chojnicach.

rozmawiała: **Renata Tkaczyk**
r.tkaczyk@solidarnosc.gda.pl

BIURO Projektu

Biuro Projektu mieści się w budynku „S”, Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, pok. 129, tel. 058 308-42-67, fax: 058 308-44-18 e-mail: a.kielczyńska@solidarnosc.gda.pl
www.dialogspoleczny.pomorskie.pl

Badania, szkolenia i grupy inicjatywne

Rozmowa z koordynatorką projektu
ANNA KIEŁCZYŃSKĄ



– Wiemy, że istota projektu polega na budowaniu sieci partnerstw, ale na czym to polega od strony praktycznej?

– Pierwszym działaniem w projekcie było wykonanie badań, których celem jest uzyskanie informacji na temat stanu świadomości odnośnie dialogu społecznego, w tym również instrumentów dialogu. Badania dotyczyły również wiedzy na temat takiej problematyki jak społeczna odpowiedzialność biznesu, czyli flexicurity. Pytaniom ankietowym poddano liderów związkowych, członków powiatowych rad zatrudnienia, członków WKDS, członków związków zawodowych i pracowników przedsiębiorstw, a także menedżerów wyższego i średniego szczebla. Badania prowadzone były w trzech powiatach grodzkich województwa Pomorskiego, a mianowicie: Gdańskim, Chojnickim i Starogardzkim. Pierwszy etap tego działania został już zakończony, teraz czekamy na wyniki badań. Udało się zebrać bogaty materiał badawczy, z 400 rozdanych ankiet zebrałmy 315 poprawnie wypełnionych.

– Rozumiem, że badania są wstępem do realizacji projektu, a co poza tym będzie się działo w projekcie?

– Oczywiście przewidziane są szkolenia i warsztaty. Wezmą w nich udział beneficjenci ostateczni projektu, członkowie Grup Inicjatywnych oraz inne osoby lub instytucje, które wejdą w skład tworzących partnerstw. Szkolenia zostały tak pomyślane, aby wzmocnić te obszary działalności partnerów społecznych, które ułatwiają tworzenie i udział w sieci partnerstw. Pełny katalog szkoleń został już opracowany i będzie zawieszony na witrynie internetowej projektu.

– W treści różnych artykułów związanych z projektem pojęcia „partnerstwo” i „tworzenie partnerstw” są często przywoływane, na czym one polegają?

– Zgodnie z założeniami poczynionymi na etapie programowania projektu zostaną zorganizowane trzy Grupy Inicjatywne (GI). Grupy zostaną powołane w Chojnicach,

Starogardzie Gdańskim oraz Gdańsku. W Chojnicach spotkanie inicjujące grupę odbyło się 8 kwietnia br. i zakończyło się pełnym sukcesem. Wzięli w nim udział przedstawiciele sześciu organizacji lokalnych. Wstępnie omówiono plan pracy grupy, określono wstępnie zakres pracy i problematykę do rozwiązania w ramach partnerstwa. Członkowie grupy otrzymali do wypełnienia ankietę dla grup inicjatywnych. W Gdańsku i w Starogardzie Gdańskim spotkania inicjujące odbyły się w maju. W obu miastach pomysł spotkał się z dużym zainteresowaniem wszystkich uczestników spotkania.

Rozmawiała:
Renata Tkaczyk

Pierwsze szkolenia Z OBSŁUGI KOMPUTERA

W ramach projektu Pomorskie Partnerstwo na rzecz Poprawy Adaptacyjności Firm i Pracowników, w dniach 28–29 maja odbyło się szkolenie z podstaw obsługi komputera. Uczestniczyli w nim osoby reprezentujące partnerstwo ze Starogardu i Gdańska. Następne szkolenia zaplanowano na 24 i 25 czerwca.

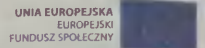
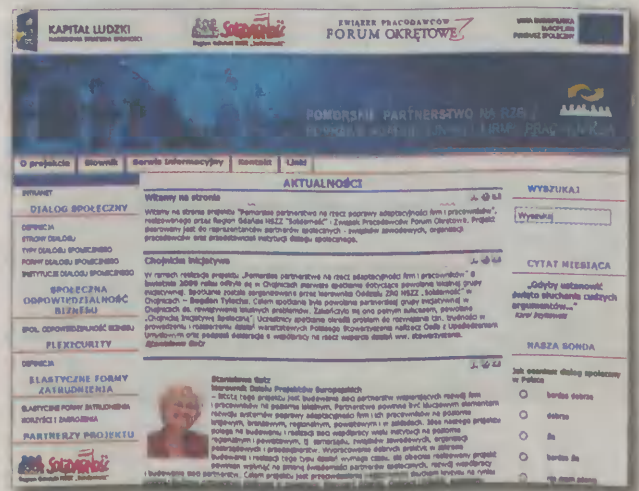
Słowniczek Projektu

KAPITAŁ SPOŁECZNY to pojęcie z pogranicza ekonomii i socjologii, odnosi się do zasobów – informacji, wartości i wsparcia, a opiera na relacjach. Zasoby te mogą być zdobyte przez jednostki ludzkie dzięki relacjom z innymi. Pojęcie to odnosi się także do rodzaju i zasięgu zaangażowania istoty ludzkiej w nieformalne sieci i formalne organizacje. Kapitał społeczny związany jest z interakcjami w grupie społecznej. Jak wszystkie pozostałe postaci kapitałów jest wartością mierzalną, wskaźniki kapitału społecznego podzielono na trzy grupy:

- Dotyczące strukturalnego wymiaru kapitału społecznego: grupy społeczne, sieci społeczne
- Dotyczące regulatywnego wymiaru kapitału społecznego: normy współdziałania, zaufanie, solidarność
- Dotyczące behawioralnego wymiaru kapitału społecznego: współpraca, działania zbiorowe, komunikacja.

www.dialogspoleczny.pomorskie.pl

Została uruchomiona strona internetowa projektu, na której znajdują się informacje dotyczące dialogu społecznego, społecznej odpowiedzialności biznesu, flexicurity. Zachęcamy do odwiedzin!



Racjonalne OSZCZĘDZANIE – pierwsze kroki

cz. 2

Kontynuujemy cykl artykułów, które mają Państwu pomóc w uzyskaniu odpowiedzi na pytanie: co zrobić z pieniędzmi aby od razu ich nie wydać i jak sprawnie poruszać się w gąszczu różnorodnych ofert produktów finansowych. Mamy nadzieję, że przedstawione w usystematyzowany sposób informacje pomogą Państwu dokonać wyboru produktu odpowiedniego dla swoich potrzeb, z uwzględnieniem założonego celu, okresu oszczędzania, a także poziomu akceptowalnego ryzyka i wielkości oczekiwanego zysku.

W zeszłym miesiącu opisaliśmy trudne początki, tj. **podjęcie decyzji** w sprawie oszczędzania, **ustalenie celu** i **założenie okresu oszczędzania**, w którym to ten cel powinien zostać osiągnięty, a w końcu – a może i przede wszystkim – **określenie poziomu ryzyka**, które będziemy w stanie zaakceptować. Teraz nadszedł czas na poznanie konkretnych produktów finansowych.

W pierwszej kolejności zajmiemy się produktami charakteryzującymi się najniższym poziomem ryzyka inwestycyjnego.

Dla osób ceniących sobie spokój i bezpieczeństwo, oszczędzających zdecydowanie w krótkim okresie czasu (nie dłużej niż 1 rok) najlepszymi produktami okazać się mogą **lokaty terminowe**, **obligacje** albo inwestycje w takich funduszach inwestycyjnych, jak **fundusze rynku pieniężnego** czy **fundusze obligacji**.

Lokaty stanowią w ofercie każdej spółdzielczej kasy oszczędnościowo-kre-

dytowej (zwaną dalej: SKOK) czy w ofercie banku ważną pozycję. Lokata terminowa jest jednym z najpewniejszych, ale i najmniej dochodowych sposobów pomnażania oszczędności. W przypadku lokaty trudno nawet mówić o pomnażaniu kapitału, a jedynie o jego zabezpieczeniu przed utratą wartości w wyniku inflacji. Na określony czas powierzamy instytucji (SKOK lub bankowi) nasze oszczędności, które w zamian, po upływie okresu na jaki lokata została zawarta, wypłaca te oszczędności powiększone o uzgodnione w umowie odsetki. Zysk z tej inwestycji pomniejszony jest o 19%, które stanowi podatek od zysków kapitałowych, tzw. podatek Belki. Obecnie w SKOK czy bankach można znaleźć oferty lokat oprocentowanych w ok. 5-7% w skali roku.

Zyski na poziomie zbliżonym do tego, który uzyskuje się z lokat terminowych, pozwalają osiągnąć **obligacje**, które są na naszym rynku dość popularnym produktem finansowym. Obligacje to papiery wartościowe, których emitent (najczęściej Skarb Państwa) potwierdza, że zaciągnął pożyczkę w określonej wysokości i zobowiązuje się ją zwrócić z odsetkami w określonym terminie. Aktualnie dostępne są obligacje skarbowe o terminie wykupu 2, 3, 4 i 10 lat, oprocentowane od 5,5 do 7%. Jest to zatem produkt oprocentowaniem zbliżony do lokat terminowych. Zyski z tej inwestycji także pomniejszane są o tzw. podatek Belki.

Trochę wyższe zyski, niż z lokat czy obligacji, są możliwe do osiągnięcia w

przypadku inwestowania w **fundusze inwestycyjne**. Wysokość tych zysków uzależniona jest jednak od poziomu akceptowanego przez nas ryzyka.

Co to jest zatem FUNDUSZ INWESTYCYJNY?

FUNDUSZ INWESTYCYJNY jest podmiotem, który inwestuje zebrane od uczestników środki pieniężne w różnego rodzaju instrumenty finansowe. Wpłaty wielu uczestników tworzą znaczny kapitał umożliwiający zawieranie korzystnych transakcji, które nie są dostępne dla indywidualnego inwestora. Celem inwestycyjnym funduszu jest np. wzrost wartości aktywów funduszu w wyniku wzrostu wartości lokat, co bezpośrednio przekłada się na wzrost wartości jednostek uczestnictwa danego funduszu. Jest to możliwe dzięki pracy doradców inwestycyjnych – wysokiej klasy specjalistów, którzy zarządzają zgromadzonymi środkami i posiadają szeroką wiedzę na temat rynku. Inwestowanie w fundusze jest wygodnym rozwiązaniem dla osób, które nie posiadają rozległej wiedzy na temat rynków kapitałowych, albo, po prostu, nie dysponują czasem na samodzielne analizy np. indeksów giełdowych, a które, z drugiej strony chciałyby skorzystać z dobrodziejstw i możliwości, jakie ten rynek daje swoim uczestnikom. Funduszami inwestycyjnymi zarządzają towarzystwa funduszy inwestycyjnych (zwane w skrócie: TFI). Warto dodać, że uczestnicy funduszy mają dostęp do

swoich pieniędzy i to oni, nikt inny, decydują o czasie trwania inwestycji. Wpłata środków nie wiąże się z utratą części potencjalnie wypracowanego zysku, jak to ma miejsce w przypadku zerwania lokat terminowych, choć zysk w przypadku tej inwestycji również obciążony jest 19-procentowym podatkiem Belki.

Do funduszy o najniższym poziomie ryzyka zalicza się np. fundusze rynku pieniężnego czy fundusze obligacji.

Na aktywa **funduszu obligacji** składają się przede wszystkim obligacje zarówno o stałym, jak i zmiennym oprocentowaniu. Aktywa **funduszy rynku pieniężnego** to przede wszystkim papiery skarbowe, a także depozyty o terminie zapadalności nie dłuższym niż rok.

Oba fundusze należą do funduszy o stosunkowo niskim poziomie ryzyka inwestycyjnego i raczej stabilnej zmianie wartości jednostki uczestnictwa. Charakteryzują się również wysoką płynnością. Możliwe do osiągnięcia zyski z obu funduszy są jednak poziomem zbliżone do zysków osiągniętych z lokat terminowych, choć ich zaletą jest możliwość wypłaty środków w każdym momencie bez ich utraty – czyli inaczej niż w przypadku lokat terminowych, gdzie zerwanie lokaty wiąże się z utratą należnych odsetek.

Produkty bardziej ryzykowne, ale jednocześnie oferujące możliwość uzyskania większego potencjalnego zysku, opiszemy w przyszłym miesiącu. Zapraszamy do lektury już dziś!

ZABEZPIECZ SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ - INWESTUJ Z TFI SKOK S.A.
etyczne inwestowanie

**PRZEDŁUŻENIE PROMOCJI
"BEZ OPŁAT MANIPULACYJNYCH"**

w SKOK Parasol FIO i SKOK SFIO Etyczny 1

do dnia 30 czerwca 2009 r. Szczegóły promocji dostępne są w Punktach Obsługi Klienta TFI SKOK S.A., w serwisie www.skok.pl oraz pod numerem infolinii 0801 33 22 44.

Fundusze i Subfundusze zarządzane przez TFI SKOK S.A. nie gwarantują realizacji założonego celu inwestycyjnego ani uzyskania określonego wyniku inwestycyjnego. Fundusze i Subfundusze zarządzane przez TFI SKOK S.A., z wyjątkiem SKOK SFIO Etyczny 1, SKOK Fundusz Funduszy i SKOK Akcji, mogą lokować do 100% wartości swoich aktywów w papiery wartościowe emitowane, poręczane lub gwarantowane przez Skarb Państwa lub Narodowy Bank Polski, a w przypadku SKOK Obligacji również przez międzynarodową instytucję finansową, której członkiem jest Rzeczpospolita Polska lub co najmniej jedno państwo członkowskie Unii Europejskiej, pod warunkiem, że papier wartościowy lub emitent, lub poręczyciel lub gwarant posiada co najmniej rating inwestycyjny nadany przez co najmniej jedną z renomowanych agencji ratingowych. SKOK SFIO Etyczny 1 lokuje co najmniej 80% aktywów w tytuły uczestnictwa emitowane przez fundusz zagraniczny Oppenheim Ethik Bond Opportunities. SKOK Fundusz Funduszy lokuje większość aktywów w jednostki uczestnictwa innych funduszy inwestycyjnych otwartych mających siedzibę na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. SKOK Akcji cechuje się dużą zmiennością ze względu na co najmniej 80% udział akcji w portfelu inwestycyjnym Subfunduszu. Inwestycja w jednostki uczestnictwa Funduszy Inwestycyjnych jest inną formą oszczędzania niż lokaty bankowe i wiąże się z ryzykiem. Wartości jednostek uczestnictwa mogą podlegać znacznym wahaniom. Uczestnik Funduszu musi liczyć się z możliwością utraty przynajmniej części wpłaconych środków. Szczegółowe opisy czynników ryzyka związanych z inwestycją w Fundusze i Subfundusze zarządzane przez TFI SKOK S.A. zawarte są w prospektach informacyjnych Funduszy, które dostępne są na stronie internetowej www.skok.pl w Punktach Obsługi Klienta Towarzystwa, u Dystrybutorów oraz w siedzibie Towarzystwa przy ul. Pilotów 21 w Gdańsku. Aktualne informacje finansowe o Funduszach i Subfunduszach w tym między innymi informacje o opłatach za zarządzanie znajdują się na stronie internetowej www.skok.pl. Indywidualna stopa zwrotu z inwestycji uzależniona jest od wartości jednostki uczestnictwa w momencie jej zbycia i odkupienia przez Fundusz oraz od wysokości opłat manipulacyjnych pobieranych przy nabywaniu jednostek uczestnictwa. Skala i wysokość opłat manipulacyjnych określona jest w tabeli opłat, opublikowanej na stronie internetowej www.skok.pl a dostępnej także w siedzibie Towarzystwa. Wypłata kwoty uzyskanej z tytułu odkupienia jednostek uczestnictwa następuje po potrąceniu kwoty podatku od dochodów kapitałowych do pobierania której Fundusz lub Towarzystwo są zobowiązane zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa. Z dniem 20 października 2008 roku fundusze SKOK FIO Aktywny Zmiennej Alokacji, SKOK FIO Stabilny Zmiennej Alokacji, SKOK FIO Fundusz Funduszy, SKOK FIO Obligacji oraz SKOK FIO Akcji zostały przekształcone w subfundusze SKOK Parasol FIO.

TFI SKOK S.A.

TOWARZYSTWO FUNDUSZY INWESTYCYJNYCH
SPÓŁDZIELCZYCH KAS OSZCZĘDNOŚCIOWO-KREDYTOWYCH S.A.

www.skok.pl
0 801 33 22 44

PRZEDSIĘBIORSTWO
FAIR PLAY 2008

GDAŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „CHEŁM”

Znaleźć haka na przewodniczącego

Od ponad roku przewodniczącemu Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Spółdzielni Mieszkaniowej „Chełm” stawiane są zarzuty, utrudniające pracę i podważające jego autorytet. Następuje to w obliczu możliwej restrukturyzacji spółdzielni.

Wszystko zaczęło się w lutym 2008 roku od propozycji, złożonej Andrzejowi Klimkowskiemu przez członka Rady Nadzorczej spółdzielni. Dotyczyła przejścia ze stanowisko kierownika Działu Społeczno-Wychowawczego na stanowisko kierownika Działu Technicznego. Przewodniczący nie przyjął propozycji, argumentując, że ma ponad 20-letnie doświadczenie w obecnej pracy, zaś mimo posiadania wykształcenia technicznego wątpi, czy dałby sobie radę w dziale technicznym wobec zmienionych przez lata technologii i procedur wykonywania prac budowlanych.

– Uważałem, że wykonuję dobrze swoją pracę i nie ma powodów, by mnie przenosić – mówi przewodniczący. Ostatecznie skończyło się na kontroli działalności zarządzanego przez niego działu. – Od początku było jednak widać, że kontrola polega na szukaniu czegoś, co można by mi zarzucić – mówi Klimkowski. Najpierw stwierdzono, że nie



FOT. JAROSŁAW WIERZCHOWSKI

Oferta klubów osiedlowych jest bardzo szeroka i atrakcyjna.

zgadza się rozliczenie finansowe, mimo posiadania wszelkiej dokumentacji przez kierownika. W księgowości spółdzielni na koncie działu, kierowanego przez Andrzeja Klimkowskiego, rzekomo zabrakło 80 tysięcy złotych. Później te pieniądze się znalazły.

– To nie zakończyło jednak sprawy. Kiedy już wyjaśniła się historia owych zagubionych rzekomo tysięcy, zarzucono mi, że dział przynosi straty – wzdycha kierownik. Wyjaśniał cierpliwie, że wynika to z przyznania przez zarząd spółdzielni w 2007 roku 120 tys. na modernizację i remonty. Ostatecznie jednak pod koniec roku, kiedy pieniądze te były już wydane, okazało się, że faktyczna dotacja wyniosła tylko 20 tys. zł. – Byłem zała-

many, ale dzięki drastycznym oszczędnościom udało mi się doprowadzić do tego, że deficyt ostatecznie wyniósł tylko kilkadziesiąt tysięcy złotych – przewodniczący podkreśla, że musiał ponieść konsekwencje faktu, że zarząd spółdzielni i Rada Nadzorcza nie przestrzegały podpisanego przez siebie planu finansowego.

– Kiedy przygotowuję obozy dla dzieci, oczekuje się ode mnie tylko wpływów, negując jakiegokolwiek wydatki. Przecież to nierealne! – mówi Klimkowski. Organizowane dla mieszkańców wyjazdy w 2007 i 2008 roku stały się także okazją do jednych z najważniejszych zarzutów, bo... spółdzielnia musiała płacić za pobyt na nich opiekuna, czyli swojego pracownika. – Wycieczki były organizowane po naprawę niskich kosztach, bardzo atrakcyjnych dla uczestników. Negocjowałem z PKP ceny, wyszukałem najkorzystniejsze oferty, doszło do tego, że biura turystyczne zaczęły zarzucać mi robienie im konkurencji. I po co? Żeby usłyszeć, że okradam ludzi – kierownik odnosi się do zarzutów publicznie wygłoszonych przez jednego z członków Rady Nadzorczej spółdzielni, w trakcie audycji transmitowa-

nej przez telewizję osiedlową. – Wszyscy mogli usłyszeć, że jestem złodziejem, w dodatku te zarzuty zostały jeszcze raz publicznie powtórzone – mówi rozgoryczony Klimkowski, który skierował pozew cywilny o pomówienie do sądu przeciwno owemu członkowi rady.

Kierownikowi zarzucono także rozrzutność przy prowadzeniu Klubu Seniora, bo rocznie wydatki na ten cel sięgają 5 tysięcy złotych. – Seniorzy płacą jednak składki i po ich odejściu zostaje już naprawdę niewielka suma, przeznaczana na poczęstunki, spotkanie wigilijne i drobne upominki imieninowe lub świąteczne. Czy to jest rozrzutność? – pyta kierownik.

Zaczęto także drobiazgowo kontrolować przestrzeganie regulaminów przez dział, m.in. liczbę wypisywanych druków. – Co miesiąc sporządzałem protokół z działalności, z wyczeniem wszystkich środków finansowych i dowodami wpłat, ale co z tego... Okazało się, że akurat teraz popełniam karygodne błędy, pomimo że żadne wcześniejsze kontrole nie wykazały nieprawidłowości – mówi z rozgoryczeniem Klimkowski. Dodaje, że do tego dochodził brak kompetencji merytorycznych i zła wola osób kontrolujących.

Ostatecznie w protokole pokontrolnym po wszystkich wyjaśnieniach pozostały drobne nieścisłości regulaminowe, które jednak bardzo wyolbrzymiono. – Nasyłano na mnie sanepid do klubu osiedlowego, gdyż załatwiłem z piekarni ciastka na półkolonie dla dzieci. Inspektorzy już mnie potem przepaszali przy kolejnych kontrolach – śmieje się Klimkowski.

Mimo wyjaśnienia sprawy nadużyć i umorzenia jej przez prokuraturę z powodu braku znamion przestępstwa, przewodniczący mówi, że nadal szuka się na niego tzw. haków.

– Zarzuca mi się, że ceny usług, z których korzystam, są za wysokie, że nie przeprowadzam kalkulacji cenowych. Stawki nie mogą być za wysokie, bo ludzie zrezygnują z naszej oferty. Nie można na przykład zawyżać cen za korzystanie z kortów, bo nasze obiekty nie są na tyle atrakcyjne, by windować ceny ponad obowiązujące w mieście. Ale to tylko przykład – mówi przewodniczący. Podkreśla, że ciągle spotyka się z zarzutami merytorycznymi, niestety ze strony osób, które nie mają pojęcia o działalności działu i realiach, w jakich funkcjonuje. – Ciągłe coś komuś nie pasuje, tego za dużo, tego za mało – żali się kierownik.

Dwa kluby osiedlowe i Ośrodek Sportu i Rekreacji, prowadzące działalność sportową, rekreacyjną, turystyczną i oświatową na rzecz mieszkańców, przynoszą roczne wpływy ok. 200 tysięcy złotych z opłat za uczestnictwo w imprezach. Skąd więc taka postawa władz spółdzielni, szukających dziury w całym? – Nigdy jako przewodniczący NSZZ „Solidarność” nie owijałem w bawełnę swoich racji, występowałem w obronie pracowników, korzystając także z pomocy Zarządu Regionu Gdańskiego – mówi przewodniczący. Podkreśla, że mimo to do niedawna jego współpraca z władzami spółdzielni układała się poprawnie. Mówi, że obecna Rada Nadzorcza chce jednak za wszelką cenę rozbić normalne funkcjonowanie spółdzielni, nie zwracając uwagi na obowiązujące prawo ani realia.

W wypowiedziach członków Rady Nadzorczej pada hasło „głęboka restrukturyzacja”, co oznaczać może w praktyce duże zwolnienia pracowników, a w takim przypadku najlepiej pozbyć się aktywnego przewodniczącego związku zawodowego.

(jw)



ANDRZEJ KLIMKOWSKI
przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” w Spółdzielni Mieszkaniowej „Chełm” w Gdańsku

– W takich warunkach, kiedy ciągle stawia się mi kolejne zarzuty, nie można normalnie pracować. Kiedy już żadne z nich się nie sprawdziły, stwierdzono nieprzestrzeganie spraw regulaminowych, choć nigdy nikt nie zapoznawał mnie z jakimkolwiek regulaminem. Mój autorytet jako pracownika i człowieka jest ciągle wystawiany na szwank, co rzutuje na moje stanowisko przewodniczącego Komisji Zakładowej.

Wycieczka na Krym i na Kresy

KM NSZZ „Solidarność” przy Nadmorskim Centrum Medycznym sp. z o.o. w Gdańsku, ulica Majewskich 26, organizuje wycieczkę Kiszyniów – Odessa – Krym – Lwów w terminie 10.09. – 20.09. (11 dni) w cenie 1750 zł od osoby. Półwysep Krymski leży na Ukrainie, otaczają go Morze Czarne oraz Azowskie. Przejazd autokarem (WC, klimatyzacja, bar). Zakwaterowanie: hotele 2-3-gwiazdkowe, pokoje 2-osobowe, WC, prysznic, TV. 1 nocleg w Kiszyniowie, 1 we Lwowie, 1 w Odessie, 4 w Ałuszcze. Wyżywienie: śniadania i obiadokolacje. Od Lwowa towarzyszy nam polskojęzyczny pilot – przewodnik.

W programie (w cenie) m.in.:

Przejazd autokarem do Kiszyniowa, zwiedzanie Kiszyniowa, przejazd do Ałusztu (Krym), plażowanie, przejazd do Jałty – perła Krymu, wycieczka do Liwadia – gdzie podpisano układ jałtański, Baczysaraj – stolica Chanatu Krymskiego,

Sewastopol, port morski, Bataktawa – pozostałości genueńskiej twierdzy Cembalo i świątyni Jowisza z II w. n.e, wyjazd do Odessy – słynne schody potiomkińskie, przejazd do Lwowa, zwiedzanie Lwowa, wyjazd do Gdańska, Gdyni, przejazd do Gdańska, Gdyni, godz. 6-7.

UWAGA

- Ważny paszport co najmniej 6 miesięcy
- Cena nie zawiera ubezpieczenia od chorób przewlekłych! Osoby pow. 65 roku życia – dodatkowo płatne 3 zł na dzień
- Waluta: ukraińska hrywna – uah, 1 uah = 0,42 zł (maj 2009). Np. chleb – 1,8 uah, lody – 1 uah, obiad – 20 uah, piwo – 1,8 uah (ceny z 2008 r.)
- Parasole i leżaki dodatkowo płatne
- Wieczór tatarski bez konsumpcji.

Szczegółowe informacje – zapisy: Jolanta Florkowska kom. 501-065-210.

1989 KROK KU NIEPODLEGŁOŚCI

W dawnym województwie gdańskim NSZZ „Solidarność” wystawił w wyborach 4 czerwca 1989 roku ośmiu kandydatów. Do Senatu kandydowali **Lech Kaczyński** i **Bogdan Lis**, do Sejmu w Gdańsku **Jan Krzysztof Bielecki** i **Jacek Merkel**, w Gdyni **Krzysztof Dowgiałło** i **Czesław Nowak**, w Wejherowie **Antoni Furtak**, zaś w Tczewie **Olga Krzyżanowska**.

Prezentujemy wywiady z ówczesnymi kandydatami „S” do parlamentu. Z powodu obowiązków państwowych nie był w stanie udzielić nam niestety odpowiedzi prezydent RP **Lech Kaczyński**, nie udało nam się także dotrzeć do **Antoniego Furtaka**.

JAK GŁOSOWALIŚMY W CZERWCU '89

W wyborach do Senatu PRL 4 czerwca:

- **Bogdan Lis** uzyskał 459 085 głosów, czyli 73,43 proc. możliwych do uzyskania głosów
- **Lech Kaczyński** – 423 640, czyli 67,76 proc. Pozostałych czterech kandydatów łącznie zdobyło tylko 267 tys. głosów.

Wybory do Sejmu również były ogromnym sukcesem „Solidarności”. W Gdańsku zdobyła dwa mandaty:

- **Jacek Merkel** uzyskał 200,5 tys. głosów (86,5 proc.)
- **Jan Krzysztof Bielecki** – 162,9 tys. (75,2 proc.).

W Gdyni mandaty zdobyli:

- **Czesław Nowak** – 93,8 tys. głosów (60 proc.)
- **Krzysztof Dowgiałło** – 127,1 tys. (75,4 proc.).

W Wejherowie w pierwszej turze mandat zdobył tylko kandydat „Solidarności”:

- **Antoni Furtak** – 84,2 tys. (78,1 proc.).

W Tczewie mandat zdobyła:

- **Olga Krzyżanowska** – 106 tys. (79,5 proc.).

Wygrać – podstawowa motywacja

Rozmowa z **BOGDANEM LISEM**



FOT. WOJCIECH MILEWSKI

Bogdan Lis, rok 1989.

– Jak wspomina Pan kampanię wyborczą 1989 roku?

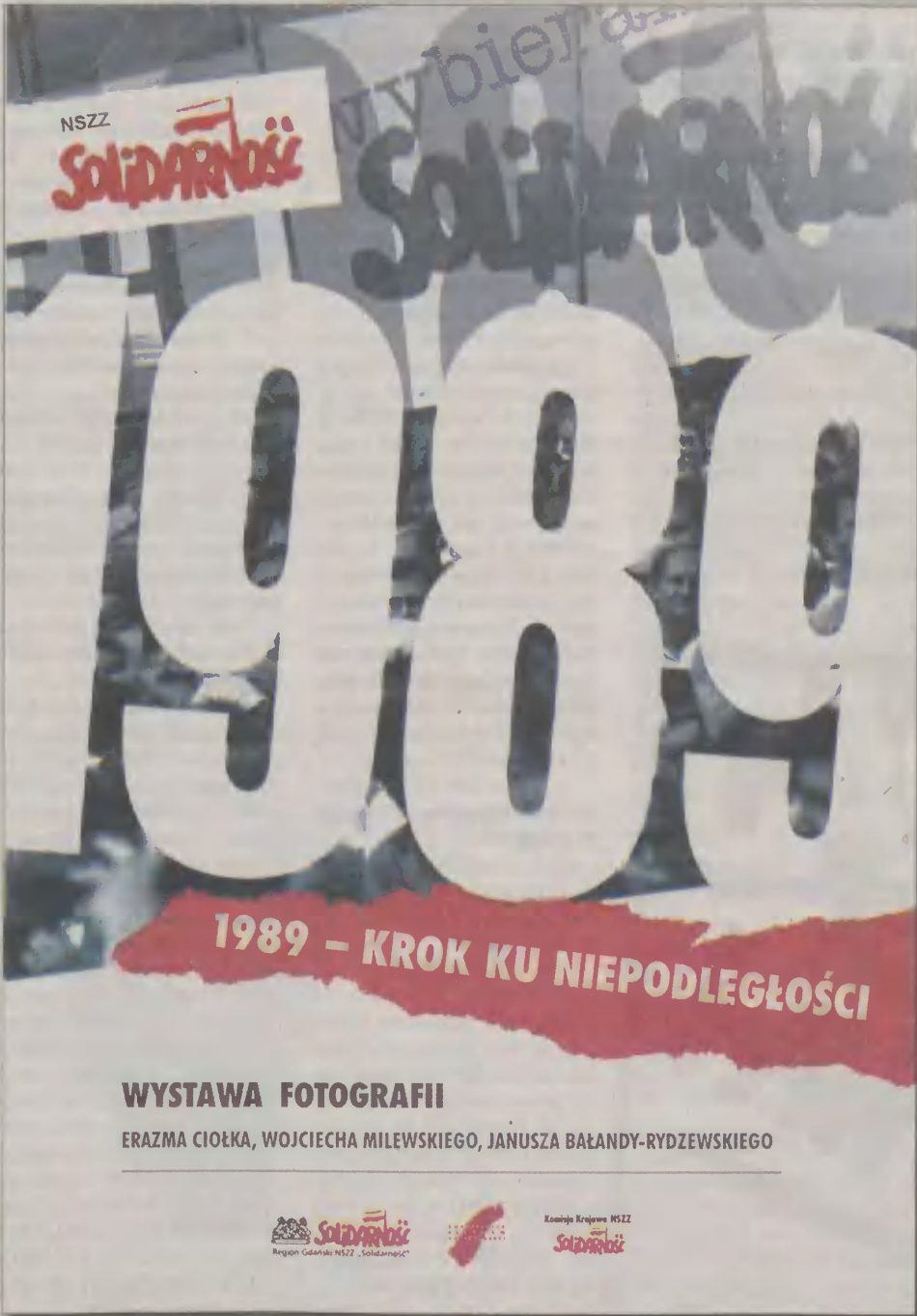
– Kampania wyborcza w czerwcu 1989 roku była dla nas, działaczy „Solidarności”, czymś zupełnie nowym. Do czasu wprowadzenia stanu wojennego, demokracja obecna była tylko w „Solidarności”. W czasie działalności podziemnej wszystkie manifestacje, w których braliśmy udział i do których wzywaliśmy, były „przeciw”. Przeciw stanowi wojennemu, przeciw komunistycznej władzy, przeciw represjom. Nagle braliśmy udział w wiecach, które miały być „za”. Zabiegaliśmy o poparcie, dyskutowaliśmy o tym, co trzeba zmienić, jakie problemy są najważniejsze. To wszystko działo się bez pewności, iż wszystko się uda. W Polsce stacjonowały w dalszym ciągu wojska radzieckie, a polskie wojsko oraz milicja i służby specjalne nadal podlegały komunistycznemu aparatowi. Pamiętam wątpliwości, jakie nami targaly i determinację, by to wszystko źle się nie skończyło. Pamiętam też, jak po wyborze na senatora w gmachu parlamentu wszystko wydawało mi się kompletnie obce, nieprzyjazne, prawie jak nowy front walki, a nie miejsce, w którym mamy razem z politycznymi przeciwnikami pracować nad budową nowej Polski.

– Jakie wybory polityczne doprowadziły Pana do momentu podjęcia decyzji o kandydowaniu do parlamentu w 1989 roku? Dlaczego zdecydował się Pan na to?

– Byłem bardzo pryncypialny. Po obradach Okrągłego Stołu nie chciałem kandydować do Sejmu, gdyż uważałem, że taka częściowa demokracja mnie, liderowi „Solidarności”, nie pozwala na to. Zgodziłem się na start w wyborach do Senatu, bo tu wybory były całkowicie wolne i demokratyczne. Chcąc z sukcesem konkurować z kandydatami PZPR-owskimi, musieliśmy mieć na listach znane osoby. To była podstawowa motywacja – wygrać z nimi.

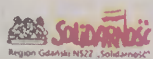
– Czy OKP było dobrą formułą do tworzenia reprezentacji politycznej niezależnej od władz?

– W sytuacji, kiedy mieliśmy jednego, silnego przeciwnika, trzeba było także występować razem. Nic byśmy nie byli w stanie zrobić, gdybyśmy się od razu podzielili. Obywatelski Klub Parlamentarny był jedynym rozsądnym rozwiązaniem. Bardzo szybko okazało się, że wraz z ZSL i SD mamy większość. Powstała koalicja, w której byliśmy wiodącą siłą i animatorem reform. Dzięki temu Polska szybko się zmieniła. Fakt, że zmiany w Polsce dokonywane były w sposób pokojowy powodował, iż aparat partyjny w innych krajach, sąsiadujących z nami, mniej się bał, dzięki czemu opozycja mogła także bez przemocy przejmować tam władzę. Obywatelski Klub Parlamentarny dobrze spełnił swoje zadanie. W kolejnych wyborach, po samorozwiązaniu się Sejmu, nie było już potrzeby budowania takiego porozumienia. Demokracji nic już nie mogło zagrozić.



WYSTAWA FOTOGRAFII

ERAZMA CIOŁKA, WOJCIECHA MILEWSKIEGO, JANUSZA BAŁANDY-RYDZEWSKIEGO



1 czerwca 2009 r. została otwarta wystawa fotografii, dokumentów i materiałów wyborczych z roku 1989. Zapraszamy do budynku „Solidarności”, Gdańsk ul. Wały Piastowskie 24.

Etap na drodze ku wolności

Rozmowa z JACKIEM MERKLEM

– Czym były wybory 4 czerwca 1989 roku?

– Jeżeli patrzeć poprzez pryzmat Biblii i wysnuć analogię pomiędzy naszym wędrówaniem ku pełnej wolności i demokracji a wędrówką Izraelitów do Ziemi Obiecanej, to jesteśmy na półmetku. Ta biblijna wędrówka trwała przecież czterdzieści lat, nam minęło dwadzieścia, odkąd wyszliśmy z naszego Egiptu, czyli z PRL-u. Mamy więc z górki. Chodzi mi o to, że nie można przejść „z domu niewoli” do „ziemi obiecanej” w jednym momencie historycznym, jak za pstryknięciem palca. Takim momentem nie mogły być w naszym przypadku wybory 4 czerwca 1989 roku. Ten proces przechodzenia mógł trwać w najróżniejszy sposób. Inaczej z pewnością patrzemy na niego dzisiaj, inaczej przewidywalibyśmy jego przebieg wówczas. 4 czerwca to był moment, który w pokerze określa się mianem otwierania karty. 3 czerwca obie strony, czyli społeczna i rządowa, trwały w przekonaniu, że to one mają poparcie społeczne. Wiele osób po stronie władzy niepokoiło się wręcz, co będzie, gdy „Solidarność” dramatycznie przegra wybory. Co innego jednak przekonanie o poparciu w społeczeństwie, a co innego wynik, który leży na stole. 4 czerwca nie byłoby oczywiście bez porozumienia Okrągłego Stołu. Obie strony trwającego od 1981 roku konfliktu postanowiły wówczas „sprawdzić swoje karty” i zgodziły się na przeprowadzenie

wyborów, które oczywiście, patrząc w ten sposób, były jedynie swego rodzaju plebiscytem. Jego wynik jednak nie był oczywisty, mimo naszych przekonań i szacunków, aż do 5 czerwca. O tym plebiscytowym charakterze najlepiej świadczą wyniki wyborów z listy krajowej, wyznaczonej przez partyjną nomenklaturę, która przepadła niemal w całości. Wtedy dopiero, kiedy wiedzieliśmy już, jaki jest rozkład sił, okazało się, że premierem może zostać ktoś, kto reprezentował „Solidarność” i że ZSL i SD będą musiały zmienić koalicjanta. Nastąpił cały łańcuch zdarzeń, każde warunkowało i umożliwiała następne. Myślę tu o zmianach na Węgrzech, w Niemczech, w Czechosłowacji i w samej Rosji wreszcie, o wyborach samorządowych i ostatecznie w pełni wolnych wyborach do parlamentu. Nie można wypręparować wyborów 4 czerwca i oglądać ich w oderwaniu od tej szerszej perspektywy. Moim zdaniem, dlatego właśnie nie warto wchodzić w szczegóły tamtych wydarzeń, w detale, rozpamiętywać ich. Dlatego, że to w ogóle nie było istotne.

– Jednak ludzi interesuje z pewnością tamten moment, bardzo przecież szczególny. Myślę, że najbardziej młode pokolenie. Ta data, która zapoczątkowała ogromne zmiany w Polsce, może wydawać się im czymś wręcz tajemniczym, nie do końca zrozumiałym.



Kampania wyborcza 1989. Od lewej: Lech Wałęsa, Jacek Merkel i Lech Kaczyński.

– Z mojej perspektywy był to tylko kolejny etap w walce o wolność. Przedtem była „Solidarność”, podziemie, Okrągły Stół. Potem były też kolejne etapy: wybory prezydenckie, samorządowe, parlamentarne. To wszystko etapy tej samej walki. Jeżeli jednak mamy mówić o tamtych realiach, to na pewno rzeczą szczególną była „siermiężność” tamtej kampanii wyborczej, robienie wielu rzeczy nieprofesjonalnie, a często wręcz po amatorsku. Pamiętajmy jednak, że nie mieliśmy współczesnych demokratycznych wzorców, niemal żadnych doświadczeń tego typu. Za wyjątkiem „Solidarności”, która była w pełni

demokratyczną organizacją. Demokratyczna tradycja państwowa to okres międzywojenny, ponad pół wieku temu. Oczywiście można odwoływać się do czasów dawnej Rzeczypospolitej i jej praw obywatelskich. Ale to nie zmienia faktu, że tu i teraz wszystko musieliśmy sami odkrywać na nowo. To dzięki „Solidarności” jako jedyny kraj na wschód od Łaby mieliśmy jakiegokolwiek świeże doświadczenie demokratyczne. Pamiętam, że kiedy organizowałem w 1981 roku wybory związkowe w Stoczni Gdańskiej, to dysponowałem jedynie pewną książkową wiedzą, jak mają one wyglądać, zaś generalnie opierałem się przede wszystkim na swojej intuicji. To było zawsze coś w porównaniu z tym, z czym zderzyli się później Czesi, Węgrzy, Ukraińcy, Rosjanie przecież w ogóle nie mieli nigdy tradycji demokratycznej!

– Dlaczego zdecydował się Pan startować wówczas w wyborach?

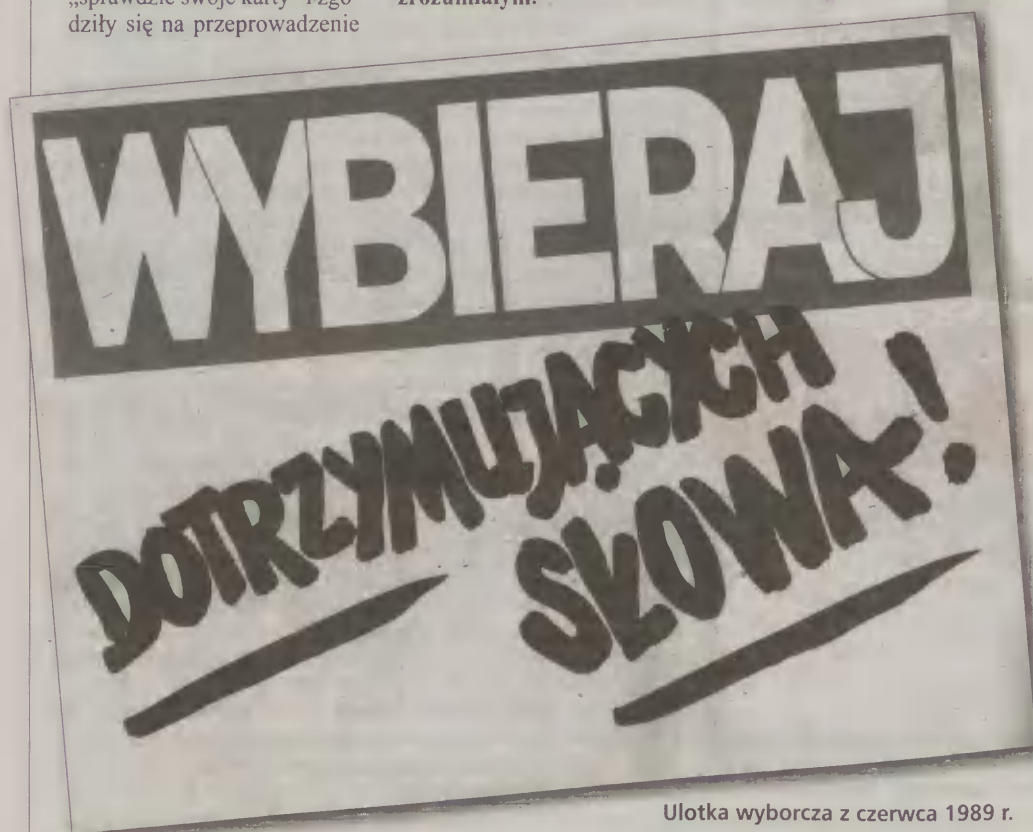
– Tak naprawdę nie była to moja decyzja. Dowiedziałem się, że na kandydata na posła wyznaczył mnie Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. Oczywiście nie miałem nic przeciwko temu, jako działacz związkowy byłem jak żołnierz, któremu wyznacza się pewne zadania. Pamiętajmy jednak, że wówczas nie byliśmy niczego pewni. Kandydowanie wiązało się z niepewnością, choćby z ryzykiem przegranej. Nikt nie wiedział wówczas, jak naprawdę potoczą się dalej losy Polski. Pamiętajmy, że wiele osób odmawiało wówczas kandydowania. Nie było tak, że idziemy na pewniaka do władzy, do „konfityr”. Tak jak

każdy krok na drodze ku wolności, o której już wspominałem, obarczony był pewnym ryzykiem. Szliśmy w nieznanne. Bardzo ważne jednak było to, że szliśmy niepodzieleni. Występowaliśmy pod sztandarem organizacji, która nas jednoczyła, czyli „Solidarności”, i z liderem – Lechem Wałęsą, który nie budził wątpliwości, że nim jest. To było też fundamentem naszego zwycięstwa, doskonałą strategią. Gdyby ktoś w roku 1989 powiedział, że za 20 lat będziemy członkiem NATO, Unii Europejskiej, od której nie będziemy oddzieleni granicami, że średnia płaca będzie wielokrotnie wyższa niż wówczas itd., itp., to nikt by mu nie uwierzył.

– Jakie miejsce, jakie zadania widział Pan dla siebie w Sejmie?

– Nie miałem żadnych sprecyzowanych planów, obmyślnych zadań. Byłem wówczas działaczem związkowym, który patrzył na to wszystko dość nieufnie, szczególnie na naszych przeciwników. Nie wiedziałem, co oni kombinują. Najważniejsze było dla mnie ponowne zalegalizowanie „Solidarności”, która była gwarantem dalszych przemian i legalności działania. Z dzisiejszej perspektywy patrząc to oczywiście było błędne, należało stawiać sobie o wiele dalej idące cele niż tak minimalistyczne. Nigdy oczywiście postem nie byłem, wszystkiego się dopiero uczyłem, podobnie zresztą jak moi koledzy. W Sejmie zaangażowałem się m.in. w prace nad ustawą o radiofonii i telewizji oraz o policji. To były zupełnie nowe rzeczy, nie tylko dla nas. Tak to się działo, w marszu.

Rozmawiał
Jarosław Wierchołowski



Ulotka wyborcza z czerwca 1989 r.

Byliśmy „swoi”

Rozmowa z KRZYSZTOFEM DOWGIAŁŁĄ

– Jak wspomina Pan kampanię wyborczą 1989 roku?

– To była radosna kampania. Występowaliśmy zwykle w kilkoro, w różnych miejscach, raz na placu koło Teatru Muzycznego w Gdyni z Lechem Wałęsą. Przyjmowano nas wyrozumiale i z sympatią. Byliśmy „swoi”.

– Jakie wybory polityczne doprowadziły Pana do momentu podjęcia decyzji o kandydowaniu do parlamentu w 1989 roku? Dlaczego zdecydował się Pan na to?

– Byłem działaczem „Solidarności” od jej powstania poprzez stan wojenny i pracę w Sejmie traktowałem jako logiczną kontynuację tej działalności, dlatego propozycję Bogdana Borusewicza przyjąłem, choć nie bez wahań co do mojego przygotowania.

– Czy fakt, że wybory nie były w pełni demokratyczne był dla Pana istotny i jakie refleksje się z tym wiązały?

– Nie miałem wątpliwości, że to tylko pierwszy krok do pełnej niepodległości. Fakt, że zmiana miała charakter kompromisowy tylko mnie upewniała w tym przekonaniu. Zawsze sądziłem, że raczej trzeba zmieniać mechanizmy na takie, które promują dobór pozytywny na stanowiska w państwie, niż wymieniać ludzi tylko dlatego że funkcjonowali w poprzednim ustroju. Dlatego dobrze mi się współpracowało z „komuchami” w Sejmie kontraktowym.

– Czy OKP było dobrą formułą do formowania reprezentacji politycznej niezależnej od władzy?

– To była dobra formuła, dawała silne oparcie, w sytuacji gdy nie byliśmy jeszcze pewni trwałości naszego zwycięstwa. Niestety, została przedwcześnie zniszczona poprzez konflikt pomiędzy zwolennikami



Kampania wyborcza 1989. Od lewej: Czesław Nowak, Szymon Pawlicki, Krzysztof Dowgiałła.

i przeciwnikami przywództwa prof. Geremka. Po rozpadzie Klubu wychodziliśmy z Sali Kolumnowej żegnani przez kolegów nieparlamentarnymi

okrzykami. Pomysł utworzenia politycznego skrzydła „Solidarności” został storpedowany przez Jarosława Kaczyńskiego na konferencji pod nazwą „Etos

Solidarności”. Zaczęły powstawać partie, jedność ruchu została osłabiona. To musiało kiedyś nastąpić, sądzę jednak, że stało się to zbyt szybko. □

FOT. WOJCIECH MILEWSKI

Celem były wolne wybory w przyszłości

Rozmowa z JANEM KRZYSZTOFEM BIELECKIM

– Jakie refleksje towarzyszą panu przy wspomnianiu wyborów z 1989 roku?

– Wszystko w tej kampanii było niezwykle. Sam początek polegał na tym, że każdy z kandydatów przechodził przez Bramę nr 2 i witał się z Lechem Wałęsą, przy ogromnej sympatii i poparciu wszystkich obecnych. Z samej kampanii pamiętam powtarzane przeze mnie stwierdzenie, że naszym celem, ludzi sprawdzonych w walce pod sztandarem „Solidarności” w latach 80., jest stworzenie szansy dla nowego pokolenia. Podkreślałem wtedy, że już w następnej kampanii będą brali udział „prawdzi-

wi” politycy, a nie tacy ludzie jak ja, czyli przede wszystkim znani z działalności opozycyjnej i dzięki temu mający zaufanie osób nominujących kandydatów.

Po latach dotarłem do akt operacji pod kryptonimem „Duet”, czyli do akcji MSW, polegającej na przygotowaniu dla oficerów SB biorących udział w spotkaniach wyborczych zestawu dwudziestu pytań. Podstawieni „wyborcy” pytali m.in. o stosunek kandydata do aborcji, program antyinflacyjny czy kwestie mieszkaniowe. Wtedy dziwiliśmy się, skąd w miarę rozsądnie wyglądające osoby mogą zadawać



Kampania wyborcza 1989. Od lewej: Jan Krzysztof Bielecki i Edward Miller, poseł OKP ze Słupska.

tak idiotyczne pytania. Teraz już znamy prawdę.

– Jak znalazł się Pan na liście wyborczej „Solidarności”?

– Decyzje podejmowaliśmy na posiedzeniu OKP w Gdańsku, ale jeszcze wcześniej miała miejsce dyskusja, chyba w mieszkaniu Macieja Łopińskiego, w której brali udział m.in. Bogdan Borusewicz, Bogdan Lis, Jacek Merkel. I wtedy koledzy namówili mnie do kandydowania. Testem zaufania było to, czy się odda głos na Jaruzelskiego, czy nie.

– Czy akceptował Pan fakt, że wybory nie były w pełni demokratyczne?

– Wiedzieliśmy, że jest to jednorazowy kontrakt. Ważne było wtedy, żeby mieć cele na przyszłość, a tym celem było doprowadzenie do wolnych wyborów. To było ważniejsze niż intencje ekonomiczne czy społeczne.

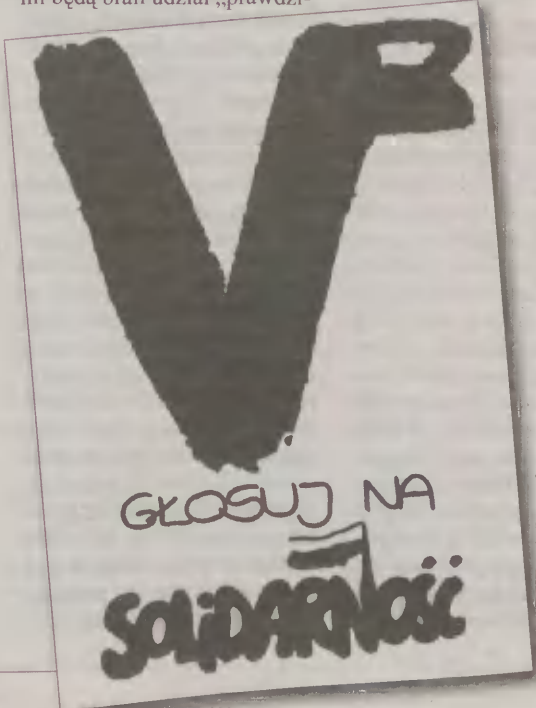
– Czy Obywatelski Klub Parlamentarny był dobrą formułą do tworzenia reprezentacji politycznej niezależnej od władzy?

– OKP na tym etapie był doskonałą formułą do tworze-

nia reprezentacji politycznej, ale potem – jak życie pokazało – nastąpił powrót do naturalnej tendencji tworzenia się partii politycznych; ten trend zwyciężył koncepcję przekształcenia OKP w jedną partię polityczną. To był nieuchronny proces.

W czasie kampanii powtarzałem credo deklaracji Kongresu Liberalów, odwołującej się do wolności i odpowiedzialności człowieka, jak i prywatnej własności, będącej materialną rękojmą wolności. □

FOT. WOJCIECH MILEWSKI



Ulotka wyborcza z czerwca 1989 r.

CMK

CZYJ SUKCES, CZYJA KLĘSKA?

CZ. 1

Refleksje o starciu „Solidarności” z PZPR w dwudziestą rocznicę

Rok 1989 w historii Polski był niezwykle bogaty w ważne wydarzenia, od stycznia po grudzień. Wśród nich bardzo istotne miejsce zajmowały przeprowadzone w czerwcu wybory parlamentarne. Ich wyniki i następujące później ogromne zmiany spowodowały, że często uznaje się je za najważniejsze z wydarzeń tego roku, twierdząc wręcz, że rok 1989 to przede wszystkim rok zwycięskich dla opozycji wyborów, mimo wszystkich „kontraktowych” ograniczeń.

Historia

Czasami też ten właśnie rok uznaje się za najważniejszą datę graniczną w najnowszych dziejach Polski, za datę początkową narodzin wolności. Można jednak spojrzeć na czas czerwcowych wyborów także jako na początek nieco dłuższego procesu. Z rokiem 1989 jest trochę tak jak z 1918. Albowiem wówczas, w początkach Polski Odrodzonej, dyplomatyczne i militarne boje o granice zakończono dopiero w 1921 roku. W samym 1918 Polska nie miała nawet połowy terytorium, jakie pozyskała ostatecznie po trzech niezwykle ciężkich latach. Tak samo w 1989 r. był to początek bezpośredniego dojścia do pełnej suwerenności i do faktycznych rządów narodu. I co najmniej do jesieni 1991 r., czyli do całkowicie demokratycznych wyborów ten proces trwał. A dodajmy, że obce wojska opuściły kraj dopiero w 1993 r. Chcąc jeszcze mocniej nawiązać do pewnych analogii między odzyskaniem wolności w 1918 r. i w 1989 r., traktując te roczne daty jako początek kilkuletnich procesów, warto wspomnieć, że w obu wypadkach naród miał wielkich liderów. Temu z 1918 roku przewodził przede wszystkim **Józef Piłsudski**, temu z 1989 r. przede wszystkim NSZZ „Solidarność” z liderem **Lechem Wałęsą** na czele, wspieranym przez wielką rzeszę działaczy związku w całym kraju. Należy oczywiście pamiętać, że ostatnia droga do wolności faktycznie zaczęła się już w 1980 roku, właśnie w Gdańsku i od samego początku jej najważniejszym patronem nie był żaden ze związkowych działaczy, ale ktoś ważniejszy. Chodzi oczywiście o **Jana Pawła II** i ogromne znaczenie pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny. Kościół Katolicki był i dla „Solidarności”, i dla ogromnej większości społeczeństwa podstawowym wsparciem w walce o wolność z komunistami. To Kościół przez długie lata komunistycznego zniewolenia zapewnił, że wewnętrznego ducha wolności nie zdławiono. Dodać w tym miejscu warto, że pod koniec maja 1989 r., podczas jednego z spotkań przedwyborczych **Ołgi**

Krzyżanowskiej zorganizowanego w Pszczółkach, wspólnie z kandydującym do Senatu **Lechem Kaczyńskim**, kandydatka do Sejmu w okręgu tczewskim dobitnie podkreśliła rolę wydarzeń z 1979 roku, mówiąc m.in.: „pierwszą rzeczą, która pobudziła naród, była wizyta Papieża w Polsce, drugą rzeczą było powstanie i działanie Solidarności w 1980 roku”.

Wybory najważniejsze

Podczas obrad Okrągłego Stołu sprawa wyborów należała do najważniejszych. Przypomnijmy, że do 1989 r. „wybory” parlamentarne w PRL były całkowitą fikcją, gdyż faktycznie to PZPR za pośrednictwem swojego aparatu oraz podporządkowanych organizacji decydowała o składzie Sejmu już na poziomie zgłaszania kandydatów. W ordynacjach wyborczych, od 1952 r., aż po 1985 r., zabezpieczone były gwarancje, że komunistyczna partia będzie kontrolowała władzę ustawodawczą. W 1989 r. było inaczej. Uzgodniono, że odbędą się całkowicie wolne wybory do Senatu. O sto miejsc mieli rywalizować kandydaci w oparciu o większościowy system wyborczy. Po trzy mandaty w województwach warszawskim i katowickim, po dwa w pozostałych. Do Sejmu ostatecznie uzgodnienie przewidywało przydzielenie 65 proc. mandatów dla strony rządowej, a 35 proc. miało być obsadzone w wyniku wolnych wyborów. Oznaczało to, że bez względu na wynik kandydaci PZPR, ZSL, SD, OPZZ, PAX, PZKS i UchS, których dla uproszczenia będą określał jako „stronę rządową”, mieli zagwarantowaną większość kwalifikowaną w Sejmie – razem 299 mandatów. „Solidarność” mogła walczyć tylko o pozostałe 161 miejsc. W tej sytuacji wybory nie były w istocie wyborami o władzę, ale o to, czy opozycja będzie silniejsza, czy słabsza. Ustalenie podczas rozmów Okrągłego Stołu, że ewentualne weto Senatu może być przełamane dopiero większością 2/3 głosów Sejmu oznaczało, że gdyby opozycja odniosła suk-

ces w wyborach do Sejmu i do Senatu, to mogła uzyskać możliwość blokowania koalicyjnej większości. Ceną, jaką zapłacono za tę szansę wzmocnienia roli solidarnościowej strony w parlamencie, było zaakceptowanie wzmocnienia uprawnień prezydenta. Miało go wyłonić Zgromadzenie Narodowe na sześcioletnią kadencję bezwzględnej większością głosów. W tej sytuacji nawet stuprocentowy sukces „Solidarności”, czyli łącznie 261 miejsc w Zgromadzeniu Narodowym (100 w Senacie i 161 w Sejmie), nie zagrażał kandydatowi koalicji (299 miejsc w Sejmie). Prezydentowi zagwarantowano prawo weta ustawodawczego, które Sejm mógł uchylić większością 2/3 głosów. Prezydent miał też prawo rozwiązywania parlamentu, m.in. wtedy gdy uchwalona przez parlament ustawa godziła w konstytucyjne prerogatywy prezydenta, a także szereg innych uprawnień, np. zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi. Czyniło to prezydenturę bardzo silną. Generalnie więc komuniści mogli czuć się zabezpieczeni nawet w wypadku czarnego scenariusza. Wspomnieć też należy, że strona rządowa starała się stworzyć wspólną listę krajową do Sejmu dla reprezentantów obu stron. Opozycja nie zgodziła się, ale strona rządowa pozostawiła listę. Dominowali na niej czołowi politycy z PZPR, m.in. **Czesław Kiszczyk**, **Stanisław Ciosek**, czy **Mieczysław Rakowski**. Na liście był także przywódca OPZZ **Alfred Miodowicz**, lider ZSL – **Roman Malinowski** oraz przywódca SD – **Jerzy Józwiak**. Strona rządowa przekonana, że lista krajowa nie będzie zagrożona przyjęła do ordynacji zasadę, że wybrani byli tylko ci, którzy otrzymali ponad 50 proc. ważnych głosów w skali kraju. Obawy, wyrażone m.in. przez **Marianę Orzechowską** na posiedzeniu Biura Politycznego, zbagatelizowano. Łącznie z listy krajowej miało być wybranych 35 posłów, a 425 w 108 okręgach, w których wybierano od dwóch do pięciu posłów. W każdym z okręgów z góry przewidziano podział mandatów dla poszczególnych ugrupowań ze strony koalicyjnej oraz dla kandydatów bezpartyjnych.

Sejm zatwierdza

Uzgodnienia Okrągłego Stołu zostały uchwalone przez Sejm 7 kwietnia 1989 r. Termin

wyborów został wyznaczony przez Radę Państwa w dniu 13 kwietnia 1989 r. Pierwsza tura miała odbyć się 4 czerwca, a druga tura 18 czerwca. Na jak najszybszym terminie wyborów zależało stronie rządowej. Obawiała się, że zbyt dużo czasu na kampanię będzie korzystniejsze dla opozycji. Warto wspomnieć, że 17 kwietnia Sąd Wojewódzki w Warszawie podjął decyzję w sprawie wznowienia legalnej działalności NSZZ „Solidarność”. Sprawa ta była przedmiotem sporu wewnątrz „Solidarności”, gdyż część działaczy, w tym **Andrzej Gwiazda**, domagała się relegalizacji. 20 kwietnia zalegalizowany został także NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. W elitach partyjnych istniało przekonanie, że opozycja zdobędzie tylko część mandatów do Sejmu i Senatu. Optymistycznie oceniał szanse w jednym z wy-



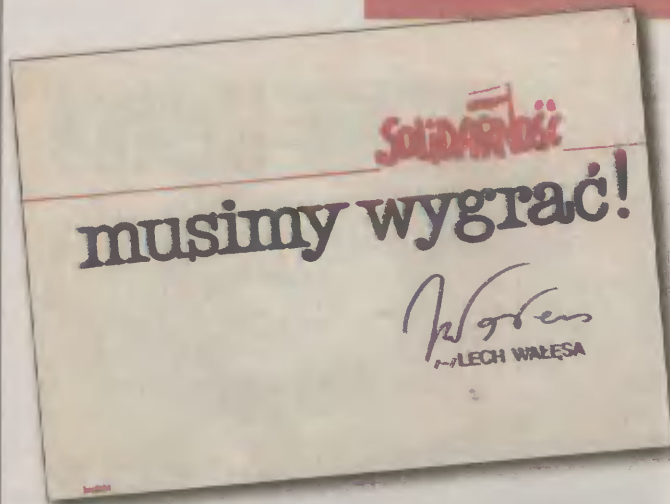
Rok 1989. Zbieranie podpisów pod wnioskami o zarejestrowanie list kandydatów „Solidarności” pod kościołem św. Brygidy.

wiadów lider opozycji, czyli **Lech Wałęsa**. Przewidywał sukces na poziomie około 115 miejsc do Sejmu i do 70 proc. w Senacie. Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność” już w dniu uchwalenia przez Sejm ordynacji powierzyła kierowanie kampanią wyborczą Komitetowi Obywatelskiemu przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”. KO powstał 18 grudnia 1988 r., gdy grupa doradców **Lecha Wałęsy** zaprosiła do udziału w jego pracach 135 działaczy opozycji. Byli wśród nich m.in. **Jacek Kuroń**, **Adam Michnik**, **Bronisław Gerek**, **Tadeusz Mazowiecki**, **Adam Strzembosz**, **Witold Trzeciakowski**, **Jerzy Regulski** i **Henryk Wujec** (sekretarz KO). Kilkanaście komisji Komitetu zajmowało się szczegółowymi przygotowaniem do Okrągłego Stołu. W związku z wyborami KO miał rozbudo-

wać struktury przez utworzenie regionalnych Komitetów. W niektórych ośrodkach już one istniały. Zadaniem KO w wyborach było opracowanie list kandydatów, wybranie przedstawicieli „Solidarności” do komisji wyborczych oraz akcja propagandowa. Niektórzy działacze zgłosili zastrzeżenia do takiej koncepcji, wyrażając wątpliwości, czy KO było wystarczająco reprezentatywne, aby wyłaniać kandydatów. **Aleksander Hall** 8 kwietnia na posiedzeniu Komitetu apelował, aby zwrócić się do innych organizacji opozycyjnych z ofertą porozumienia wyborczego. Koncepcję poszerzenia zaplecza popierali też **Adam Strzembosz**, **Tadeusz Mazowiecki**, **Jacek Bartyzel**, **Jan Olszewski**, **Jerzy Regulski** i **Jan Rokita**. Większość członków KO poparła jednak stanowisko **Bronisława Gerek** i **Jacka Kuronia**,

wsparte przez **Wałęsę**, że poszerzenie obozu solidarnościowego mogło doprowadzić do rozpadu opozycji i klęski w wyborach. Odbyło się głosowanie i 66 członków KO poparło stanowisko **Wałęsy**. Przeciwi, czyli za szeroką koalicją opozycji, głosowało 19, a 13 członków wstrzymało się od głosu. W połowie kwietnia we wszystkich regionach uruchomiono lokalne Komitety Obywatelskie. Poza wsparciem „Solidarności”, zyskały one też pomoc rozmaitych struktur opozycyjnych, działaczy Klubów Inteligencji Katolickiej, a także Kościoła. W części miast doszło do sporów o kształt komitetów oraz o listy kandydatów do Sejmu i Senatu. Spory z reguły skutecznie rozwiązywał centralny Komitet Obywatelski. Ogromną rolę w całej kampanii odegrał Kościół, co wywołało protesty ze strony władz, w tym masową akcją rozmów profilaktycznych z duchownymi.

FOT. WOJCIECH MILEWSKI



Kampania wyborcza

Lista kandydatów oraz program wyborczy zostały zatwierdzone 23 kwietnia 1989 roku. Poparło to rozstrzygnięcie 92 członków KO, 1 był przeciw, 9 wstrzymało się. W tym okresie z kandydowania zrezygnowali m.in. **Jan Olszewski**, **Tadeusz Mazowiecki** i **Aleksander Hall**, protestując w ten sposób przeciw odrzuceniu koncepcji poszerzenia zaplecza politycznego. Z kolei **Bogdan Borusewicz**, **Zbigniew Bujak** czy **Władysław Frasyniuk** uznali, że praca związkowa jest dla nich ważniejsza od parlamentarnej i również nie kandydowali. Także **Wałęsa** podjął decyzję o rezygnacji z kandydowania. Stał się jednak najważniejszym symbolem tych wyborów, gdyż zgodnie z pomysłem **Andrzeja Wajdy** na wszystkich plakatach kandydatów KO zamieszczano zdjęcie kandydata z **Wałęsą**. Wzmocniło to pozycję osób, z których wiele nie było szerzej znanych opinii publicznej. Koncepcja jednolitego elementu plakatów dała też cenny argument propagandowy, sugerujący zwartość środowiska kandydatów opozycji. Kampania Komitetu Obywatelskiego prowadzona była bardzo skutecznie, z wykorzystaniem m.in. znanych artystów, rozpowszechnianiem licznych materiałów informacyjnych. Opozycja w pełni wykorzystwała też czas antenowy na kampanie w radiu i telewizji. Uruchomienie 9 maja „Gazety Wyborczej” ogromnie wsparło akcję wyborczą opozycji. Niektóre ośrodki opozycyjne wystąpiły w wyborach z własnymi kandydatami. Najliczniej KPN, 16 kandydatów do Sejmu i 6 do Senatu. Podobnie uczyniły także inne grupy, wspierane m.in. przez **Ryszarda Bendera**, **Janusza Zabłockiego**, **Władysława Siłę-Nowickiego** czy **Kazimierza Świtonia**. Była to pod pewnymi względami sytuacja ułatwiająca walkę polityczną całej opozycji, gdyż aparat bezpieczeństwa musiał znacznie więcej sił poświęcić na inwigilację i nękanie także tych działaczy, szczególnie że wie-

lu z nich, szczególnie z KPN, ocenianych było jako większe zagrożenie niż kandydaci KO. Także PZPR postanowiła konkurować o dodatkowe miejsca w Sejmie, zgłaszając bezpartyjnych kandydatów blisko związanych z komunistyczną partią, np. **Jerzego Urbana**. Łącznie wystawiono ponad 300 takich kandydatów. Wspomnieć należy także o najbardziej krytycznie nastawionej części opozycji, z silnym ośrodkiem w Gdańsku, nieakceptującej rozmów z komunistami i układow z nimi. Wzywała do bojkotu wyborów. Była to m.in. „Solidarność Walcząca”, czy Grupa Robocza Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Środowiska te domagały się odsunięcia PZPR od władzy i całkowicie wolnych wyborów. Hasła bojkotu wspierały też niektóre grupy młodzieżowe, co najmocniej ujawniło się w manifestacjach w Krakowie 16-18 maja, w których wzięli udział m.in. działacze NZZS, KPN, Federacji Młodzieży Walczącej i WiP. PZPR i jej sojusznicy nie potrafili przed wyborami uniknąć wewnętrznych konfliktów. Najmocniej ujawniły się przy zgłaszaniu kandydatów do Senatu. PZPR sama zgłosiła aż 87, ZSL 67, a SD 67, co razem ponad dwukrotnie przekraczało listę miejsc i wywołało oczywiście zmniejszenie szans kandydatów koalicji. Rywalizacja i spory pojawiły się też przy ustalaniu list kandydatów partyjnych do Sejmu. Dodać też należy, że część kandydatów partyjnych już podczas kampanii deklarowała, że będzie wspierać „Solidarność”.

Frekwencja wyborcza 4 czerwca wyniosła 62,3 proc., co uznano za słabą, ale późniejsze wieloletnie doświadczenia pokazały, że była po prostu przeciętna. Wyniki wyborów zostały uznane za sensacyjne i za ogromne zwycięstwo „Solidarności”. Ze 161 miejsc niepartyjnych do Sejmu już w pierwszej turze kandydaci „S” wzięli 160, a **Andrzej Wybrański** z Inowrocławia wywalczył swój mandat dwa tygodnie później. W wyborach do Senatu „S”

wzięła w pierwszej turze aż 92 mandaty, a ośmiu kandydatów, którzy nie uzyskali 4 czerwca wymaganej większości głosów, przeszło do drugiej tury. Siedmiu z nich uzyskało mandaty. „Solidarność” straciła więc tylko jeden mandat w Senacie. Jednak prawdziwą sensację zawierały szczegółowe dane. Do Senatu kandydaci koalicji zyskali poparcie tylko 17 proc. głosujących, przegrali więc w sposób wyjątkowo dotkliwy. Tylko nieliczna grupa najbardziej znanych kandydatów partyjnych do Senatu przekroczyła tę średnią, a tylko jeden zdobył więcej niż 30 proc. głosów. W wyborach do Sejmu z listy koalicyjnej wymagana większość głosów w pierwszej turze zdobyli tylko trzej kandydaci, jeden z PZPR (**Marian Czerwiński**) i dwoje z ZSL (**Władysław Żabiński** i **Teresa Liszcz**), zawiązując ten sukces poparciem „Solidarności” w swoich okręgach. Pozostałych 296 kandydatów partyjnych miało zdobyć mandaty dopiero w drugiej turze, ale ogromne znaczenie miało też to, że definitywnie przepadli, nie wchodząc do drugiej tury, liczni pierwsi sekretarze komitetów wojewódzkich, wysokiej rangi urzędnicy i wojskowi. Jednak największym ciosem dla władz była klęska listy krajowej. Z 35 wysokiej rangi partyjnych notabli tylko dwóch (**Mikołaj Kozakiewicz** i **Adam Zieliński**) uzyskało wymagane 50 proc., a ściślej odpowiednio 50,9 oraz 50,7 proc.). Dodajmy, że oceniano, iż największą rolę w „ocaleniu” tych kandydatów odgrywał fakt, że ich nazwiska umieszczone na dole listy po prostu przypadkowo uniknęły części skreśleń. Pozostali kandydaci otrzymali od 38 proc. do 49,9 proc. czyli dość dużo, ale za mało aby wejść do Sejmu. Zgodnie z obowiązującą ordynacją 33 mandaty powinny pozostać nieobsadzone.

Wybieramy u nas

W okręgu gdańskim kampania wyborcza kandydatów solidarnościowych do Sejmu i Senatu w najbardziej intensywnej fazie weszła w połowie maja 1989 roku. Na plenarnym posiedzeniu Tymczasowego Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” z udziałem przedstawicieli zakładów pracy, które prowadził osobiście przewodniczący **Bogdan Borusewicz**, poza przedstawieniem listy kandydatów omówiono kilka szczegółowych kwestii związanych z samą akcją wyborczą. Komisarz ds. wyborów **Małgorzata Gładysz** poinformowała zebranych, że sukcesem zakończyła się akcja zbierania podpisów niezbędnych do rejestracji kandydatów. Zgromadzono od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy podpisów. Zadbane o obsadzenie ponad 200 komisji wyborczych, a także przygotowano terminarz spotkań kandydatów z wyborcami.

Tymczasem gdańska SB zajmowała się m.in. „operacyjnym zabezpieczeniem przebiegu kampanii wyborczej, w tym prowadzonej przez Radę Wojewódzką PRON w Gdańsku na kandydatów rekomendowanych przez konwencje PZPR i stronnictwa polityczne oraz procesu drukowania kart do głosowania i innych druków związanych z wyborami”. To miała być akcja wsparcia dla partii. Oczywiście SB miała też obserwować wyborczą aktywność opozycji i informować o niej kierownictwo MSW. Wspomniana wyżej pomoc dla kandydatów partyjnych była potrzebna, gdyż niektórzy napotkali problemy z zebraniem wymaganych 3 tysięcy podpisów. Aktywność opozycji była zróżnicowana, gdyż poza środowiskami zaangażowanymi w wybory, aktywni byli też zwolennicy bojkotu. Przykładowo w dniach 1 i 3 maja do bojkotu wyborów wzywali w ulotkach

działacze „Solidarności Walczącej” w Gdańsku, wśród nich także **Andrzej Gwiazda**. Gdańska SB 16 maja sformułowała wobec środowisk wzywających do bojkotu podejrzenie, że „należy także liczyć się z możliwością ewentualnego podejmowania w trakcie kampanii różnego rodzaju działań noszących znamiona terroru we wszystkich jego postaciach, na zakłócenie aktu politycznego jakim są wybory do Zgromadzenia Narodowego”. Aby zapobiec urojonemu zagrożeniu, ale faktycznie po to, aby lepiej wzmocnić kontrolę opozycji i zmniejszyć jej aktywność kierownictwo SB zalecało zintensyfikować obserwację całej kampanii wyborczej, od zbierania danych o akcjach informacyjnych, po ustalenie, czy na działaczy PRON i jego sygnatariuszy nikt nie wywierał presji, co określono jako: „wywieranie negatywnego wpływu na ich postawy i zaangażowanie w organizowaniu spotkań z kandydatami PZPR i sojusznicznych stronnictw”. Policja polityczna miała po prostu wzmocnić akcję propagandową. Te same organy miały oczywiście zająć się także stroną opozycyjną, ale w tym wypadku wyraźnie w kierunku utrudniania kampanii wyborczej, np. poprzez wysyłanie współpracowników SB, którzy mieli komplikować prowadzenie spotkań przedwyborczych.

dr hab. Mirosław Golon
 Dyrektor Oddziału
 Instytutu Pamięci
 Narodowej w Gdańsku

W artykule wykorzystano przede wszystkim opracowanie Antoniego Dudka, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988-1990*, Kraków 2004 oraz materiały z zasobów IPN w Gdańsku.

Ciąg dalszy w następnym numerze „Magazynu”



29 kwietnia 1989, w sali BHP Stoczni Gdańskiej zebrali się kandydaci Komitetów Obywatelskich na parlamentarzystów. Wtedy zrobiono historyczne zdjęcia z **Lechem Wałęsą**.

FOT. WOJCIECH MILEWSKI

WYKORZYSTALIŚMY naszą szansę

Rozmowa z CZESŁAWEM NOWAKIEM, posłem na Sejm z listy Komitetu Obywatelskiego w latach 1989–1991 oraz posłem I kadencji w latach 1991–1993

– Jak to się stało, że zaproponowano kandydaturę właśnie Pana, brygadzysty z portu gdańskiego?

– Gdański Komitet Obywatelski utworzony przez Tymczasowy Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” szukał kandydatów, którzy byliby reprezentatywni dla różnych środowisk, a przy tym byli sprawdzonymi działaczami „S” w stanie wojennym. Sądzę, że o moim wyborze zdecydowała postawa portowej „S” w całym okresie stanu wojennego, która działała konsekwentnie i zdecydowanie. Wystarczy przypomnieć, że w obozach i więzieniach od wprowadzenia stanu wojennego do 1988 roku przebywało 54 portowców. Wydawaliśmy w podziemiu „Portowca”, który w znacznym stopniu pełnił rolę integrującą wokół idei „Solidarności”. Przez cały ten okres należałem do ścisłego kierownictwa portowej „S”, a od lipca 1988 byłem przewodniczącym Komisji Zakładowej jawnie działającej. W tym czasie siedziałem dwukrotnie w więzieniu. Po Sierpniu 1980 roku zajmowałem się w imieniu portowej „Solidarności” przywróceniem krzyża na mogiły żołnierzy Westerplatte. Myślę, że ten „dorobek” został uwzględniony przez GKO przy typowaniu mnie na kandydata na posła.

– Czy trudno było podjąć decyzję o kandydowaniu? Nie miał Pan oporów?

– W przeddzień posiedzenia GKO odnalazł mnie w Brzeźnie wieczorem Bogdan Borusewicz, wówczas przewodniczący Komisji Regionalnej NSZZ „Solidarność” i zaproponował kandydowanie do Sejmu. Zapowiedział, że mam czas do jutra. Ta propozycja była dla mnie ogromnym zaskoczeniem, ale też zaszczytem. W następnym dniu na zebraniu GKO zostałem przesłuchany, a następnie zaakceptowano moją kandydaturę. Zostałem desygnowany do okręgu wyborczego nr 22 w Gdyni, Sopotcie, Rumi i Kosakowie. Byłem tam człowiekiem nieznanym. Dla mnie zaskoczenie było tym większe, że rok wcześniej siedziałem jeszcze w więzieniu za próbę zorganizowania strajku w maju w porcie gdańskim. Myślę, że o kandydowaniu przeważyło stanowisko polskiego Kościoła, a szczególnie stanowisko Rady Prymasowskiej. Była to ryzy-

kowna gra drużyny Wałęsy, bo nie wiedzieliśmy, czym ona się skończy. Liczyliśmy, że kilku z nas wygra, ale było też ryzyko przegranej. Sprzyjało nam rosnące zaufanie społeczne, nasilająca się recesja, rozprzężenie w szeregach PZPR i wstrząsy ideologiczne w Związku Radzieckim.

– Jak Pan wspomina samą kampanię wyborczą?

– Kampania wyborcza była bardzo intensywna. Odbyłem 37 spotkań na terenie Gdyni, Sopotu, Rumi i gminy Kosakowo. Były to zebrania na terenie zakładów pracy, na stadionach i placach. Czasem zbierało się na nich 14 osób, a czasami tłum około 10-tysięczny, np. w Gdyni na placu Grunwaldzkim. Przychodzili ludzie przekonani, z którymi szybko nawiązywaliśmy kontakt, ale byli też nieufni. Przede wszystkim przychodzili, żeby zobaczyć tych z „Solidarności”. Często emeryci, którzy za ostatni grosz kupowali cegiełki wyborcze, ofełowali usługi w roznoszeniu materiałów propagandowych. Pamiętam pewnego rolnika, który obiecywał głosować na nas w zamian za przydział na ciągnik. Co się dziwić, takie to były czasy. Zapadło mi w pamięć spotkanie w Akademii Marynarki Wojennej, gdzie duża część chorażych słuchała nas z życzliwością, ale starsze roczniki były już agresywne. Do innych jednostek wojskowych nas już nie wpuszczono. Dla żołnierzy w tym czasie zorganizowano rozładunek węgla z wagonów.

Znamienne, że na 6500 głosujących w obwodach zamkniętych, uzyskałem 1800 głosów. A konkurowali ze mną do tego samego mandatu nr 91 w okręgu 22 trzej inni rywale. Chcę podkreślić wielką mobilizację społeczeństwa nie tylko w naszym okręgu. Z wielką życzliwością spotkaliśmy się ze strony księży. Wystarczy przypomnieć, że ksiądz Hilary Jastak, aby nas uwiarygodnić wobec Kaszubów, dał Szymonowi Pawlickiemu, przewodniczącemu Komitetu Obywatelskiego, fajkę Abrahama (znanego działacza kaszubskiego), aby pokazywał ją na zebraniach i wiecach. Wielkie zaangażowanie wykazali nie tylko ludzie „Solidarności”, ale także inne grupy społeczne, w tym harcerze.

– Czy władza nie usiłowała skompromitować kandydatów

Komitetu Obywatelskiego na spotkaniach przedwyborczych?

– Oczywiście. Występowała silna infiltracja SB. Wydano na przykład instrukcję, która zobowiązywała funkcjonariuszy SB do prowadzenia inwigilacji kandydatów Komitetów Obywatelskich. Na Wybrzeżu akcja ta nosiła kryptonim „Duet”. Funkcjonariusze przychodzili na spotkania przedwyborcze z przygotowanym zestawem 20 pytań opracowanych w MSW. Bojąc się reakcji zebranych, jednak nie stawiali tych pytań. Byli biernymi obserwatorami spotkań i sporządzali z nich notatki. W stosunku do mnie posługiwano się niewybrednymi środkami. Na dwa dni przed wyborami parlamentarnymi rozrzucono w Gdyni ulotkę – fałszywkę zatytułowaną „Dementi”. Napisano w niej, że obecnie nie wykorzystuję jeszcze w kampanii wyborczej środków przekazywanych przez bogatą córkę i kolegów z zagranicy. W ulotce miałem zapewniać, że jeśli przegram, to nie wyjadę za granicę. Wszystko to robiono, żeby mnie skompromitować. Wystarczy dodać, że 8 czerwca żona otrzymała odmowę wydania paszportu.

– Jakie znaczenie ma dla Pana fakt, że przy Okrągłym Stole ustalono, że tylko jedna trzecia mandatów w Sejmie będzie dana do wolnych wyborów, zaś pozostałe przypadną komunistom?

– W tamtym czasie historycznym nie było innego wyjścia. Przypomnę, że Papież Jan Paweł II, Rada Prymasowska, hierarchia kościelna, opozycja zgromadzona wokół komitetu Lecha Wałęsy były za wyborami parlamentarnymi. Ustalenia Okrągłego Stołu nie byłyby nic warte, gdyby społeczeństwo zachowywało się biernie i w dniu 4 czerwca strona solidarnościowa poniosłaby klęskę. Uważam, że w tamtym czasie Okrągły Stół spełnił swoją rolę i dał Polsce szansę wybicia się na niepodległość. Naród 4 czerwca 1989 roku wyraźnie powiedział, w jaką stronę chce pójść i Polska zaczęła tam zmierzać. Mówienie, że mogło być inaczej jest dzisiaj „gdymbaniem”. My, ludzie podziemia, wykorzystaliśmy naszą szansę do maksimum. To, że przewrót odbył się bezkrwawo, jest naszą wielką zasługą. Niestety, to



Czesław Nowak - operator dźwigu, Port Gdański, przewodniczący Komitetu Zakładowego „S” w Morskim Porcie Handlowym, działacz „S”. Kandyduje na posła z okręgu wyborczego nr:22.

Foto-serwis-„S”

30.04.89r.

ogromne poparcie społeczeństwa, które dawało nam tak silną przewagę, nie zostało wykorzystane. Już wówczas nie należało wybierać na prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego. Po rozwiązaniu PZPR należało zdecydowanie przystąpić do reform politycznych. Odrzucić grubą kreskę. Nie dopuścić do uwłaszczenia się nomenklatury na majątku państwowym. Należało zakazać działalności funkcjonariuszom PZPR. Nie pozwolić na istnienie SB. Dokonać weryfikacji sędziów i prokuratorów zaangażowanych w procesy polityczne PRL.

– Ale czy ludzie „Solidarności” musieli brać udział w wyborach parlamentarnych 1989 roku i firmować układ z komunistami?

– Proszę pamiętać, że „Solidarność” w 1988 r. słabła. Strajki majowe i sierpniowe nie były w stanie podważyć społeczeństwa do akcji na miarę Sierpnia. Z drugiej strony władza wiedziała, że postępuje recesja i załamanie gospodarcze, a w Związku Radzieckim dokonuje się pierestrojka. Strona rządowa, osłabiona kryzysem, szukała dróg wyjścia. Próbowano wmontować w swój system „Solidarność” i uczynić ją współodpowiedzialną za zły stan gospodarki, a jednocześnie chciała uzyskać pomoc przy utrzymaniu się przy władzy. Przypomnę, że naszym celem przed wyborami było tylko uznanie „Solidarności” za legalny związek. Myśmy nie szli po władzę, ale po to, żeby ją kontrolować. Chcieliśmy tylko włożyć nogę między drzwi, a stało się inaczej. Ale to naród obalił komunę, głosując na kandydatów Komitetu Obywatelskiego.

– Czy Obywatelski Klub Parlamentarny, który powstał

po wyborach parlamentarnych 1989 roku, był w tamtym czasie właściwą formułą?

– Uważam, że tak, chociaż niestety na krótko. Szliśmy do parlamentu jako zwarta drużyna, która miała być przeciwwagą dla komunistów. Po 4 czerwca musieliśmy być zwartym klubem, nie mogliśmy się dzielić. Na potwierdzenie tego wymyśliliśmy nazwę OKP. Ale nie obyło się bez zgryzotów. Pamiętam, jak Lech Wałęsa zaproponował na pierwszym posiedzeniu klubu na przewodniczącego prof. Bronisława Geremka. Pierwszy zaprotestował Aleksander Małachowski. Zarzucił Wałęsie, że łamie demokrację, nie dając możliwości zgłoszenia innych kandydatów. Doszło do zamieszania i ogłoszono przerwę. Po przerwie Wałęsa przevorsował jednak na szefa klubu prof. Bronisława Geremka. Klub nie mógł na początku swego istnienia dokonać innego wyboru, bo w społeczeństwie powstałyby rozdziewki, co do jego wartości. Na początku 1990 roku w kręgu dawnych działaczy KOR powstała idea, aby Komitety Obywatelskie podporządkować nowemu ruchowi, na czele którego miał stanąć Zbigniew Bujak. Tę inicjatywę zablokował Lech Wałęsa. Od tego momentu, tj. od maja 1990 roku, klub zaczął się rozpadać. Powstały ROAD, PC ZChN, Solidarność Pracy. Odwołany został z funkcji przewodniczącego Bronisław Geremek, a na szefa OKP wybrano Mieczysława Gila. W czerwcu 1990 roku zaczęliśmy zbierać podpisy pod listem do Wojciecha Jaruzelskiego, aby ustąpił ze stanowiska prezydenta. To otworzyło Lechowi Wałęsie drogę do prezydentury.

Rozmawiała
Dorota Trela-Godzwon

Kobieta w roli marszałka Sejmu

Na temat wyborów parlamentarnych 1989 roku mówi OLGA KRZYŻANOWSKA, wicemarszałek Sejmu w latach 1989–1991 i 1997–2001 oraz senator RP w latach 2001–2005

– **Jakie drogi życiowe doprowadziły Panią do podjęcia decyzji o kandydowaniu do parlamentu w 1989 roku?**

– Na tę decyzję składały się doświadczenia całego życia. Jestem z pokolenia, które pamięta dobrze wojnę. Cała moja rodzina walczyła w Armii Krajowej, ja byłam harcerką w Szarych Szeregach, za co zostałam odznaczona Krzyżem Walecznych. Po wojnie wielu z moich najbliższych przeżyło długie lata w komunistycznych więzieniach; mój ojciec, gen. „Wilk” Aleksander Krzyżanowski, dowódca Armii Krajowej na Wileńszczyźnie, został zamordowany w polskim więzieniu. Od roku 1972 pracowałam jako lekarka w Wojewódzkiej Przychodni Przemysłowej przy Stoczni Gdańskiej, więc decyzja o zaangażowaniu w „Solidarność” była po prostu naturalna. Nikt mnie nie musiał namawiać. Siłą rzeczy obserwowałam wydarzenia i brałam w nich udział, bo leczyłam stoczniowców. W czasie strajków sierpniowych 1980 roku miałam wolny wstęp do Stoczni Gdańskiej, obserwowałam obrady w sali BHP. Strajk – mogę powiedzieć – toczył się na moich oczach. Wtedy to poznałam bliżej Alinę Pienkowską, która była pielęgniarką w naszej przychodni. Nieraz wystawiałyśmy świadectwo zdrowia stoczniowcom, którzy za działalność opozycyjną byli zwalniani z pracy. Muszę wspomnieć, że to dzięki Alinie w podpisanym porozumieniu 31 sierpnia znalazły się zapisy dotyczące zdrowia. W pierwszych dniach września zorganizowała się „Solidarność” Pracowników Służby Zdrowia, w której brałam czynny udział. Sformułowaliśmy 16 postulatów, szło głównie o podniesienie zarobków skandalicznie nisko zarabiających pracowników w tym resorcie. Postulowaliśmy też reformę emerytalną i rentową. Ale rząd nie chciał z nami rozmawiać, więc w listopadzie ogłosiliśmy strajk okupacyjny w Sali Herbowej Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. Uczestniczyło w nim około 100 osób z całej Polski, w tym kilku profesorów. Przewodniczącą komitetu strajkowego była Alina Pienkowska, wiceprzewodniczącymi Piotr Mierzewski i ja. Wreszcie przyjechał do nas minister zdrowia Tadeusz Szlachowski i udało się nam podpisać porozumienie. Powołaliśmy Krajową Komisję

Koordynacyjną Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność”, w której bardzo aktywnie pracowałam. Niestety, nastąpił stan wojenny, KKK Pracowników Służby Zdrowia zesłała do podziemia. Spotykaliśmy się nadal, głównie w kościele Mariackim u księdza Stanisława Bogdanowicza. Służba Bezpieczeństwa nas nękała, ciągle deptała nam po piętach. Wreszcie mój przyszły zięć Piotr Mierzewski, sekretarz Krajowej Komisji Koordynacyjnej Służby Zdrowia, został internowany, a później osadzony w mokotowskim więzieniu. Zresztą w tym samym, w którym zmarł mój ojciec, gen. Aleksander Krzyżanowski.

– **Czy trudno było podjąć decyzję o kandydowaniu do Sejmu?**

– Propozycja kandydowania do wyborów była decyzją Komisji Regionalnej NSZZ „Solidarność”. Zadzwońił do mnie jej przewodniczący, Bogdan Borusewicz, pewnie tak jak do innych kandydatów. Wydaje mi się, że w tamtych dniach nikt z nas nie traktował tej propozycji jako nagrody. Raczej jako zobowiązanie do wykonania zadania. Więc mimo obaw, czy dam radę – powiedziałam: tak. Przekonywano mnie, że kobieta lekarz łatwiej zdobędzie serca wiejskiego elektoratu. Wydawało mi się, że Komisja Regionalna NSZZ „Solidarność” powinna zaproponować kandydaturę Alinie Pienkowskiej, ale szybko zrozumiałam, że Bogdan Borusewicz nie mógł forsować kandydatury swojej żony.

– **Jak wspomina Pani samą kampanię wyborczą?**

– Sama kampania wyborcza była krótka, pełna entuzjazmu, ale też bardzo amatorska. W ciągu miesiąca odbyłam około 20 spotkań. Jako kandydatka „Solidarności” nie miałam nawet własnego afisza ze zdjęciem z Lechem Wałęsą. W czasie, gdy robiono zdjęcia musiałam wyrwać zęb i ze spuchniętym policzkiem nie chciałam pozo- wać do zdjęcia. Z tamtego czasu pozostały mi pozółtkie ulotki, w formacie A4, czarno-białe. Wszystko było tanie, wykonane pośpiesznie, nie przypominało dzisiejszych wielkich billboardów. Ówczesna ordynacja przewidywała okręgi wyborcze jednomandatowe – po prostu wygrywał jeden kandydat, który dostał najwięcej głosów. Starto-



Ulotka wyborcza Olgi Krzyżanowskiej z 1989 roku.

wałam z okręgu 23, który obejmował Tczew, Starogard Gd., Kościerzynę, Pruszcz Gdański, Gniew, Pelplin, Skarszewy i wieś na Kociewiu. Pamiętam pośpiesznie organizowane spotkania przez komitet społeczny. W Komitecie Wyborczym Tczew działali wtedy między innymi: Czesław Czyżewski, Roman Bojanowski, Zdzisław Jaśkowiak, Henryk Wolff, Mieczysław Śliwka, Ferdynand Motas, Wojciech Szramowski, Mariusz Wiórek, Maria Wojdyło, Andrzej Liss, Jan Kulas. Wtedy byli to młodzi, zapaleni ludzie, z których większość działa aktywnie w samorządach ziemi tczewskiej. Wtedy wyglądało to tak, że dzwoniło do mnie i pytano, czy godzina i czas mi odpowiadają. Nie było mediów, speców od reklamy i marketingu. Dostawałam ze sztabu wyborczego trochę ulotek, plakatów i razem z moim kuzynem Zdzisławem Halcewicz-Pleskaczewskim, który był rzecznikiem mojej kampanii wyborczej, wyruszałam w teren. Zdzisław dodawał mi sił. Pewnie tę siłę charakteru wyniósł z łagrów radzieckich, w których spędził 10 lat. Wsiadaliśmy do mojej łady i jechaliśmy rozmawiać z ludźmi. Miejscem spotkań były szkoły, place przed kościołami, rynki, domy kultury. Ludzie

przychodzili chętnie, zadawali pytania i z uwagą nas słuchali – a myśmy mówili naprawdę to, co myśleliśmy. Ludzie wyczuwają szczerłość i rozumieją, że nie na wszystkie pytania mamy gotową odpowiedź. Ale chcieli zmian, a myśmy byli z „Solidarności”. Mimo to nie byłam przekonana o swojej wygranej. Przecież dysponowaliśmy takimi skromnymi środkami. Pamiętam, że w Dzieńmianach przypadkiem spotkałam się z kontrkandydatem do tego samego mandatu, Piotrem Świeczkowskim z PSL. Ten przybył na wiec w wozie strażackim z całą drużyną, ze swadą wyskoczył z wozu. Stałiśmy ze Zdzisławem na rogu szkolnego placu, z kilkoma ulotkami w ręce, nie wierząc, że możemy go pokonać. A jednak zdobyłam w moim okręgu 79,6 proc. głosów, Piotr Świeczkowski tylko 13,8 proc.

– **Czy nie była Pani zaskoczona propozycją objęcia stanowiska wicemarszałka Sejmu?**

– Oczywiście byłam tym zaskoczona, zwłaszcza że dowiedziałam się o tym z telewizji. Podczas obrad Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego nie było mnie w Warszawie. Pojechałam do Gdańska, a stamtąd na weekend do naszego domu na Kaszubach. Koledzy z Warszawy

usiłowali się do mnie dodzwonić, ale nie zastali mnie w domu. Wtedy nie było jeszcze telefonów komórkowych. Więc dowiedziałam się o wszystkim wieczorem z telewizji. Ta propozycja stawała mnie w trudnej sytuacji. To klub wysunął moją kandydaturę, więc nie mogłam odmówić. W jakim świetle stawałabym OKP? Nie mogłam tłumaczyć się, że do mnie nie zadzwoniono czy się ze mną nie spotkano. Później dowiedziałam się, że moją kandydaturę na spotkanie OKP wysunął Adam Michnik, a poparł Krzysztof Dowgiałło z Sopotu i Elżbieta Seferowicz, lekarka z Katowic, która знаła mnie z prac Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność”. Lech Wałęsa miał zaakceptować moją kandydaturę.

– **Czy OKP było dobrą formułą do tworzenia reprezentacji politycznej niezależnej od władz?**

– Była to wtedy jedyna możliwa forma przejścia władzy. Szkoda tylko, że klub tak szybko się podzielił. Wszyscy zgadzaliśmy się, że dążymy do wolnej i demokratycznej Polski – różniliśmy się tylko tym, jak szybko to realizować i w jaki sposób. No i niebawem pojawiły się ambicje polityczne i osobiste. Od maja 1990 roku klub zaczął się rozpadać. Wyłonił się klub Unii Demokratycznej, do którego wstąpiłam. Zawiązały się nowe partie: ROAD, PC ZChN, Solidarność Pracy. W końcu z funkcji przewodniczącego został odwołany Bronisław Geremek, a na szefa OKP wybrano Mieczysława Gila. Szkoda, bo niepodzielony OKP mógł jeszcze dużo więcej zrobić. Pamiętam złośliwą satysfakcję ówczesnej lewicy, patrzącej na te nasze kłótnie. Biorąc udział w pracach Prezydium Sejmu przez dwie kadencje obserwowałam, jak nadmiar sporów ideologicznych, brak umiejętności merytorycznej dyskusji, nieszanowanie przeciwników politycznych prowadzi do tworzenia przez parlament niespójnego i chaotycznego prawa.

Mimo wszystko dziś, po 20 latach od tamtych wyborów, myślę, że zrobiliśmy dobrą robotę i możemy być dumni z ówczesnej postawy społeczeństwa. I nawet jeśli nie wszystko jest tak, jakbyśmy chcieli, to żyjemy w wolnej, demokratycznej Polsce. Ważne to przede wszystkim dla młodego pokolenia, które nie pamięta tamtych czasów, ale interesuje się historią.

Rozmawiała
Dorota Trela-Godzwon

Krytycznie o nowej sieci szkół w Gdańsku

Komisja Międzyzakładowa Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” zarzuciła prezydentowi Pawłowi Adamowiczowi, że w Gdańsku nie ma długofalowej polityki w zakresie restrukturyzacji sieci szkół. Wystosowała w tej sprawie list otwarty.

Członkowie gdańskiej „Solidarności” zarzucają władzom miasta chęć szukania doraźnych korzyści w wyniku zwalniania budynków szkolnych. Budynki te mają być przekazane na inne cele. Niestety, władze miejskie nie konsultowały tych zmian ze związkami zawodowymi. Na przykład na gdańskiej Żabiance mają powstać dwa nowe gimnazja na bazie SP nr 77 i SP nr 89. Jednocześnie w tym samym czasie likwiduje się Gimnazjum nr 14 we Wrzeszczu, uzasadniając to zbyt małą liczebnością uczniów. Na Żabiance będą zatem trzy gimnazja przy tej samej liczebności uczniów, co w Gimnazjum nr 14. Związkowcy obawiają się, że nowe szkoły ograniczą nabór do istniejących już placówek. Twierdzą, że powstanie nowych gimnazjów jest nieuzasadnione ekonomicznie i demograficznie. Niepokoją się o przyszłość istniejącego od dziesięciu lat Gimnazjum nr 19 i Gimnazjum nr 20.

Komisja negatywnie ocenia propozycje władz Gdańska przeniesienia Zespołu Szkół Sportowych Ogólnokształcących (składającego się z XI LO i Gimnazjum nr 22) z budynku przy ul. Czyżewskiego do gmachu przy ul. Subisława, gdyż brak w nim bazy sportowej do uprawiania innych dyscyplin niż pływanie. Korzystanie z obiektów AWFIS będzie utrudnione ze względu na dużą odległość między placówkami. Zdziwienie budzi chęć przeniesienia zespołu szkół na ul. Subisława, ponieważ stan techniczny tamtego budynku jest bardzo zły – gruntownego remontu wymagają sanitariaty, hole, kuchnia oraz instalacja elektryczna. Bulwersuje to tym bardziej, że niedawno władze miasta zapewniały o nielikwidowaniu szkół i nie powiadomiły o zmianie decyzji ani rodziców, ani grona pedagogicznego. Wynika z tego, że Wydział Edukacji działa nieprofesjonalnie, wprowadza w błąd rodziców, nauczycieli, pracowników administracji i obsługi, a także radnych – czytamy w liście otwartym.

Należy zauważyć, że XI LO to jedyną w Trójmieście szkoła, która wychowała ponad dwudziestu olimpijczyków, w tym m.in.: Sylwię Gruchalę, Mariusza Podkościelnego, Honoratę Górną, Przemysława Miarczyńskiego, Lucjana Błaszczuka. Związkowcy z „Solidarności” obawiają się, czy zostaną spełnione obietnice połączenia XII LO z likwidowanym XI LO. Czy uda się na bazie tych szkół odbudować XI Liceum?

Z kolei na Przymorzu do roku 2011 ma zostać zlikwidowane X LO, które jest jedynym liceum dla północnych dzielnic Gdańska. Związkowcy uważają, że decyzje podjęte w sprawie Dziesiątki i Jedenastki spowodują, że młodzi mieszkańcy Przymorza i Żabianki będą mieli bardzo ograniczoną ofertę w zakresie szkolnictwa.

Zespół Szkół Przemysłu Spożywczego i Chemicznego z ul. Lastadia ma zostać przeniesiony na ul. Smoleńską. Choć dyrekcja szkoły nie zna wyników ekspertyz stanu budynku, Rada Miasta twierdzi, że jest on bardzo zły. Tymczasem miasto sprzedało mieszkania w budynku przylegającym do szkoły. Związkowców dziwi taka decyzja. Budynek szkoły przy ul. Smoleńskiej będzie dużo mniejszy i nie ma stosownej bazy. Potrzebne są cztery laboratoria, tymczasem w nowej szkole planuje się utworzyć tylko dwa. Dlatego Rada Szkoły i dyrekcja wnioskuje o przesunięcie terminu przeprowadzki na drugi semestr przyszłego roku. Mamy wrażenie, że nie chodzi tu ani o poprawę warunków, ani jakości nauczania, a jedynie o zwolnienie budynków szkolnych przy ul. Jagiellońskiej, Dworskiej, Lastadia i Czyżewskiego – pisze Bożena Brauer, przewodnicząca KM POiW NSZZ „S” w liście do prezydenta Pawła Adamowicza.

(dtg)



SOLIDARNOŚĆ

www.solidarnosc.gda.pl
wiesz więcej

O godną pracę dla wszystkich

Prawie 350 tys. pracowników wzięło udział w protestach w Madrycie, Brukseli, Berlinie i Pradze w ramach Dni Akcji, ogłoszonych przez Europejską Konfederację Związków Zawodowych.

NSZZ „Solidarność” dołączył do protestu. W manifestacjach w Pradze i Berlinie wzięło udział ponad półtora tysiąca związkowców z „S”. Manifestanci pod hasłami: „Wasza chciwość, nasz kryzys” domagali się nowej polityki społecznej w UE, zdecydowanej walki z rosnącym w całej Europie bezrobociem oraz niedopuszczenia do powrotu finansowego kapitalizmu odpowiedzialnego za kryzys.

Podczas wystąpienia na placu przewodniczący „S” Janusz Śniadek pozdrowił wszystkich uczestników manifestacji, a szczególnie przedstawicieli „S”, którzy z różnych regionów przyjechali do Pragi. – Pracownicy całej Europy walczą solidarnie w obronie zatrudnienia, o więcej miejsc pracy, o godną pracę. Domagamy się, aby ciężary kryzysu były solidarnie dźwigane przez wszystkich. Solidarnie – to znaczy, że musi w tym brać udział państwo i pracodawcy. Nie godzimy się na przetrwanie wszystkich ciężarów na pracownikach – powiedział Janusz Śniadek.

Do Berlina pojechało prawie 300 związkowców z „S”. Szefował polskiej delegacji zastępca przewodniczącego KK NSZZ „S” Maciej Jankowski.

Praga była jednym z czterech europejskich miast, w których



Berlin, 16 maja 2009 r.



Praga, 16 maja 2009 r.

EKZZ zorganizowała Europejskie Dni Akcji. Europejskie związki zawodowe domagają się nowego ładu społecznego, który daje pierwszeństwo sprawiedliwości społecznej, solidarności i większej liczby lepszych miejsc pracy. Ochrona socjalna musi być wzmocniona w celu uniknięcia wykluczenia społecznego. Związkowcy powiedzieli „nie” dla nadużywania finansowych kapitalizmu, które prowadzą do rosnącej społecznej niesprawiedliwości i nierówności.

EKZZ kładzie nacisk na konieczność zabezpieczenia nowego ładu dla pracowników, przy jednoczesnej publicznej kontroli towarzyszącej dotacjom publicznym dla banków. Postuluje zwiększenie środków finansowych na szczeblu europejskim i krajowym na tworzenie pakietów ratunkowych dla pracowników. Sytuacja na europejskim rynku pracy wymaga m.in. tworzenia ww. pakietów uwzględniających ochronę miejsc pracy czy zwiększenie zakresu szkoleń.



POLITYKA WOBEC PRZESZŁOŚCI

Zadośćuczynienie za wyrządzone krzywdy

Bardzo ważnym elementem polityki wobec przeszłości powinno być szeroko rozumiane zadośćuczynienie za wyrządzone historycznie krzywdy. W języku angielskim funkcjonuje nawet specjalny termin, tzw. *historic wrongdoings* (dosłownie: złe czyny historyczne) na określenie zła wyrządzonego przez dane państwo w przeszłości, zarówno własnym obywatelom, jak i innym społeczeństwom.

Zadośćuczynienie za historyczne krzywdy niejako uzupełnia karnoprawne rozliczenie przeszłości. O ile bowiem wymiarzenie kary zbrodniarzem i oprawcom poprzedniego reżimu skierowane jest na zagwarantowanie sprawiedliwości karnej, o tyle zadośćuczynienie dotyczy naprawienia wyrządzonej w przeszłości krzywdy, a odszkodowanie ma za zadanie wyróżnić obiektywnie powstałą szkodę. Chodzi o arystotelesowską sprawiedliwość wyrównującą. To, co zostało bezprawnie zabrane, musi być oddane. Ten, kto wyrządził krzywdę, musi ją naprawić.

Naprawienie złej przeszłości wiąże się przede wszystkim z odpowiedzią na pytanie: czy współczesne państwa są zobligowane do zadośćuczynienia ofiarom przeszłych naruszeń prawa bądź po prostu obowiązania niesprawiedliwego prawa? Wydaje się, że jeżeli te państwa przyjmują zasadę demokracji i rządów prawa, to właściwą drogą jest przyjęcie zasady odpowiedzialności za wyrządzone przez nie (konkretnie ich funkcjonariuszy) w przeszłości krzywdy, co wiąże się ze zjawiskiem tzw. sprawiedliwości transformacyjnej reparacyjnej. Priorytetowe znaczenie ma w tym przypadku cywilnoprawne naprawienie powstałych szkód. Charakterystycznymi środkami prawnymi wykorzystywanymi w tym procesie są: odszkodowania, środki naprawcze, rehabilitacja, oficjalne przeproszenie, kompensata pieniężna, reptrywizacja. Poszkodowanym, ofiarom dawnego reżimu i ich rodzinom, trzeba zagwarantować prawo do odszkodowania i zadośćuczynienia, chociażby w wymiarze moralnym i symbolicznym. Jeżeli jest to możliwe, także w wymiarze majątkowym. Oczywiście nie chodzi tu tylko o pieniądze. Wyrażenie doznanej szkody w wartości majątkowej pozwala jednakże na konkretyzację roszczenia i tym samym domaganie się odpowiedniego postępowania od strony państwa. Nie ma w tym nic niestosownego ani niemoralnego. Naprawienie przeszłości nie może przecież polegać jedynie na wymierzeniu odpowiedzialności karnej, ponieważ nie jest po prostu całościowym przywróceniem sprawiedliwości.

Dla przykładu sprawiedliwości wyrównującej historyczne niesprawiedliwości chciałbym podać historię w Polsce praktycznie nieznanej, zwaną jako Chinese Canadian Head Tax. Jest to sprawa związana z zadośćuczynieniem państwa kanadyjskiego społeczności chińskiej za zło wyrządzone w przeszłości imigrantom chińskim. W drugiej połowie XIX wieku Kanada przyjęła szereg aktów prawnych dyskryminujących imigrantów chińskich, zaś w 1923 roku w ogóle zamknęła Chińczykom możliwość emigracji do Kanady. Chińczycy traktowani byli w wyjątkowo dyskryminacyjny sposób. Wielu twierdzi, że przyjęte wobec nich ustawodawstwo miało charakter rasistowski. Każdy Chińczyk, chcący osiedlić się w Kanadzie, musiał bowiem w tamtym okresie zapłacić tzw. podatek pogłówny. Wielokrotnie suma tego podatku była dla Chińczyków nieosiągalna. Jednocześnie, nawet po zapłacie podatku, Chińczycy mieszkający w Kanadzie podlegali dyskryminacji i ekonomicznej eksploatacji. Dopiero w 1947 r. pozwolono im na swobodne osiedlanie się w Kanadzie oraz ubieganie się o obywatelstwo. Współcześnie nieliczni żyjący podatnicy Chinese Canadian Head Tax oraz ich rodziny postanowili domagać się od rządu kanadyjskiego zwrotu sum pobranych tytułem chińskiego podatku pogłównego, a ponadto zadośćuczynienia i przeproszenia. Ich żądanie oparte było między innymi na twierdzeniu, że w prawie współczesnego, wielokulturowego i demokratycznego państwa nie ma żadnego prawnego i słusznego uzasadnienia dla odmowy zwrotu podatku, który ze swej istoty miał charakter dyskryminacyjny. Chińczycy przegrali sprawę w sądzie, ale niedługo po tym fakcie rząd kanadyjski skierował wobec nich oficjalne przeproszenie za Chinese Canadian Head Tax oraz postanowił wypłacać symboliczne kwoty tytułem zadośćuczynienia. Sprawa ta budziła wiele kontrowersji. Wielu podnosiło, że przecież podatek imigracyjny był nałożony na Chińczyków zgodnie z obowiązującym w przeszłości prawem, że nie może być mowy o odpowiedzialności współczesnych pokoleń za prze-

szłość, że nie należy w ogóle za to przepraszać. Z drugiej strony podnoszono, że każde demokratyczne państwo, jeżeli poważnie traktuje wyznawane przez nie wartości, takie jak sprawiedliwość, równość, praworządność, nie może pozostać obojętne wobec zła wyrządzonego komukolwiek i kiedykolwiek.

Wydawałoby się, że Kanada jest krajem tak odległym, że porównywanie jej z sytuacją Polski jest owszem – ciekawe, ale niewiele wnoszące do dyskusji. Jednakże spróbujmy zestawić odniesienie się do bolesnej przeszłości w Kanadzie i w Polsce.

W Kanadzie mieliśmy do czynienia z niesprawiedliwym podatkiem i krzywdą wyrządzoną mniejszości etnicznej od końcowych dekad dziewiętnastego wieku do połowy wieku dwudziestego. W Polsce dokonywano przez lata, w okresie nie tak dawnym przecież, prześladowań własnych obywateli. Internowania, bezpodstawne zwolnienia z pracy, pozbawianie obywatelstwa, szykanowanie, zamykanie szans rozwoju, mordy polityczne. Mniejszość chińska w Kanadzie potrafiła się zorganizować i skierować sprawę o zadośćuczynienie do sądu. W Polsce wiele ludzi nawet nie myśli o tym, by czegoś żądać od własnego państwa. Nie umiemy ponadto opowiadać o swoich cierpieniach tak, by nie wpaść w sferę rozdrapywania ran. Kanadyjskie państwo potrafiło ustami swoich polityków po prostu przeprosić za wyrządzone w przeszłości zło i ustanowić symboliczną rekompensatę. W Polsce, dopiero niedawno pojawiły się pierwsze akty prawne wprowadzające wprost mechanizmy umożliwiający dochodzenie odszkodowania za internowanie w stanie wojennym. W rezultacie trzeba przyjąć smutną konstatację, że Kanada potrafiła, chociażby w wymiarze symbolicznym, zadośćuczynić za niesprawiedliwy podatek z przeszłości, podczas gdy Polska nie potrafi i nie chce zadośćuczynić za ewidentne zbrodnie wyrządzone przez funkcjonariuszy PRL w przeszłości.

Oczywiście, nie chodzi o to, żeby nagle za całą, negatywną przeszłość wystawiać rachunek. Jednakże wydaje mi się, że można, w interesie wszystkich, także budżetu państwa, zastanowić się, jak ugodowo rozwiązać pewne problemy, jak wyprzedzić ewentualnie zgłaszane w przyszłości roszczenia, jak znaleźć kompromis pomiędzy wypłacaniem

odszkodowań za wszystko, co rzeczywiście jest pewnym idealistycznym i nierealnym postulatem a niechęcią państwa wobec zadośćuczynienia za historyczne krzywdy. Rozwój świadomości prawnej społeczeństwa z pewnością spowoduje, że spraw związanych z majątkowym wymiarem historycznych niesprawiedliwości będzie coraz więcej. Czy jesteśmy na to przygotowani? Czy nasi rządzący potrafią tylko deklarować, że jesteśmy biednym państwem? Przecież czasem wystarczy symboliczne przeproszenie, w innej okoliczności naprawdę minimalna rekompensata. Z drugiej strony należy też pamiętać o zdrowym rozsądku i wpływającym czasie. Nie można twierdzić, że współczesne pokolenia muszą odpowiadać za wszystko, że nie obchodzi nas, jak sobie

z ciężarem wypląt poradzi budżet państwa. Finansowe zadośćuczynienie za przeszłość jest możliwe tylko w państwach, które na to stać. Czy jednak na pewno? Czy stać nas na to, by za kilka, kilkanaście lat przegrywać procesy przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka? Czy naprawdę chcemy nie widzieć problemu? I po prostu: czy sprawiedliwość nie wymaga naprawienia wyrządzonej w przeszłości krzywdy? Sądzę, że właśnie biedne państwa powinny poważnie pomyśleć o tym, żeby odważnie zmierzyć się z majątkowymi roszczeniami za przeszłość. Nie tylko ze względu na wzniesłe hasła i wartości, ale przede wszystkim ze względu na zdrowy rozsądek i myślenie o przyszłości. Tym bardziej że możemy uczyć się od innych.

Tomasz Snarski

Odszkodowania dla represjonowanych

Zgodnie z przyjętą nowelizacją ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz.U. nr 34, poz. 149, ze zm.), art. 8 ust. 2c ustawy otrzymał następujące brzmienie:

„2c. Żądanie odszkodowania i zadośćuczynienia za szkodę i krzywdę wynikłe z wykonania decyzji, o której mowa w ust. 1, należy zgłosić w sądzie okręgowym, w którego okręgu zamieszkuje osoba składająca żądanie”.

Przed zmianą treść cytowanego wyżej przepisu wskazywała, iż żądanie odszkodowania i zadośćuczynienia za szkodę i odszkodowanie wynikłe z wykonania decyzji, o której mowa w ust. 1 (ustawy), należy zgłosić w sądzie okręgowym, w którego okręgu zamieszkuje osoba składająca żądanie, w terminie roku od dnia wejścia w życie ustawy z dnia 19 września 2007 r. o zmianie ustawy o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz. U. nr 191, poz. 1372).

Jak widać z powyższego ustawodawca zrezygnował z ustanawiania terminu na wniesienie wniosku, o którym mowa w przepisie, zawężając zakres tej regulacji wyłącznie do wskazania właściwości sądu, który ma rozpatrywać sprawę. W rezultacie osoby, wobec których wydano decyzję o internowaniu, będą mogły wystąpić z wnioskiem o zadośćuczynienie i odszkodowanie w dowolnym terminie. Uwzględnić jednak należy, że do roszczenia o zadośćuczynienie i odszkodowanie z tytułu wykonania tej decyzji zastosowanie będą miały ogólne przepisy kodeksu cywilnego o przedawnieniu roszczeń. Zgodnie z art. 118 k.c. termin przedawnienia wynosi 10 lat, a w myśl art. 120 § 1 k.c. bieg przedawnienia rozpoczyna się od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne. W omawianej sprawie za dzień powstania wymagalności roszczenia należy uznać dzień wejścia w życie ustawy, która owo roszczenie ustanowiła, tzn. 18 listopada 2007 r. Ulegnie więc ono przedawnieniu 19 listopada 2017 r.

Porównując sytuację osób internowanych z sytuacją innych poszkodowanych, wobec których wydano orzeczenie, o których mowa w art. 1 ust. 1 ustawy, to różnica aktualnie polega na tym, że wniesienie wniosku o zadośćuczynienie lub odszkodowanie wynosi w takim wypadku rok od daty (dnia) uprawomocnienia się postanowienia o stwierdzeniu nieważności powyższego orzeczenia (art. 8 ust. 2 ustawy).

Łukasz Sulej

NAUTA

Na wycieczce



FOT. IWONA JESIONOWSKA

Przed pałacem w Śmiełowie.

Niewielkim kosztem, w oderwaniu od codziennych, zawodowych trudów i szumu medialnego, przez trzy dni (od 8 do 10 maja br.) zachwycaliśmy się urokami polskiej ziemi. Dzięki dobremu gospodarowaniu związkowym budżetem również w tym roku członkowie NSZZ „Solidarność” ze Stoczni Nauta mogli wyruszyć szlakiem ważnych i ciekawych miejsc. Niektórzy po raz pierwszy zobaczyli bazylikę w Licheniu, jedną z najciekawszych współczesnych budowli sakralnych na świecie. Sporo wrażeń pozostało po zwiedzaniu Poznania, pełnego zabytków, pamiętających nawet Mieszka I. W Śmiełowie i Gołuchowie z pewnością nie zmarnowano czasu podczas zwiedzania pałacu, renesansowego zamku i jedyne w Polsce Muzeum Leśnictwa.

Iwona Jesionowska

Damian Jonak mistrzem świata



Walcę wieczoru gdyńskiej Gali Boks Zawodowego 9 maja wygrał w wielkim stylu **Damian Jonak**, „Pięć Solidarności”, zawodnik startujący z logo „S” na plecach. Walczył z rywalem, który w ostatniej chwili zastąpił planowanego przeciwnika **Carlosa Doquiza**. Zamiast niego z Jonakiem zmierzył się **Nasimento Monteiro**, reprezentant Luksemburga. Już w czwartej rundzie dwukrotnie wyładował on na deskach ringu, zaś w szóstej sędzia przerwał walkę wobec ukłęknięcia Monteiro na ringu. **Damian Jonak zdobył pas mistrza świata wersji IBC kategorii junior średniej.** □

Nie ma jak we Lwowie



Na wycieczce do Lwowa w dniach 11–15 maja br. odpoczywało 48 członków Koła Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” Gdańskiej Stoczni „Remontowa” im. Józefa Piłsudskiego. Sponsorem wyprawy był SKOK Gdynia.

Patryk Zimny – młody poeta z Lęborka

Patryk Zimny właśnie zdał maturę w Technikum Technologii Żywności w Lęborku. Przed nim jeszcze obrona pracy, która da mu tytuł zawodowy – technika technologii żywności. Patryk jednak nie zamierza wiązać się z tym zawodem. W przyszłości chce być poetą. Wszystko wskazuje na to, że mu się uda. Wygrał już bowiem kilka znaczących konkursów poetyckich. W sierpniu ubiegłego roku za swoje dokonania literackie i społeczne zaangażowanie otrzymał stypendium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Matura, i co dalej

Na razie jednak myśli bardziej przyziemnie. Po zdaniu matury zamierza studiować historię na Uniwersytecie Gdańskim. Wybiera ten kierunek, bo interesuje się dziejami naszego kraju. Nie chce studiować filo-

Społecznie zaangażowany

Już od pierwszej klasy technikum dał się poznać jako aktywny uczeń. Z jego inicjatywy powstał szkolny kabaret Mamutamatu. Włączył się też w pracę szkolnego klubu teatralnego ETC, z którym uczestniczył w wymianie polsko-szwedzkiej. Pracował jako wolontariusz, organizując imprezy charytatywne i projekty unijne dla stowarzyszenia „Jesteśmy Razem”, działającego na rzecz osób niepełnosprawnych. Dlatego też rekomendacji do stypendium udzieliła mu prezes stowarzyszenia **Maria Machoła**. W Technikum Technologii Żywności pełnił funkcję przewodniczącego samorządu uczniowskiego. Jest też twórcą hymnu szkoły. Brał udział w szkoleniowym obozie liderów Euroweek 2007. Jednak, gdy sam podsumowuje rok szkolny 2007/08, jako najważniejsze wydarzenie wskazuje organizację Koncertu Pamięci Jacka Kaczmarskiego wspólnie z Urzędem Miejskim i Starostwem Lęborskim.

– Mimo młodego wieku, Patryk jest osobą niezwykle czynną i pełną pomysłów – pisze o nim wychowawczyni **Małgorzata Bruzak**. – Nie tylko rozwija swoje zdolności, ale też odkrywa w sobie nowe talenty.

Młody poeta

Największą pasją Patryka jest poezja. Pewnie nigdy nie odkryłby w sobie talentu poetyckiego, gdyby w trzeciej klasie gimnazjum nie spotkał polonistki **Jolanty Sobieraj**, która dostrzegła jego zdolności, pochwaliła nieśmiałe próby i zachęciła do pisania. Pierwsze sukcesy odnosił w konkursach poetyckich organizowanych przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Lęborku. Ich tematem była miłość. Uczestniczył w trzech kolejnych edycjach konkursów, zajmując pierwsze i drugie miejsca. W bibliotece do pracy motywowała go **Hanka Lewandowska**, podsuwając lektury i robiąc korektę pierwszych wierszy. Jego talent został też dostrzeżony w



ARCH. PATRYKA ZIMNEGO

Patryk Zimny.

konkursach o randze wojewódzkiej i ogólnopolskiej. 10 marca 2009 zdobył I miejsce za utwór „Wózek” w Turnieju Jednego Wiersza w ramach Ogólnopolskiego Festiwalu Literackiego „Pora poezji”, organizowanego przez gdyńską kawiarnię literacką „Na strychu”. Z kolei w Wojewódzkim Konkursie Poetyckim Pałacu Młodzieży w Gdańsku zdobył w tym roku II miejsce. Przez trzy kolejne lata był laureatem wojewódzkich konkursów organizowanych przez bibliotekę. W marcu Patryk wziął udział w konkursie literackim zorganizowanym w Rumi „O kwiat RUMIAnku”, gdzie zaprezentował wiersz „Nienaruszalność granic”. W jury konkursu, w którym brało udział 22 osoby, zasiadli poeta **Dorota Ryst** i **Sławomir Platek**. Od kilku lat funkcjonuje w środowisku literackiej bohemy w Gdyni, gdzie wprowadził go **Wojciech Boros**, poeta i animator ruchu poetyckiego. Patryk bywa w kawiarni „Na strychu”, gdzie młodzi adeptci pióra czytają swoje wiersze i dyskutują o nich. W 2008 został finalistą Ogólnopolskiego Przeglądu „Połowy Poetyckie” w Gdyni.

W maju 2009, już po zakończeniu matur, Patryk pojechał na konkurs poetycki do Kutna. Stara się o wydanie tomiku swoich wierszy. Jego największym marzeniem jest założenie wydawnictwa, które będzie wspierało rozwój młodych talentów. Wierzy, że uda mu się osiągnąć sukces wydawniczy i kiedyś będzie utrzymywał się z poezji.

logii polskiej, żeby znajomością reguł poetyckich nie zabić w sobie świeżości patrzenia na świat i zdolności. Uważa, że historia daje szersze przygotowanie do życia zawodowego.

Patryk ma jeszcze troje rodzeństwa: 13-letnie bliźniaki Tomasza i Aleksandrę oraz 11-letniego Krzysztofa. Wszyscy jeszcze się uczą, a mama utrzymuje całą rodzinę z renty po ojcu. Sama nie pracuje. Ubiegłoroczne stypendium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „S” przeznaczył na zakup podręczników i książek, zainstalował w domu internet, dofinansował prawo jazdy. Jeśli stypendium otrzyma po raz drugi, przeznaczy je na studia na Uniwersytecie Gdańskim.

Patryk dużo czyta. Za swoich duchowych mistrzów uważa Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i Tadeusza Różewicza. Tego ostatniego ceni za prostotę wypowiedzi i oszczędność środków wyrazu. Na prezentację z języka polskiego na ustnej maturze wybrał temat „Poezja współczesna jako sprzeciw wobec zła”. Jako dodatkowe przedmioty wybrał WOS i historię, które będą przydatne w staraniach o przyjęcie na studia.

Jego utwory poetyckie świadczą o uważnym wczytaniu się w historię i są swoistą reakcją na współczesność. W jego wierszach obok nuty prywatności, przebija zaangażowanie społeczne. To ciekawy przykład poezji młodego pokolenia. Trzymamy kciuki.

Dorota Trela-Godzwon

db kredyt gotówkowy

Weź Supergotówkę z pełną ochroną!

Kredyt z pakietem
Bezpieczna spłata



Weź kredyt do 100 000 zł z pakietem Bezpieczna spłata.

- ✓ ubezpieczenie od utraty pracy
- ✓ gwarancja stałej raty
- ✓ wybór dnia spłaty raty
- ✓ automatyczna spłata rat

Przyjdź lub zadzwoń do Placówki db kredyt w Gdańsku:

ul. Rajska 12 B, tel. (058) 326 67 80

ul. Grunwaldzka 69, tel. (058) 524 50 30

To bank dobrych kredytów.

Grupa Deutsche Bank



Deutsche Bank PBC S.A. Centrala, Al. Armii Ludowej 26, 00-609 Warszawa.

Szczegóły dotyczące ubezpieczenia od utraty pracy wraz z informacjami o opłatach i warunkach brzegowych (np. suma ubezpieczenia) znajdują się w Ogólnych Warunkach Ubezpieczenia dostępnych na stronie www.dbkredyt.pl

Rozwiązywanie umów o pracę

W okresie kryzysu coraz więcej pracodawców decyduje się na rozwiązywanie z pracownikami umów o pracę. Z tego też względu warto znać swoje prawa oraz przepisy kodeksu pracy, które regulują te zagadnienia. W niniejszym artykule omawiamy tylko te, które najczęściej są stosowane przy rozwiązywaniu umów o pracę za wypowiedzeniem, pojawiające się w praktyce.

Jakie są ogólne przepisy dotyczące rozwiązywania umów o pracę

Przepisy ogólne o rozwiązaniu umowy o pracę wskazują, jakie są sposoby rozwiązania umowy o pracę. Zgodnie z art. 30 §1 umowa o pracę rozwiązuje się na mocy porozumienia stron, przez oświadczenie jednej ze stron z zachowaniem okresu wypowiedzenia (rozwiązanie umowy o pracę za wypowiedzeniem), przez oświadczenie jednej ze stron bez zachowania okresu wypowiedzenia (rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia), z upływem czasu, na który była zawarta, z dniem ukończenia pracy, dla której wykonania była zawarta.

Umowa o pracę na okres próbny rozwiązuje się z upływem tego okresu, a przed jego upływem może być rozwiązana za wypowiedzeniem.

W przypadku wypowiedzenia umowy o pracę pracownicy powinni zwracać uwagę, czy pracodawca poprawnie obliczył okres wypowiedzenia. Zgodnie z art. 30 § 2¹:

Okres wypowiedzenia umowy o pracę obejmujący tydzień lub miesiąc albo ich wielokrotność kończy się odpowiednio w sobotę lub w ostatnim dniu miesiąca.

Zdarza się, że pracodawcy błędnie obliczają ten okres. Przykładowo: jeżeli pracownik otrzymał wypowiedzenie 5 maja 2009 r. i przysługuje mu trzymiesięczny okres wypowiedzenia, umowa o pracę rozwiąże się 30 sierpnia 2009 r., a nie 5 sierpnia 2009 r. W razie błędnego obliczenia okresu wypowiedzenia pracownikowi przysługuje roszczenie o ustalenie prawidłowej daty rozwiązania umowy o pracę oraz o wyrównanie wynagrodzenia. Zgodnie z art. 49 k.p.:

W razie zastosowania okresu wypowiedzenia krótszego niż wymagany, umowa o pracę rozwiązuje się z upływem okresu wymaganego, a pracownikowi przysługuje wynagrodzenie do czasu rozwiązania umowy.

Przy zawieraniu umowy o pracę na czas określony, dłuższy niż 6 miesięcy, strony mogą przewidzieć dopuszczalność wcześniejszego rozwiązania tej umowy za dwutygodniowym wypowiedzeniem.

Oświadczenie każdej ze stron o wypowiedzeniu lub rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia powinno nastąpić na piśmie. W oświadczeniu pracodawcy o wypowiedzeniu umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony lub o rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia powinna być wskazana przyczyna uzasadniająca wypowiedzenie lub rozwiązanie umowy. W oświadczeniu pracodawcy o wypowiedzeniu umowy o pracę lub jej rozwiązaniu bez wypowiedzenia powinno być zawarte pouczenie o przysługującym pracownikowi prawie odwołania do sądu pracy. Naruszenie przez pracodawcę obowiązku wskazania przyczyny uzasadniającej stanowi naruszenie przepisów o wypowiedzeniu umów o pracę i z tego względu przysługują pracownikowi odpowiednie roszczenia, natomiast brak pouczenia o przysługującym pracownikowi odwołaniu może być przesłanką do przywrócenia terminu w postępowaniu sądowym.

Jakie umowy o pracę można rozwiązać za wypowiedzeniem?

Każda ze stron stosunku pracy może rozwiązać za wypowiedzeniem umowę o pracę zawartą na okres próbny i czas nieokreślony. Rozwiązanie umowy o pracę następuje wtedy z upływem okresu wypowiedzenia. Co do zasady umowa zawarta na czas określony nie może być rozwiązana za wypowiedzeniem gdyż nie przewiduje takiej sytuacji przepis art. 32 § 1. Ustawodawca wprowadził jednak jeden wyjątek, który umożliwia wypowiedzenie umowy o pracę zawartej na czas określony. Zgodnie z art. 33 k.p.:

Przy zawieraniu umowy o pracę na czas określony, dłuższy niż 6 miesięcy, strony mogą przewidzieć dopuszczalność wcześniejszego rozwiązania tej umowy za dwutygodniowym wypowiedzeniem.

A więc możliwość rozwiązania takiej umowy za dwutygodniowym wypowiedzeniem musi być uprzednio ustalona przez strony i zawarta w umowie o pracę w postaci odpowiedniego zapisu umownego.

Jakiej długości są okresy wypowiedzenia

Zgodnie z kodeksem pracy okres wypowiedzenia umowy o pracę zawartej na czas zastępstwa wynosi 3 dni robocze. Okresy wypowiedzenia umowy o pracę zawartej na okres próbny są regulowane przez art. 34 k.p., zgodnie z którym okres wypowiedzenia umowy o pracę zawartej na okres próbny wynosi:

- 3 dni robocze, jeżeli okres próbny nie przekracza 2 tygodni

- 1 tydzień, jeżeli okres próbny jest dłuższy niż 2 tygodnie

- 2 tygodnie, jeżeli okres próbny wynosi 3 miesiące.

Art. 36 §1 k.p. stanowi, że okres wypowiedzenia umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony jest uzależniony od okresu zatrudnienia u danego pracodawcy i wynosi

- 2 tygodnie, jeżeli pracownik był zatrudniony krócej niż 6 miesięcy

- 1 miesiąc, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 6 miesięcy

- 3 miesiące, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 3 lata.

Do okresu zatrudnienia wlicza się pracownikowi, który pracował na czas nieokreślony, okres zatrudnienia u poprzedniego pracodawcy, jeżeli nowy pracodawca jest następcą prawnym w stosunkach pracy nawiązanych przez pracodawcę poprzednio zatrudniającego tego pracownika. Strony mogą po dokonaniu wypowiedzenia umowy o pracę przez jedną z nich ustalić wcześniejszy termin rozwiązania umowy, ustalenie takie nie zmienia trybu rozwiązania umowy o pracę. Sąd Apelacyjny w Warszawie orzekł, że na skrócenie wypowiedzenia muszą się zgodzić obydwie strony. Pracodawca może iść na rękę niektórym pracownikom, ale nie ma takiego obowiązku. Firma ma prawo oceniać w każdym konkretnym przypadku, czy może sobie pozwolić na skrócenie wypowiedzenia. Jeśli stwierdzi, że nie ma takiej możliwości, nie naruszy obowiązków wobec pracownika (III A Pa 52/2007).

Zgodnie z art. 36¹, jeżeli wypowiedzenie pracownikowi umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony następuje z powodu ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy albo z innych przyczyn niedotyczących pracownika, pracodawca może, w celu wcześniejszego rozwiązania umowy o pracę, skrócić okres trzymiesięcznego wypowiedzenia, najwyżej

jednak do 1 miesiąca. W takim przypadku pracownikowi przysługuje odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za pozostałą część okresu wypowiedzenia. Okres, za który przysługuje odszkodowanie, wlicza się pracownikowi pozostającemu w tym okresie bez pracy do okresu zatrudnienia.

Kiedy nie można wypowiedzieć pracownikowi umowy o pracę

Ustawodawca objął wzmoczoną opieką kobiety w ciąży również w zakresie wypowiedzenia umów o pracę. Zgodnie z art. 177:

§1 Pracodawca nie może wypowiedzieć ani rozwiązać umowy o pracę w okresie ciąży, a także w okresie urlopu macierzyńskiego pracownicy, chyba że zachodzą przyczyny uzasadniające rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia z jej winy i reprezentująca pracownicę zakładowa organizacja związkowa wyraziła zgodę na rozwiązanie umowy. §2. Przepisu §1 nie stosuje się do pracownicy w okresie próbnym, nieprzekraczającym jednego miesiąca. §3. Umowa o pracę zawarta na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy albo na okres próbny przekraczający jeden miesiąc, która uległaby rozwiązaniu po upływie trzeciego miesiąca ciąży, ulega przedłużeniu do dnia porodu. §3¹. Przepisu §3 nie stosuje się do umowy o pracę na czas określony zawartej w celu zastępstwa pracownika w czasie jego usprawiedliwionej nieobecności w pracy. §4. Rozwiązanie przez pracodawcę umowy o pracę za wypowiedzeniem w okresie ciąży lub urlopu macierzyńskiego może nastąpić tylko w razie ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy. Pracodawca jest obowiązany uzgodnić z reprezentującą pracownicę zakładową organizacją związkową termin rozwiązania umowy o pracę. W razie niemożności zapewnienia w tym okresie innego zatrudnienia, pracownicy przysługują świadczenia określone w odrębnych przepisach. Okres pobierania tych świadczeń wlicza się do okresu zatrudnienia, pracownicy przysługują świadczenia określone w odrębnych przepisach. Okres pobierania tych świadczeń wlicza się do okresu zatrudnienia, od którego zależą uprawnienia pracownicze. §5.

Przepisy §1, 2 i 4 stosuje się odpowiednio także do pracownika-ojca wychowującego dziecko w okresie korzystania z urlopu macierzyńskiego.

Art. 177 stanowi gwarancję szczególnej ochrony trwałości stosunku pracy pracownicy w okresie ciąży i urlopu macierzyńskiego. Obejmuje on zakazem nie tylko dokonanie wypowiedzenia umowy o pracę kobiecie w ciąży, ale także rozwiązanie umowy w następstwie dokonania już wypowiedzenia. Oznacza to, że gdy w chwili dokonania przez pracodawcę jednostronnej czynności prawnej – wypowiedzenia umowy – pracownica nie była w ciąży, lecz udowodni, że w okresie wypowiedzenia, a najpóźniej w ostatnim dniu jego upływu, znajdowała się w ciąży, wówczas wypowiedzenie nie może odnieść skutku prawnego w postaci rozwiązania umowy o pracę.

Ochroną objęci są również pracownicy ze względu na wiek przedemerytalny. Zgodnie z art. 39 k.p.:

Pracodawca nie może wypowiedzieć umowy o pracę pracownikowi, któremu brakuje nie więcej niż 4 lata do osiągnięcia wieku emerytalnego, jeżeli okres zatrudnienia umożliwia mu uzyskanie prawa do emerytury z osiągnięciem tego wieku.

Ochrona zasadniczo dotyczy normalnego wieku emerytalnego (60 lat kobiety i 65 lat mężczyźni), nie zaś wcześniejszego wieku emerytalnego. Jeżeli pracownik ma uprawnienie do wcześniejszej emerytury, ale nie musi z niego korzystać, to ochrona przysługuje jedynie przed normalnym wiekiem emerytalnym – nie przysługuje natomiast przed wcześniejszą emeryturą. Natomiast zgodnie z art. 41 k.p.:

Pracodawca nie może wypowiedzieć umowy o pracę w czasie urlopu pracownika, a także w czasie innej usprawiedliwionej nieobecności pracownika w pracy, jeżeli nie upłynął jeszcze okres uprawniający do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia.

Art. 41 jest wyrazem funkcji ochronnej prawa pracy i ma najszerszy zakres podmiotowy, jeżeli chodzi o zakaz dokonania wypowiedzenia umowy o pracę. Zakazem tym objęci są wszyscy pracownicy w okresie urlopu. Użyte w art.

41 określenie w czasie urlopu oznacza każdy urlop, z jakiego pracownik korzysta. Pracodawca nie może wypowiedzieć pracownikowi umowy o pracę nie tylko podczas urlopu wypoczynkowego, ale również podczas urlopu szkoleniowego, bezpłatnego, macierzyńskiego, wychowawczego. Zakazem wypowiedzenia objęta jest także każda usprawiedliwiona nieobecność pracownika w pracy np.: nieobecność spowodowana koniecznością sprawowania opieki nad chorym członkiem rodziny i pobierania zasiłku opiekuńczego, nieobecność spowodowana niezdolnością do pracy z powodu choroby lub z innych przyczyn uzasadniających przyznanie zasiłku chorobowego, a wcześniej wynagrodzenia. Granicą zamykającą ten okres ochronny – okres, w którym pracodawca nie może dokonać wypowiedzenia z powodu usprawiedliwionej nieobecności pracownika w pracy – jest wystąpienie przyczyn, które uzasadniają rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia bez winy pracownika w trybie art. 53 k.p. wskutek choroby trwającej dłużej niż podane w tym przepisie okresy, a także w razie usprawiedliwionej nieobecności pracownika w pracy spowodowanej innymi przyczynami niż choroba, trwającej dłużej niż miesiąc.

Kodeks pracy przyznaje również pośrednią ochronę działaczom związków zawodowych, gdyż nakłada na pracodawcę obowiązek konsultacji ze związkiem zawodowym. Reguluje to art. 38 k.p., zgodnie z którym:

§1. O zamiarze wypowiedzenia pracownikowi umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony pracodawca zawiadamia na piśmie reprezentującą pracownika zakładową organizację związkową, podając przyczynę uzasadniającą rozwiązanie umowy. §2 Jeżeli zakładowa organizacja związkowa uważa, że wypowiedzenie byłoby nieuzasadnione, może w ciągu 5 dni od otrzymania zawiadomienia zgłosić na piśmie pracodawcy umotywowane zastrzeżenia. §5. Po rozpatrzeniu stanowiska organizacji związkowej, a także w razie niezajęcia przez nią stanowiska w ustalonym terminie, pracodawca podejmuje decyzję w sprawie wypowiedzenia.

A więc i tak ostateczna decyzja na temat wypowiedzenia umowy o pracę należy do pracodawcy i związek zawodowy nie może zablokować tej decyzji. Natomiast przepis ten wyznacza ważny wymóg formalny i jeżeli pracodawca go nie dopełni, pracownik może żądać odszkodowania przed sądem pracy.

Warto również pamiętać, że zgodnie z art. 41¹:

§1 W razie ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy, nie stosuje się przepisów art. 38, 39 i 41, ani przepisów szczególnych dotyczących ochrony pracowników przed wypowiedzeniem lub rozwiązaniem umowy o pracę. §2 W razie ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy, umowa o pracę zawarta na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy może być rozwiązana przez każdą ze stron za dwutygodniowym wypowiedzeniem.

Uprawnienia pracownika w razie nieuzasadnionego lub niezgodnego z prawem wypowiedzenia umowy o pracę

Pracownik może wnieść odwołanie od wypowiedzenia umowy o pracę do sądu pracy. W razie ustalenia, że wypowiedzenie umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony jest nieuzasadnione lub narusza przepisy o wypowiedzeniu umów o pracę, sąd pracy – stosownie do żądania pracownika – orzeka o bezskuteczności wypowiedzenia, a jeżeli umowa uległa już rozwiązaniu – o przywróceniu pracownika do pracy na poprzednich warunkach albo o odszkodowaniu. Sąd pracy może nie uwzględnić żądania pracownika uznania wypowiedzenia za bezskuteczne lub przywrócenia do pracy, jeżeli ustali, że uwzględnienie takiego żądania jest niemożliwe lub niecelowe; w takim przypadku sąd pracy orzeka o odszkodowaniu.

Pracownikowi, który podjął pracę w wyniku przywrócenia do pracy, przysługuje wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy, nie więcej jednak niż za 2 miesiące, a gdy okres wypowiedzenia wynosił 3 miesiące – nie więcej niż za 1 miesiąc. Jeżeli umowę o pracę rozwiązano z pracownikiem, o którym mowa w art. 39, albo z pracownicą w okresie ciąży lub urlopu macierzyńskiego, wynagrodzenie przysługuje za cały czas pozostawania bez pracy; dotyczy to także przypadku, gdy rozwiązano umowę o pracę z pracownikiem-ojcem wychowującym dziecko w okresie korzystania z urlopu macierzyńskiego albo gdy rozwiązanie umowy o pracę podlega ograniczeniu z mocy przepisu szczególnego.

Odszkodowanie za nieuzasadnione lub naruszające przepisy o wypowiedzeniu umów o pracę wypowiedzeniem umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony przysługuje w wysokości wynagrodzenia za

okres od 2 tygodni do 3 miesięcy, nie niższej jednak od wynagrodzenia za okres wypowiedzenia. Sąd nie może przyznać odszkodowania w kwocie niższej niż wynagrodzenie za okres wypowiedzenia. Oznacza to, że pracownik, którego okres wypowiedzenia wynosił 3 miesiące, nie może otrzymać odszkodowania niższego niż za 3 miesiące. Jest to jednak maksymalna wysokość odszkodowania przysługującego temu pracownikowi. Inaczej natomiast może kształtować się wysokość odszkodowania, w razie gdy okres wypowiedzenia wynosił 2 tygodnie lub 1 miesiąc. Pracownicy ci muszą otrzymać odszkodowanie w wysokości odpowiadającej co najmniej tym okresom. Mogą jednak otrzymać także odszkodowanie wyższe na przykład przy 2-tygodniowym okresie wypowiedzenia za 2 lub 3 miesiące.

Pracodawca może odmówić ponownego zatrudnienia pracownika, jeżeli w ciągu 7 dni od przywrócenia do pracy nie zgłosił on gotowości niezwłocznego podjęcia pracy, chyba że przekroczenie terminu nastąpiło z przyczyn niezależnych od pracownika. Pracownik, który przed przywróceniem do pracy podjął zatrudnienie u innego pracodawcy, może bez wypowiedzenia, za trzydniowym uprzedzeniem, rozwiązać umowę o pracę z tym pracodawcą w ciągu 7 dni od przywrócenia do pracy. Rozwiązanie umowy w tym trybie pociąga za sobą skutki, jakie przepisy prawa wiążą z rozwiązaniem umowy o pracę przez pracodawcę za wypowiedzeniem. W razie zastosowania okresu wypowiedzenia krótszego niż wymagany, umowa o pracę rozwiązuje się z upływem okresu wymaganego, a pracownikowi przysługuje wynagrodzenie do czasu rozwiązania umowy.

Jeżeli wypowiedzenie umowy o pracę zawartej na okres próbny nastąpiło z naruszeniem przepisów o wypowiedzeniu umów, pracownikowi przysługuje wyłącznie odszkodowanie. Odszkodowanie przysługuje w wysokości wynagrodzenia za czas, do upływu którego umowa miała trwać. Jeżeli wypowiedzenie umowy o pracę zawartej na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy nastąpiło z naruszeniem przepisów o wypowiedzeniu umów, pracownikowi przysługuje wyłącznie odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za czas, do upływu którego umowa miała trwać, nie więcej jednak niż za 3 miesiące.

Pracownikowi, który podjął pracę w wyniku przywrócenia do pracy, wlicza się do okresu

zatrudnienia okres pozostawania bez pracy, za który przyznano wynagrodzenie. Okresu pozostawania bez pracy, za który nie przyznano wynagrodzenia, nie uważa się za przerwę w zatrudnieniu, pociągającą za sobą utratę uprawnień uzależnionych od nieprzerwanego zatrudnienia. Pracownikowi, któremu przyznano odszkodowanie, wlicza się do okresu zatrudnienia okres pozostawa-

nia bez pracy, odpowiadający okresowi, za który przyznano odszkodowanie.

W każdym przypadku nieuzasadnionego lub niezgodnego z prawem wypowiedzenia umowy o pracę warto walczyć o swoje prawa przed sądem pracy, gdyż pracodawca ma obowiązek przestrzegania przepisów prawa w zakresie rozwiązywania umów o pracę.

Agnieszka Micolcz

Słowniczek Związkowy

ZAWIESZENIE CZŁONKOSTWA W ZWIĄZKU

Zawieszenie członkostwa w Związku polega na utracie przez określony czas praw przysługujących członkowi Związku z jednoczesnym zwolnieniem z wykonywania obowiązków członkowskich. Zawieszenie członkostwa następuje ze względów formalnych, w przypadku zaistnienia przeszkód prawnych w przynależności do związków zawodowych, wynikających z powszechnie obowiązujących przepisów prawa albo gdy wymaga tego specyfika pełnionych funkcji publicznych. W okresie zawieszenia członkostwa osoba, której to dotyczy, nie jest członkiem Związku w rozumieniu postanowień Statutu. Okres ten nie powoduje przerwy w członkostwie, ale nie jest zaliczany do łącznego czasu trwania członkostwa. (§ 12 Statutu)

Członek Związku ma prawo wystąpić z pisemnym wnioskiem do władzy wykonawczej podstawowej jednostki organizacyjnej Związku o zawieszenie jego członkostwa w Związku, na okres pełnienia funkcji publicznej lub zajmowania stanowiska, które nie pozwala na przynależność do związku zawodowego. Władza wykonawcza podstawowej jednostki organizacyjnej Związku podejmuje uchwałę w sprawie zgody na zawieszenie członkostwa w Związku lub odmowy zawieszenia członkostwa w terminie nie dłuższym niż 30 dni od daty złożenia wniosku. Odmowa zawieszenia członkostwa wymaga pisemnego uzasadnienia. Od uchwały odmawiającej zawieszenia członkostwa Związku przysługuje prawo wniesienia odwołania do odpowiedniej władzy stanowiącej (Walnego Zebrania), w terminie nie dłuższym niż 30 dni od dnia jej doręczenia. Władza stanowiąca powinna rozpatrzyć odwołanie w terminie nie dłuższym niż 30 dni od dnia jego wniesienia. Od decyzji podtrzymującej odmowę zawieszenia członkostwa składającemu wniosek przysługuje prawo wniesienia odwołania do zarządu regionu, w terminie nie dłuższym niż 30 dni od dnia otrzymania pisemnej uchwały wraz z uzasadnieniem.

W przypadku niepodjęcia odpowiedniej uchwały przez władzę wykonawczą lub władzę stanowiącą w terminach wyżej określonych, składającemu wniosek przysługuje prawo wniesienia odwołania bezpośrednio do zarządu regionu. Odwołanie należy złożyć w ciągu 30 dni od dnia bezskutecznego upływu terminów wskazanych dla władzy wykonawczej i władzy stanowiącej.

Zarząd regionu jest zobowiązany do podjęcia decyzji w sprawie zawieszenia członkostwa w Związku, w terminie nie dłuższym niż 30 dni od dnia otrzymania odwołania. Decyzja zarządu regionu jest ostateczna.

W przypadku gdy członek Związku został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej, zawieszenie członkostwa następuje automatycznie i nie wymaga decyzji władz Związku.

Z chwilą ustania przyczyn, będących podstawą do zawieszenia członkostwa w Związku, osoba, której to dotyczyło, ma obowiązek w terminie 30 dni powiadomić o tym fakcie władzę wykonawczą podstawowej jednostki organizacyjnej Związku, której przed zawieszeniem członkostwa była członkiem. Zakończenie zawieszenia członkostwa następuje w dniu wpłynięcia pisemnej informacji o powyższym fakcie. Od tego momentu osoba ta ponownie nabywa pełne prawa członkowskie. (§ 12 Statutu oraz Uchwała KK nr 2/06)

Katarzyna Sak, Roman Stegart

Przygotowania do festiwalu brydżowego



Ubiegłoroczny, XVIII festiwal.

W dniach 7–16 sierpnia br. odbędzie się w Słupsku XIX Międzynarodowy Festiwal Brydża Sportowego pamięci arcybiskupa Henryka Wolnego. Na temat tegorocznych przygotowań z HENRYKIEM GRĄDZKIM, prezesem Stowarzyszenia Międzynarodowy Festiwal Brydża Sportowego „Solidarność”, rozmawia Maria Matuszewska

– Czy XIX już festiwal będzie przebiegał według wypracowanych poprzednio scenariuszy?

– Raczej tak, w chwili obecnej jest już wydrukowany program festiwalu. Wynika z niego, że będzie przebiegał podobnie jak w latach poprzednich. W związku z tym, że wypracowana formuła ma już swoją 19-letnią historię, uczestnicy znają doskonale system turniejów i poszczególnych turniejów.

Novum w tym roku będzie miejsce festiwalu – Szkoła Podstawowa nr 5 w Słupsku przy ul. Hubalczyków 7. Przyczyną tej zmiany jest remont w okresie letnim hali sportowej Gryfia.

– Na jakim etapie są obecnie przygotowania.

– Organizacyjnie wygląda to dobrze, natomiast jak zawsze najwięcej kłopotów sprawia kwestia finansowania. W tym roku problem ten pogłębia kryzys gospodarczy i wielu sponsorów odmówiło nam wsparcia z tych właśnie powodów. Obecnie nie najlepiej zbiera się pieniądze pod znakiem „Solidarność”. Sądzę, że zbyt duże zaangażowanie Związku w sprawy polityczne przyczyniło się do utraty autorytetu i zmniejszenia liczby sympatyków. Dość mocno to właśnie odczuwam, szukając sponsorów na kolejne festiwale.

– Czy w tym roku główną nagrodą będzie również samochód?

– Niestety, nie. Zwycięzca w punktacji generalnej otrzyma nagrodę pieniężną w kwocie 20 tysięcy złotych. Brak auta związany jest z kryzysem w przemyśle motoryzacyjnym, jak również częściowo ze zmianą miejsca imprezy. Ekspozycja samochodu w szkole byłaby niezwykle kłopotliwa. Natomiast sądzę, że organizacja w przyszłym roku będzie przebiegała łatwiej, gdyż będzie to jubileuszowy XX festiwal. W przyszłym roku również „Solidarność” będzie świętowała z okazji 30. rocznicy powstania. W związku z tym mam nadzieję, że będzie i samochód, i bardziej uroczysta oprawa. □

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracowała Maria Matuszewska
Napisz do autorki: maria.matuszewska@op.pl

Stanisław Rokosz odznaczony

W czasie majowej wizyty prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Sławnie (14.05.) odbyło się m.in. oficjalne spotkanie z władzami w Urzędzie Miejskim, później przemarsz w asyście orkiestry i spotkanie z mieszkańcami miasta. Na placu Kardynała Wyszyńskiego prezydent wygłosił 10-minutowe przemówienie, w czasie którego zachęcał do udziału w czerwcowych wyborach do Parlamentu Europejskiego. W ratuszu nastąpiło wręczenie odznaczeń państwowych, a jedną z uhonorowanych osób był Stanisław Rokosz, długoletni działacz „Solidarność”, przez wiele lat pełniący funkcję przewodniczącego komisji zakładowej w słupskiej spółce Energa. Otrzymał on Złoty Krzyż Zasługi za działalność dla środowiska, społeczeństwa i pracę związkową. Inicjatorem przyznania tego odznaczenia był emerytowany związkowiec słupskich



Na zdjęciu (od lewej): Ryszard Chojnacki z Lęborka, Stanisław Rokosz oraz jego żona Danuta Rokosz.

energetyków Witold Cichoński, członek Związku Żołnierzy Batalionów Roboczych „Polski Gulaż”.

– Witold zna mnie z działalności związkowej w dawnym Zakładzie Energetycznym, widział, co robię, kiedy kierowałem związkiem, tzn. w latach 1998–2008. W Enerdze pracuję od 1991 roku i od tego czasu też jestem aktywnym działaczem „Solidarność”. To był trudny

czas w naszym zakładzie, wiele się wtedy działo. Witold, nawet po przejściu na emeryturę, zawsze nas mocno wspierał. Uważam, że nie zasłużyłem na to odznaczenie. Niemniej w chwili wręczenia poczułem ogromną satysfakcję i dumę, iż doceniono moją działalność. Trudno mi było ukryć wzruszenie, dla mnie była to wyjątkowa chwila – powiedział Stanisław Rokosz. □

Kolegia przewodniczących

W ostatnich dniach maja odbyły się kolegia przewodniczących – 22.05. w Słupsku (Słupsk, Miastko, Ustka) oraz 28.05. dla związkowców z Bytowa i Człuchowa. Głównym tematem poruszonym na spotkaniach była bieżąca sytuacja w kraju w kontekście kryzysu gospodarczego i jego skutków. Omawiane były plany zwolnień, skrócenia czasu pracy czy innych proponowanych rozwiązań w zakładach. Związkowcy zastanawiali się nad skutkami finansowymi ta-

kich działań. Przewodniczący komisji zakładowych przedstawili sytuację w swoich firmach oraz skalę zagrożeń związanych z utratą miejsc pracy. Oprócz wcześniejszych zwolnień w słupskiej Scanii oraz likwidacji Zakładu Mleczarskiego Lacpol w Kobylnicy nie zapowiedziano w regionie zwolnień grupowych. Sytuacja w niektórych zakładach jest jednak dość trudna, ale pracodawcy starają się szukać mniej dotkliwych rozwiązań. Nie zawsze udaje się całkowicie uciec od zwol-

nień, ale ich skala nie jest niepokojąca. Jednym ze sposobów utrzymania miejsc zatrudnienia jest propozycja skrócenia czasu pracy. Kolejnym, gorącym tematem spotkań przewodniczących była organizacja wyjazdu związkowców do Gdańska na obchody 20. rocznicy wyborów 4 czerwca 1989 roku. Przedstawione zostały również plany organizacji uroczystości święta „Solidarność” Regionu Słupskiego 30 sierpnia w Człuchowie. □



Henryk Grądzki

Zaproszenie

NSZZ „Solidarność” Regionu Słupskiego w 20. rocznicę wyborów parlamentarnych 1989 roku zaprasza serdecznie w imieniu wszystkich organizatorów na spotkanie członków i współpracowników Komitetów Obywatelskich „Solidarność” 1989 r. połączone z otwar-

ciem wystawy okolicznościowej, przygotowanej przez M u z e u m P o m o r z a Środkowego w Słupsku.

Uroczystości w dniu 5 czerwca br. rozpoczną się mszą świętą w kościele pw. św. Jacka o godz. 11. □



Uroczystości czerwcowe

Obchody 20. rocznicy pierwszych wolnych wyborów wywołały spór wielu polityków i powstanie różnorodnych opinii na ten temat w całym kraju, przede wszystkim o zagrożeniu ze strony związkowców. Mimo licznych dyskusji także w regionie słupskim, trwają intensywne przygotowania do wyjazdu do Gdańska na obchody rocznicowe związane z wyborami 4 czerwca. W tym dniu na placu Solidarność o godzinie 12 odbędzie się msza święta w intencji ojczyzny, której przewodniczyć będzie prymas Polski kardynał Józef Glemp. Udział w niej zapowiedział prezydent RP Lech Kaczyński. We wspólnej modlitwie z okazji 20. rocznicy częściowo wolnych wyborów oraz 30. rocznicy pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny będą uczestniczyć również związkowcy z regionu słupskiego. Planowany jest wyjazd ok. 150 osób, w tym sześciu pocztów sztandarowych. Uczestnicy chcą podziękować Bogu za dar wolności oraz modlić się w intencji bezrobotnych i tych, którym bezrobocie zagraża. Po mszy świętej planowany jest wiec związkowy, w trakcie którego głos zabierze przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Janusz Śniadek. Wielu uczestników zadeklarowało również chęć udziału w koncercie, jaki odbędzie się tego dnia w godzinach wieczornych na terenie Stoczni Gdańsk. Niektóre komisje zakładowe oraz Zarząd Regionu Słupskiego planują pokrycie kosztów biletów na ten wyjątkowy koncert. □

FUNDACJA GOSPODARCZA

Wspieramy przedsiębiorczość

Fundacja Gospodarcza w Gdyni od momentu powstania w 1990 roku prowadzi działalność na rzecz wspierania przedsiębiorczości, podnoszenia kwalifikacji zawodowych pracowników, przeciwdziałania bezrobociu, informowania na temat dostępnych źródeł finansowania na rozpoczęcie i rozwój działalności gospodarczej.

Obrazem naszej pracy są:

● **DZIAŁANIA W RAMACH POMORSKIEGO MIASTECZKA ZAWODÓW** – projektu realizowanego od września 2001 roku do chwili obecnej. Z usług oferowanych w projekcie może skorzystać każdy zainteresowany uzyskaniem pomocy przy planowaniu kariery zawodowej, kierowaniu nią i poszukiwaniu zatrudnienia. Klientami są głównie: ucząca się młodzież i absolwenci szkół, dorośli poszukujący pracy, bezrobotni oraz osoby, które planują założyć własną firmę. Projekt jest realizowany dzięki dofinansowaniu Urzędu Miasta Gdyni. (Obecna umowa jest podpisana do końca 2010 roku).

Działania w ramach projektów współfinansowanych z funduszy strukturalnych Unii Europejskiej, takich jak:

1. **MAKRO SZANSA DLA MIKRO FIRM III** – projekt, którego celem jest umożliwienie założenia firmy 24 osobom poprzez eliminację przeszkód merytorycznych i finansowych. Do uczestników kierowane są działania obejmujące:

- wsparcie szkoleniowe (szkolenia biznesowe, warsztaty z rozwoju umiejętności interpersonalnych)
- usługi doradcze (zawodowe i biznesowe), w tym pomoc przy przygotowaniu profesjonalnego biznesplanu
- jednorazową dotację inwestycyjną (do wysokości 40 tys. złotych) oraz wsparcie pomostowe (kwota na opłacenie np. składek na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne)
- możliwość uczestniczenia w spotkaniach informacyjnych, wyjaśniania wątpliwości związanych z prowadzeniem firmy.

2. **KOBIETA ATRAKCYJNA ZAWODOWO** – projekt skierowany do kobiet niepracujących, powracających na rynek pracy po przerwie związanej z urodzeniem i wychowaniem dzieci i/lub długotrwale bezrobotnych, o kwalifikacjach zawodowych wymagających podniesienia, uzupełnienia lub zmiany. Projekt otrzymał główną nagrodę w konkursie *Europejski Fundusz Społeczny w województwie pomorskim – ciekawe pomysły, dobre praktyki* (10.12.2008 r.).

Działania kierowane do uczestniczek:

- warsztaty psychologiczne mające na celu aktywizację zawodową
- szkolenia z zakresu pracy biurowej
- szkolenia z zakresu stylizacji paznokci
- szkolenia z zakresu profesjonalnej sprzedaży
- poradnictwo indywidualne – doradztwo zawodowe i biznesowe, którego szczegółowa tematyka dopasowana jest do indywidualnych potrzeb uczestniczek.

3. **NOWE KWALIFIKACJE, NOWE MOŻLIWOŚCI** – projekt, którego celem jest aktywizacja osób zagrożonych wykluczeniem społecznym (mieszkańców powiatu Gdynia) poprzez podniesienie kwalifikacji zawodowych lub poprzez przygotowanie do założenia i prowadzenia działalności gospodarczej.

Działania kierowane do uczestników to warsztaty motywacyjno-psychologiczne, warsztaty z zakresu poszukiwania pracy oraz szkolenia:

- Pracownik biurowy z elementami kadr i płac
- Sprzedawca z obsługą kas fiskalnych
- Pracownik gastronomii – pomoc kuchenna
- Florysta – bukietarz
- Spawacz w osłonie CO2
- Zostań przedsiębiorcą – jak założyć i prowadzić własną firmę. W lipcu 2009 r. rozpoczynamy rekrutację do udziału w tym szkoleniu.

4. **PUNKT KONSULTACYJNY** – projekt obejmuje świadczenie usług informacyjnych dla mikro, małych i średnich przedsiębiorstw oraz osób zamierzających rozpocząć działalność gospodarczą na temat:

- zakładania i prowadzenia działalności gospodarczej
- programów, dotacji i innych form wsparcia
- zasad przygotowania wniosków o udzielenie wsparcia w ramach projektów pomocowych dostępnych ze środków budżetu państwa, funduszy strukturalnych, innych form wsparcia. Instytucją wdrażającą jest Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości w Warszawie.

5. **PUNKT INFORMACYJNY** – projekt obejmuje świadczenie usług informacyjnych na temat Funduszy Europejskich. Każdemu zainteresowanemu konsultant PI odpowie na pytania:

- czy klient może ubiegać się o dotację?
- jak i gdzie może starać się o wsparcie?
- jakie są warunki otrzymania dofinansowania ze środków UE?
- gdzie szukać szczegółowych informacji?

W ramach projektu powstała w województwie pomorskim największa regionalna sieć Lokalnych Punktów Informacyjnych w kraju (tworzy ją Główny Punkt Informacyjny w Gdańsku i 19 Lokalnych Punktów Informacyjnych).

Zapraszamy wszystkich do korzystania z usług Fundacji Gospodarczej

www.fundacjagospodarcza.pl

ul. Olimpijska 2, 81-538 Gdynia, tel. 058 622 60 17 lub 622 20 52

e-mail: fungos@fungo.com.pl

Krzyżówka z tańczącym słoikiem

POZIOMO

1) imię Jana Pawła II, 7) istota sprawy, 10) do ciasteczka, 11) damskie obuwie, 12) kłamra w budownictwie, 13) Winston, były polityk angielski, wielki strateg, 14) czym bogata, tym rada, 17) angielskie przyjęcie, 20) podwładny atamana, 21) portowa lub pożarna, 22) małe jasne, 23) tańczący słoik, 24) widmo, 25) uparty jak ..., 26) sytuacja bez wyjścia, 32) ze stolicą w La Vallette, 35) znana kopalnia soli niedaleko Krakowa, 36) z piorunami lub w szklance wody, 37) skarpetki piłkarza, 38) Jan Henryk – twórca Legionów, 39) udziela porad prawnych, 40) wieko lub krach.

PIONOWO

1) fan Lechii Gdańsk, 2) palec sarenki, 3) połowica króla sawanny, 4) niechęć, odraza, 5) do zamka lub do serca, 6) zarys, 7) krwawe trofeum Siuksa, 8) zatrudniony w porcie, 9) rasa polskich psów myśliwskich, 15) dom pobytu dla ludzi ciężko chorych, 16) większa od poziomki, 18) działacz związkowy, 19) przewóz ludzi lub towarów, 26) podstawowa przyprawa każdego Azjaty, 27) kończy ciężę, 28) płynność wymowy, 29) mecz Arki Gdynia z Lechią Gdańsk, 30) duży ssak z preii, 31) na powiece i na stawie, 32) pokazuje sztuczki, iluzjonista, 33) nasz wschodni sąsiad, 34) płynie przez Weronę (kas)

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu kratki od 1 do 32 utworzą rozwiązanie.

Rozlosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z pokarmem w koszyczku wielkanocnym” z nr. 4/2009. Poprawnie wyłonił hasło „Zakwitły jabłonie na wiosny powitanie biją dzwony to jest zmartwychwstanie” pan Jan Majchrzak z Rotmanki. Zapraszamy po odbiór nagrody do redakcji. Gratulujemy.



Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
ul. Wały Piastowskie 24
80-855 Gdańsk
www.solidarnosc.gda.pl

Uwaga! przed naszym
nr. telefonu dodajemy 058

Przewodniczący i sekretariat
pok. 107, 308-43-52,
301-88-54 fax: 308-44-18
prezydium@solidarnosc.gda.pl

Wiceprzewodniczący, pok. 111
308-43-05 r.kuzimski@solidarnosc.gda.pl

Skarbnik pok. 118, 308-43-39
s.gawronski@solidarnosc.gda.pl

Członkowie prezydium, pok. 107
308-42-60, 308-43-61, 308-42-89

Dział Rozwoju i Organizacji,
pok. 112, 105, 308-43-01,
0/603-934-165 301-04-44, 308-44-54
dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl
j.szewczyk@solidarnosc.gda.pl

Kadry, pok. 124, 308-42-97

Księgowość i kasa, pok. 120,
122, 122a 308-43-16, 346-21-74

Administracja budynku i rezerwa-
cja sali „Akwen”, pok. 125 i 127,
346-22-12, 308-42-50,
administracja@solidarnosc.gda.pl

Dział Informacji i Promocji, pok.
114, 301-71-21, 308-42-72
magazyn@solidarnosc.gda.pl

Dział Szkoleń, pok. 117
305-54-79, 308-42-76,
dzial.szkolet@solidarnosc.gda.pl

Dział Prawny, pok. 106
308-42-74, 308-44-69, 305-55-12,
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Koordinator ds. projektów UE,
pok. 130, 308-43-37
s.gatz@solidarnosc.gda.pl

Komisja Terenowa Emerytów
i Rencistów, pok. 119a, 308-43-71

Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów,
pok. 121, 308-42-70
emeryci@solidarnosc.gda.pl

Komisja Rewizyjna ZR „S” pok. 127
308-43-02

Biuro Pracy, pok. 9,
301-34-67 308-43-47
biuro.pracy@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Służby Zdrowia,
pok. 127, 308-43-93, fax: 308-43-93

Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania,
pok. 119, 308-44-22, fax: 305-71-72
oswiata@solidarnosc.gda.pl

Okręgowa Sekcja Kolejarzy
Sekcja Regionalna Kolejarzy
Gdynia, pl. Konstytucji 1/1
tel./fax: 721-24-44

Zarząd Główny Związku Solidarno-
ści Kombatantów oddz. Gdańsk,
pok. 10, 308-44-40

Maraton, pok. 126, 308-44-90
fax: 346-30-34

Spółka z o.o. Akwen, pok. 18
308-44-00, fax: 308-42-13

Osrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki
Kardiologicznej, pok. 104, 301-06-
-22, 308-44-50

Dla użytkowników sieci ORANGE.
0/502 443 150 + wewn. 4 ostatnie cyfry
numeru rozpoczynającego się na 308

Biura oddziałów ZR

Gdynia, ul. Ślaska 52, tel./fax 620-61-82
gdynia@solidarnosc.gda.pl

Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a
0-502 172283, tel./fax 681-31-00

Starogard Gd., ul. Paderewskiego 11
0502 172281, tel./fax 562-22-20
starogard@solidarnosc.gda.pl

Tczew, ul. Podmurna 11 0506 074609,
tel./fax 531-29-96 tczew@solidarnosc.gda.pl

Kościerzyna, ul. Długa 31
0502 172282, tel./fax 686-44-26
koscierzyna@solidarnosc.gda.pl

Puck, ul. Sambora 16
0502 172289, 673-16-15

Wejherowo, ul. Hallera 1A/1
0502 486003, tel./fax 672-37-76

Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12
0502 172286, tel./fax 683-30-11
jaludwik@o2.pl

Chojnice, ul. 31 Stycznia 56
0502 172285, tel./fax (0-52) 39-72-001

Biuro Terenowe w Lęborku
al. Wolności 22, 0502 172284
(0-59) 86-23-651

Malbork, plac Słowiański 4
tel./fax 0-55 647 28 00, 0516 059 047
malbork@solidarnosc.gda.pl

OSTATNIA STRONA „MAGAZynu”

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

Kolejny artykuł, w którym ukazujemy piękno naszego regionu, to propozycja na weekendowy wypad do miejsca historycznego, tajemniczego, a jednocześnie tętniącego życiem.

Miasto KARTUZÓW

Kartuzy, położone na Kaszubach, konkurujące z Kościerzyną o miano stolicy regionu, już samą nazwą wzbudzają zainteresowanie. Ich nazwa wzięła się od chrześcijańskiego zakonu, założonego w 1084 r. przez św. Brunona z Kolonii na terenie Francji, w tzw. Kartuzji pod Grenoble. Co ma jednak wspólnego Kolonia czy Grenoble z Kartuzami, które są młodym miastem, bo prawa miejskie uzyskały dopiero na początku okresu międzywojennego?



Kolegiata i erem.

Otóż w 1381 r. za sprawą Jana z Różęcina (Rusocina), właściciela ziem na Kaszubach, w okolicach dzisiejszych Kartuz pojawili się tajemniczy zakonnicy zwani kartuzami lub kartuzjanami. Ich reguła oparta na pracy w milczeniu, na życiu w ciszy, w odosobnieniu – każdy zakonnik mieszkał w osobnym domku zwanym eremem – dała podstawę do stworzenia na Kaszubach miejsca niezwykle ciekawego. Przy spotkaniach zakonnicy pozdrawiają się nietypo-

wym zwrotem: *Memento Mori*, czyli „Pamiętaj o śmierci”. Ten zwrot, stała świadomość przemijania, faktu, iż człowiek jest istotą śmiertelną, wycisnął piętno nie tylko na życiu duchowym zakonników, ale również na architekturze ich klasztorów. Otoczone murem składają się z kościoła przykrytego dachem przypominającym wieko trumny, refektarza – miejsca spożywania posiłków i owych eremów.

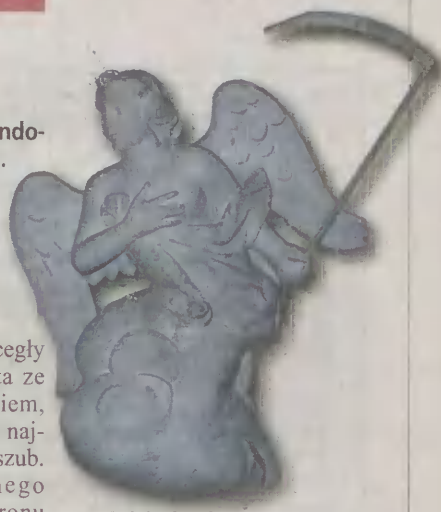
Taki właśnie klasztor pod koniec XIV w. powstał na Ka-

go kamienia i czerwonej cegły – XIV-wieczna kolegiata ze wspaniałym wyposażeniem, którą można zaliczyć do najciekawszych świątyń Kaszub. Oprócz XVII-wiecznego ołtarza głównego czy tronu celebrysa, a także cennych barokowych stalli czy obrazów mistrzów gdańskich, zachowały się XVII-wieczne kurdybany – bogato ornamentowane wykładziny ścian z koziej skóry. W bocznej kaplicy św. Brunona ustawiono cenny ołtarz przywieziony z Oliwy z rzeźbami św. Brunona i Hugona, którzy trzymają księgę otwartą na słowach „Słuchać plotek i innym je opowiadać, nie przystoi zakonnikom”.

Uwagę turystów najbardziej przyciąga chór kościoła z barokową balustradą, na której zawieszono zegar z wahadłem zakończonym figurą anioła zagłady z kosą. To taki dodatek do owego *Memento Mori*, przypominający, że z każdą sekundą zbliżamy się do kresu naszego życia. Przymiślenie o śmierci zostało również uwiecznione w formie inskrypcji przy zegarze słonecznym na południowym murze świątyni.

Obok kościoła, po przeciwnej stronie dawnego klasztoru stoi gotycki refektarz ze śladami dawnych krużganek, w którym obecnie znajduje się sala wystawowa **Muzeum Kaszubskiego**.

Niegdyś wokół kościoła stało 18 eremów, wszystkie wychodziły na wspólny krużganek otaczający cmentarz. Do naszych czasów zachował się jeden. Nad brzegiem jeziora znajdowały się budynki gospodarcze: słodownia, młyn, piekarnia, browar, spi-



Anioł śmierci.

chlerz, stajnie... Tylko niektóre z nich, znacznie przebudowane, stoją nadal.

Dla większości turystów Kartuzy kojarzą się z kolegiatą. Jednak, oprócz tego niezwykle kościoła, warto zainteresować się **miejscowym muzeum** z ekspozycją poświęconą sztuce ludowej. Znajduje się w nim wystawa na temat rybołówstwa, które było podstawowym zajęciem ludności kaszubskiej mieszkającej wokół jezior. Są tam drewniane czółna, narzędzia i sprzęt rybacki, sieci, kaganki do przywabiania ryb, kołowroty na płozach do połowów zimowych... Kolejna wystawa odzwierciedla miejscowe rolnictwo, sprzęty gospodarstwa domowego, a nawet obiekty związane z obrzędami i zwyczajami dorocznymi czy instrumenty muzyczne oraz zabawki ludowe. Szczególnie wyeksponowano atrybuty przebiegających z okresu Bożego Narodzenia, tzw. gwizdów. Jest też dział poświęcony przedmiotom składającym się na posag panny młodej i oczywiście izba mieszkalna.

Miasteczko, choć oficjalnie pełni funkcję powiatu, ma sporo uroku – XIX-wieczna zabudowa, malownicze kamieniczki tworzą specyficzną atmosferę, taką właśnie weekendową.

*Tekst i zdjęcia
Maria Giedz*

REKLAMA

SKOK
UBEZPIECZENIA

Ubezpieczenie PRACA

Zabezpiecz się na wypadek utraty pracy.

Z nami – poradzisz sobie!

➔ więcej informacji na www.skok.pl lub w najbliższym SKOK